

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX **0,60 F.**

✓ 30 SIERPNIA
A O U T 1964

Nr 35 (359)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



F. P. 2373
1 WRZEŚNIA 1939 r., o godzinie 4 minut 45 ZACZEŁA SIĘ WOJNA — str. 3
NA CMENTARZU POLSKICH ŻOŁNIERZY W LANGANNERIE — URVILLE — str. 11

Dobiega końca „lato leśnych ludzi”. O letnich obozach harcerzy polskich piszemy na str. 6. Les „hommes des bois” rentrent aux foyers. Page 6, notre reportage sur les éclaireurs



ZGINAŁ WALCZĄC PRZECIWI WOJNIE

W kawiarni „Croissant” w Paryżu, gdzie 31 lipca 1914 r. zamordowany został Jean Jaures, działacz socjalistyczny, założyciel dziennika „Humanité”, wybitny bojownik antywojenny, odbyła się uroczystość dla uczczenia 50 rocznicy jego śmierci. W czasie uroczystości przemawiał Etienne Fajon

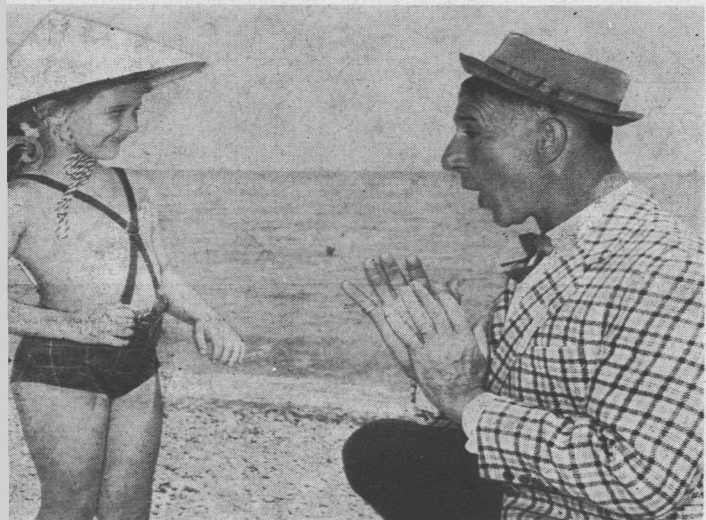


W 50 ROCZNICĘ WYBUCHU I WOJNY ŚWIATOWEJ

W 50 rocznicę przystąpienia Francji do I wojny światowej, 2 sierpnia przeszły ulicami Paryża oddziały wojskowe w mundurach z tamtych czasów

W TYM WIEKU DOZWOLONY

Mała Sandrine demonstruje kostium plażowy „topless”, a komik Rolph Zavatta wyraża zachwyt



TEŻ SPOSÓB

Indianie mieszkający w prowincji Quebsa w Kanadzie noszą małe dzieci w takim oto plecaku

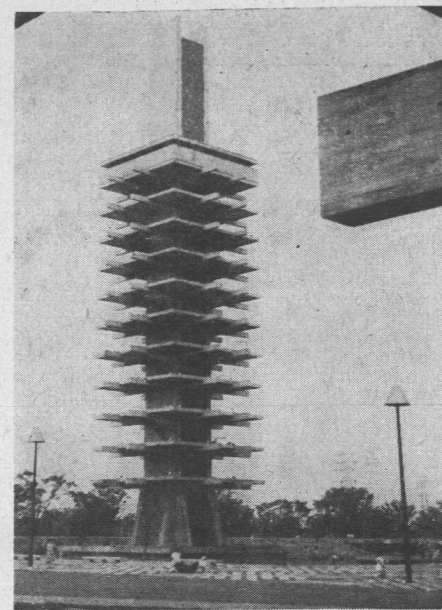


TO BYŁY PIENIĄDZE!

Podczas poszukiwań, prowadzonych przez fińskich pływonurków w miejscu morskiej bitwy rosyjsko-szwedzkiej z 1720 roku, wydobyto między innymi siedem sztuk miedzianych monet szwedzkich. Każda z nich ważyła około kilograma (na zdjęciu)

NOWA PIĘKNOŚĆ

Podczas ostatnich wyborów najpiękniejszej kobiety świata w Miami na Florydzie tytułem Miss Uniwersum 1964 roku obdarzono tym razem Miss Grecji — pannę Kiriaki Tsopei



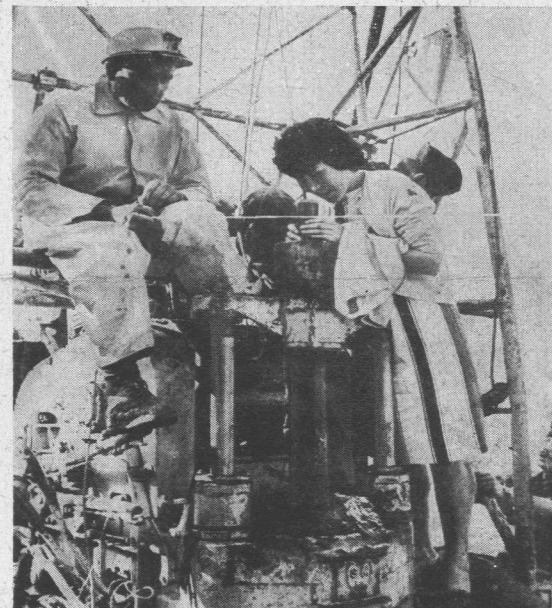
„PAGODA” TELEWIZJI

W kształcie przypominającym pagodę wybudowano w Tokio wieżę dla potrzeb telewizji i radia w Parku Olimpijskim Komazawa obok stadionu, na którym odbędzie się Olimpiada

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

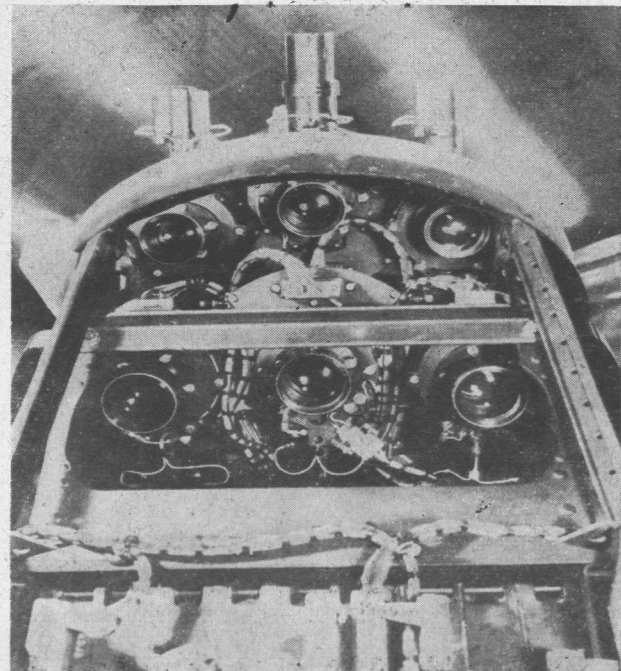
URATOWANO DZIEWIĘCIU SPOŚRÓD CZTERNASTU

Po ośmiu dniach wyjątkowej i ofiarnej akcji ratunkowej wydobyto 9 spośród 14 górników zasypanych w jednej ze sztolni podziemnego kamieniołomu w Champagnole. Na zdjęciu po prawej: panna Jacques przez specjalną rurę rozmawia ze swymi braćmi zasypianymi w kopalni. Na zdjęciu poniżej: żony braci Michela i René Jacques, szczęśliwie wydobytych na powierzchnię, podczas pierwszej wizyty u swych mężów w szpitalu w Champagnole



UJAWNIŁY TAJEMNICĘ KSIĘŻYCZA

Tak wyglądały obiektywy sześciu kamer telewizyjnych amerykańskiego pojazdu księżycowego „Ranger VII”, za których pomocą przekazano na Ziemię rewelacyjne zdjęcia Księżyca wykonane z niewielkiej odległości



▲ 50e anniversaire de la mort de Jean Jaures. C'est au café „Croissant” que le célèbre militant socialiste a été assassiné le 31 juillet 1914.

▲ Miss Univers 1964 est une Grecque du nom de Kiriaki Tsopei.

▲ „La Pagode”, tour de télévision et de ra-

dio élevé sur le stade olympique de Tokyo pour la retransmission des jeux olympiques.

▲ Défilé de soldats français en uniforme de 1914 dans les rues de Paris pour commémorer le 50e anniversaire de la déclaration de la 1ère Guerre Mondiale.

▲ Neuf des 14 mineurs ensevelis à Champagnole ont été sauvés. Photo droite: Mlle Jacques parle avec ses frères par un tuyau acoustique. Photo ci-dessus: les épouses de Michel et René Jacques leur parlent à l'hôpital.

▲ Sandrine présente le costume de plage „topless” que Zavatta admire.

▲ Au Canada, les parents indiens portent leurs bébés dans un sac à dos.

▲ Sept pièces de cuivre pesant chacune env. un kg, pêchées par des hommes-grenouilles sur les lieux de la bataille navale russo-suédoise en 1720.

▲ Vue des 6 objectifs des caméras des télévision du Ranger VII.

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX **0,60 F.**

6 WRZEŚNIA 1964
SEPTEMBRE

Nr 36 (360)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



25 lat temu, we wrześniu 1939 r. armia polska przez cały miesiąc stawiała bohaterski opór potędze militarnej hitlerowskich Niemiec. Naród polski walczył 2078 dni aż do zwycięstwa nad faszyzmem niemieckim



W centrum stolicy Polski, na Placu Teatralnym, sławnym z walk 1939 i 1944 r. stanął piękny pomnik Bohaterów Warszawy. O wojennych dziejach placu czytaj na stronie 23

En septembre 1939, c'était l'invasion nazie. La nation polonaise lutta héroïquement pendant 2078 jours contre l'occupant. Un monument a été dressé dans la capitale aux Héros de Varsovie

BOHATEROM
WARSZAWY
1939-1945

FP 2373

EDWARD OCHAB PRZEWODNICZĄCYM RADY PAŃSTWA



Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na nadzwyczajnej sesji wybrał jednogłośnie Edwarda Ochabę przewodniczącym Rady Państwa PRL.

Edward Ochab urodził się w 1906 r. w Krakowie. W 14 roku życia rozpoczyna pracę zarobkową i jednocześnie uczy się. Kończy Akademię Handlową w Krakowie, a następnie Wyższe Studium Spółdzielcze na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Od młodości związany jest z ruchem rewolucyjnym. Komunistyczna Partia Polski, której jest członkiem, powierza mu coraz odpowiedzialniejsze zadania. Za działalność polityczną był wielokrotnie aresztowany i siedem lat spędził w więzieniach.

Podczas najazdu hitlerowskiego na Polskę wydstaje się z więzie-

nia i bierze udział w bohaterskiej obronie Warszawy. Po upadku stolicy udaje się do Związku Radzieckiego. Jest jednym z pierwszych oficerów i Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Bierze udział w bitwie pod Lenino i wraz z Armią Polską przechodzi jej zwycięską drogę aż do Warszawy. Jako zastępca dowódcy I Armii Wojska Polskiego kieruje atakiem na Pragę i walką o sforsowanie Wisły.

Po wyzwoleniu zajmuje wysokie stanowiska w rządzie i w partii. W 1956 r., przed powrotem Władysława Gomułki do władz partyjnych, pełnił funkcję i Sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przez wszystkie kadencje Sejmu, począwszy od Krajowej Rady Narodowej, jest posłem.

Od 1961 r. Edward Ochab pełni funkcję zastępcy Przewodniczącego Rady Państwa.

„ZGODA” buduje...

Od pewnego czasu nasza redakcja otrzymuje szereg listów od Czytelników „Tygodnika” z Francji i Belgii, którzy proszą o artykuły mówiące o życiu i problemach Polonii niemieckiej. W najbliższych numerach zamieszcimy szereg materiałów o pracy polskich gmin w NRF oraz wywiadów z wybitnymi działaczami tego ruchu, a także wrażenia dzieci Polaków z Niemiec, które uczęszczają w koloniach i obozach w Polsce.

Dziś oddajemy głos Prezesowi Zarządu Głównego Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech, panu Marianowi GRAJEW-SKIEMU:

— Związek Polaków „Zgoda” powstał w 1950 r. Jesteśmy współkontynuatorami idei naszej starej, przedwojennej organizacji Związku Polaków w Niemczech. Od macierzystej organizacji odłączyliśmy się wtedy, gdy powstał problem, czy pracować w łączności z Krajem, czy bez. Myśmy byli za łącznością. Dziś od tego czasu minęło 14 lat. Były lata trudne. Ale mamy je poza sobą. Dziś „Zgoda” wraz ze Związkiem Polaków idą ramię w ramię i dziś już to, czy z krajem, czy bez, nie jest problemem. Od kilku lat w naszych pociągach specjalnych, wiozących Polaków w odwiedziny do rodzin w Polsce, duży procent stanowią, obok członków „Zgody”, członkowie Związku Polaków i innych polskich towarzystw.

— *Panie Prezesie, Polonia w Niemieckiej Republice Federalnej jest rozrzucona po terenie całej Republiki i wyraża się cyfrą około 150 tys. Rodaków. Jak wygląda praca organizacyjna „Zgody” w tym środowisku?*

— W tradycyjnie silnych rejonach polonijnych w NRF, tj. na zachodzie i północy, mamy 75 gromad polskich, bo tak się to u nas — jak wiecie — nazywa. Grupujemy w nich ponad 15 tysięcy aktywnych członków, nie licząc sympatyków i osób popierających. Od tego roku rozpoczynamy ofensywę organizacyjną na tereny południowe, gdzie Polacy mieszkają w dużych ilościach, ale nie są zorganizowani, lub też nie ma tam naszych gmin. Pierwsze sukcesy mamy poza sobą. Stworzyliśmy dwie silne gromady w dużych skupiskach polonijnych, a jednocześnie czołowych miastach tego rejonu — w Stuttgartcie i Norymberdze.

— *W czasie spotkań z młodzieżą polonijną w NRF, i to z młodzieżą urodzoną w Niemczech, która nigdy nie widziała Kraju, trudno nie zwrócić uwagi na jej piękną, nieraz trochę starodawną polszczyznę. Skąd się to bierze? Jak to osiągnęliście?*

— To nasza stara broń przeciwko stosowanym wobec nas próbom germanizacji, jeszcze w czasie wojny francusko-pruskiej. To nie tylko dzieci urodzone w Niemczech, ale dzieci ojców urodzonych poza Krajem mówią naszym pięknym językiem. Od pokoleń trzymamy się razem, dlatego w starej emigracji tak mały jest procent mieszanym małżeństw, a w domach mówi się tylko po polsku. Zresztą my, jako „Zgoda”, dbamy bardzo o podnoszenie znajomości języka polskiego. Przy wszystkich większych ośrodkach polskich „Zgoda” stworzyła „szkółki polskie” czyli kursy języka. W sumie mamy 28 placówek stałych, a w przygotowaniu w ośrodkach młodych — kilka nowych. Pracuje na tych kursach ponad 20 nauczycieli. Wszystko to finansujemy z naszych składkowych kredytów.

— *Jakie formy pracy stosujecie wśród Polonii?*

— Wszelkie, które budzą zainteresowanie i mogą być przydatne dla podtrzymania polskości. Najlepsze rezultaty mamy na polu kulturalnym. W tej chwili przy naszych gminach istnieje ponad 35 czynnych zespołów artystycznych, tanecznych i pieśniarskich na różnym poziomie, z czego 5 stanowi wysoką i wyrównaną czołówkę. Są to zespoły „Zgody” w Kolonii, Naderenii, Recklinhausen, Dortmundzie i Hamburgu. Zwracamy też dużą uwagę na sport w naszych ośrodkach, choć to nietatwa sprawa. Mamy liczne zespoły tenisa stołowego i siatkówki, a także dwa dobre zespoły juniorów-piłkarzy w Duisburg-Hamborn i Essen. Gdybyśmy mogli zgromadzić w jednej drużynie piłki nożnej Polaków grających w czołowych zespołach NRF, moglibyśmy zrobić furorę w Europie, tak dobrze grają nasi rodacy. Ale przy dzisiejszym profesjonalizmie trzeba mieć na to masę pieniędzy. Mamy szereg osiągnięć w ruchu zespołów chóralnych-dziecięcych. Pracuje 13 zespołów i reprezentują bardzo wysoki poziom. To jest zaplecze dla naszych zespołów tanecznych i pieśniarskich. Poza tym pomagamy Związkowi Towarzystw Polskich w Niemczech wydawać tygodnik „Głos Polski”, pismo Polaków w wszystkich orientacji i grupowań.

— *Znane są Wasze liczne i tradycyjne kontakty z Krajem oraz z innymi Poloniami. Czy może Pan Prezes przypomnieć o nich?*

— Od 7 lat co roku organizujemy zbiorowy wyjazd Polaków do Polski na miesiąc. Obejmuje to 600—800 rodaków każdorazowo. Pomagamy wszelkim poczynaniom wycieczkowym zdążającym do Kraju. To my w 1947 r. jako pierwsza ze wszystkich Polonii wysłaliśmy 150 naszych dzieci do Kraju na wakacje i od tego czasu zaczęła się ta akcja, którą dziś objęto ponad 1000-osobową rzeszę młodzieży polonijnej z całego świata. Już trzeci raz delegacja „Zgody” przyjeżdża do Polski, aby złożyć na ręce Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia poważne kwoty na naszą szkołę — imienia Bohaterów Warmii i Mazur w Olsztynie. Szkoła ta, wznoszona ze składek naszych, Polonii z NRF, jest już gotowa i dlatego też trasy wszystkich wycieczek do Polski układamy tak, aby nasi członkowie przejeżdżali przez Olsztyn i aby na własne oczy mogli zobaczyć to, co wybudowali. Utrzymujemy też ścisły kontakt z innymi Poloniami. Nasz chór „Fiołek” z Recklinhausen utrzymuje stały kontakt wymienny z podobnym zespołem w północnej Francji, a nasze inne grupy folklorystyczne często odwiedzają ośrodki polskie w Belgii, Danii, Holandii i Francji.

Dziękując Prezesowi Grajewskiemu za interesującą rozmowę, gratulujemy kierownictwu „Zgody” z racji tylu organizacyjnych sukcesów, które — jak słyszeliśmy — wzbudzają podziw w znanym przecież z systematyczności środowisku niemieckim, w którym żyje i rozwija się sprężysta polska organizacja.

ROZPOCZYNAJĄ KOLEJNY ROK NAUKI w SZKOLE im. BOHATERÓW WESTERPLATTE

Na lotnisku Le Bourget żegnaliśmy grupę uczniów, którzy zdobywają wykształcenie w Polsce, w Liceum im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni, i obecnie, po wakacjach spędzonych we Francji, udali się samolotem na dalszą naukę do Kraju. Są to: Franciszek Brodzik, Albert Bzyl, Janina Gbiorczyk, Bernard Janowski, Monika Knop, Ryszard Jastrzębski, Leopold, Renata i Waldemar Nowakowie, Jan i Zuzanna Stefanik, Daniel Szpitalny, Franciszek Zelechowski, Lidia Kałużna, Anna Paszko. Wymienieni są uczniami, którzy odbywali już naukę w gdyńskim liceum w zeszłym roku. Nową uczennicą jest Janina Tarnawska, która jedzie do Polski po raz pierwszy. Inna nowa uczennica wybiera się do Gdyni z Belgii. Samo-

chodem pojedzie Stanisław Lewandowski, koleją — Józef Muszyński i Tadeusz Łossowski. Natomiast ubywa z grupy Kozakiewicz, która przed wakacjami zdała maturę.

Odjeżdżających żegnał serdecznie dyrektor Polskiego Ośrodka Studenckiego w Paryżu mgr Mieczysław Zandecki, przedstawiciel Ambasady PRL w Paryżu mgr Henryk Lampasiak oraz dawny ich profesor mgr Józef Mul.

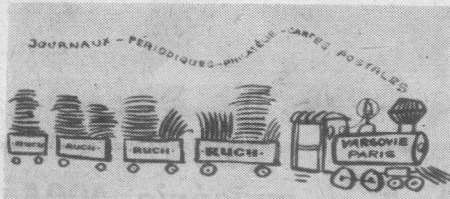
Życzymy naszej młodzieży pomyślnych wyników w nauce i miłego pobytu w Kraju! Na przyszły rok będziemy zapewne żegnać jeszcze licznější grupę uczniów, którzy skorzystają z dobrych warunków w Polsce i pojedą studiować do Liceum Polskiegów Gdyni.



ZAPRENUMERUJ POLSKĄ PRASĘ!

WSZYSTKIE dzienniki, czasopisma popularne i naukowe ukazujące się w Polsce możesz otrzymywać także we Francji.

Wysyłamy pocztą lotniczą bez dodatkowej opłaty.



Eksporter prasy polskiej

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU i IMPORTU

„RUCH”

Warszawa, ul. Wilcza 46

poleca szczególnej uwadze swoich Szanownych Klientów

POLSKIE CZASOPISMA NAUKOWE

wysoko oceniane na całym świecie.

Wiele polskich czasopism naukowych ukazują się w języku francuskim bądź zawiera streszczenia artykułów po francusku.

Szczegółowe informacje, cenniki, egzemplarze okazowe można otrzymać u przedstawiciela P.E. i I. „RUCH”:

„LA BOUTIQUE POLONAISE” 25, rue Drouot, PARIS IX-e

Firma „La Boutique Polonaise” przyjmuje także wpłaty na prenumeratę prasy polskiej



Ulubioną maskotką Francis Lemarque jest krakowski lajkonik ze słomy. Wprawia on zawsze w wielki podziw małego Michela, któremu mama opowiada piękną polską legendę o Tatrach i bohaterskiej obronie Krakowa

U FRANCISA LEMARQUE

KTO Z NAS NIE ZNA jednej z najpopularniejszych na świecie piosenek francuskich „A Paris” albo „Marjolaine”, „Quand un soldat”, „Le chemin des Oliviers”, „czy „L'air de Paris”? Nikomu z nas nie jest obce nazwisko autora tych piosenek (jak również 145 innych) — Francis Lemarque. Niełatwo jednak jest utożsamiać sobie to — otoczone aureolą światowej sławy nazwisko — z sympatyczną postacią drobnego, niepozornego człowieka, który z uprzejmością wita przedstawicieli „Tygodnika” w swej willi w La Varenne pod Paryżem. Jeszcze trudniej domyślić się, że pod tym typowo francuskim nazwiskiem (pseudonim) i bardzo francuskim „esprit” artyści kryje się niezbyt odległe pochodzenie polskie. Po pobieżnym rzuceniu oka na piękny, pełen kwiatów ogród przechodzimy do pracowni miłego gospodarza, który odruchowo siada przy fortepianie i machinalnie przelatuje ręką po klawiszach.

— Czy to prawda, że jest Pan z pochodzenia Polakiem? Jakże więzy łączą Pana z Polską?

— Podwójne! Potrójne... o nawet liczniejsze więzy łączą mnie z Polską. Najpierw — rodzice moi urodzili się w Polsce i mieszkali tam aż do mego urodzenia, a potem wyemigrowali do Francji. W bardzo wczesnym wieku zostałem sierotą i niewiele pamiętam. Ale pamiętam, że rodzice mówili po polsku. Zawsze miałem jakiś nieokreślony sentyment do Polski i od naj-

wześniejszych lat marzyłem o poznaniu jej. Niestety, życie moje przez długi okres nie dawało mi okazji do zrealizowania marzeń. Stało się to dopiero w 1955 roku. Z okazji Międzynarodowego Festiwalu Studentów i Młodzieży zostałem zaproszony do Polski, w której dosłownie „rozkochaliśmy się” oboje z żoną...

Rozmówca przedstawia nam piękną brunetkę: — Ginny jest rzeźbiarką.

— Raczej byłam... — śmieje się z wdziękiem p. Lemarque.

— Tak, prawda, Ginny porzuciła dla mnie i dla naszych dzieci swój zawód i stała się moim doradcą artystycznym, sekretarką, impresario. Wspominałem o rzeźbiarstwie, bo chciałem powiedzieć, że zakochała się ona w polskiej sztuce ludowej. Nietrudno to zauważyć, wystarczy rozejrzeć się po naszym mieszkaniu.

Stwierdzamy, że istotnie robi ono wrażenie niedużej wystawy polskiej sztuki ludowej, urządzonej z wielkim smakiem. Wszędzie pełno polskich figurynek, lalek, maskotek, ceramiki, przedmiotów z metalu, rzeźb i płyt. Najmłodsze z trojga dzieci Lemarque'ów, trzy- i półletni Michel wbiega z najlubiejszą zabawką w rękę, którą jest polska lalka, nie bardzo, nawiasem mówiąc, pasująca do jego bardzo „chłopakowatej” żywości.

— Michel śpi z tym Krakowiakiem niemal od urodzenia — informuje nas mamusia. — Zakochałam się nie tylko w polskiej sztuce ludowej, ale w



Le compositeur Francis Lemarque se rendra bientôt en Pologne. Bien de ses chansons courent les rues varsoviennes où elles ont trouvé l'air de Paris

Polsce w ogóle... w krajobrazie, w folklorze, w ludziach — kontynuuje przerwany wątek pani Ginny.

Pani Ginny jest pół-Włoszka, pół-Egipcjanka, urodzoną w Egipcie. Studiowała w Paryżu i tu poznała swojego męża.

Francis Lemarque opowiada nam o swojej karierze zawodowej: — Próbowaliśmy w życiu wielu zawodów, nie z braku decyzji wyboru, jak to zdarza się dzieciom zamożnych rodziców, lecz z konieczności. Dzieciństwo moje właściwie nie istniało. Zacząłem pracować i zarabiać na życie od 11 roku życia. Byłem wszystkim: chłopcem na posył-

ki, sprzedawcą w papeterii, robotnikiem w wielu działach w fabryce, aż wyspecjalizowałem się w zawodzie rysownika. Praca moja zaczynała się o 6 rano i kończyła się o 6 wieczór. Do sytuacji tej doszedłem w 17 roku życia i byłem bardzo szczęśliwy z tego powodu. Znajdowałem czas na pójście do kina raz w miesiącu i uprawiałem dostępne dla mnie sporty, za które nie trzeba było płacić. W tym samym okresie zacząłem się interesować piosenką. Stałem się członkiem stowarzyszenia pisarzy i artystów jednej z najbardziej aktywnych grup „Octobre”, gdzie kolegami moimi i przyjaciółmi byli: Jean-Louis Barrault, Yves Deniaud, Simone Signoret, Mouloudji itd.

Wojna przerwała wszystko. Po zwolnieniu spotkałem wielu moich przyjaciół na rodzącym się wówczas terenie „wylęgarni artystów i pisarzy” St. Germain-des-Près. Zaprzyjaźniłem się tam również z Albertem Camus i Juliette Gréco. Prawdziwym punktem wyjścia do piosenki było dla mnie spotkanie, a raczej usłyszenie po raz pierwszy Yves Montanda. Zazdrościłem mu talentu i postanowiłem spróbować moich sił. Yves stał się najpierw moim „bóstwem”, a niedługo potem bliskim przyjacielem. Pierwsze moje piosenki on zaczął śpiewać i upewnił mnie, że mogę kontynuować karierę kompozytora. Potem zacząłem śpiewać sam... Potem spotkałem Ginny, która stała się moją żoną, natchnieniem, nieodłączną towarzyszką, żoną i wszystkim... no i kontynuujemy razem... Jak wiadomo wszystkim, nie rozstajemy się nigdy. Ginny towarzyszy mi we wszystkich podróżach i tournées.

— Jakie są Pana najbliższe projekty artystyczne?

— Wyjazd na występy do Polski, którego nie mogę zrealizować od szeregu lat, ale mam nadzieję, że teraz nastąpi on już niedługo. Od powrotu z Festiwalu odczuwam wielką nostalgię za Polską. Pozdrawiam wszystkich Polaków. I do zobaczenia jak najszybciej w Polsce.

Ostatnie zdanie Francis Lemarque mówi po polsku, chwając się, że zna jeszcze kilka innych, ale cały ten zasób chowa na wyjazd!



Rodzina Lemarque'ów: Francis i Ginny Lemarque stanowią chyba jedno z najidealniejszych małżeństw artystów



Drużynowa, druhna Marysia, zamyśliła się. No cóż — skończył się obóz, skończyły się wakacje



Jedną z akcji letnich było poznawanie miejsc związanych z życiem i twórczością, Stefana Żeromskiego. Uczestnicy akcji spotkali się na zlocie w Ciekotach, miejscu, gdzie urodził się ten wybitny polski pisarz

Lato leśnych ludzi

W tym roku Związek Harcerstwa Polskiego w Kraju zorganizował wypoczynek dla blisko 1.200 tysięcy dzieci i młodzieży. 150 tysięcy harcerzy brało udział w 3-tygodniowych obozowiskach pod namiotami w różnych częściach Polski. Pomyślano nie tylko o tym, żeby młodzież wypoczywała w pięknych okolicach, ale zapewniono wysoko kwalifikowaną opiekę pedagogiczną i lekarską. Opracowano urozmaicony program zabaw, gonitw i różnorodnych sprawnościowych czynności harcerskich.

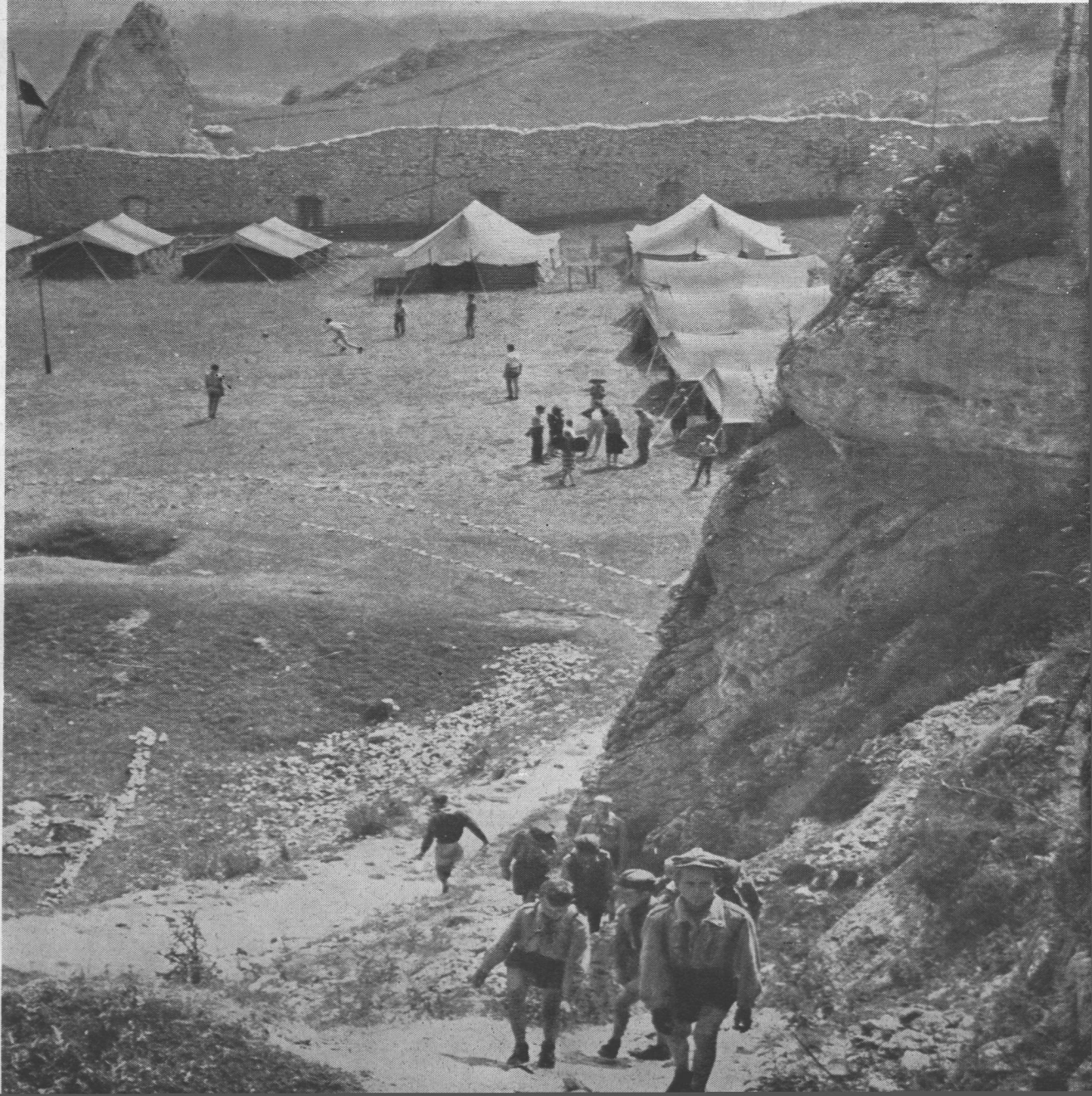
SZARE, ŻÓLTE, NIEBIESKIE i pomarańczowe namioty harcerskiej drużyny jak olbrzymie motyle rozsiadły się na polanie sosnowego lasu w pobliżu zarosłych sitowiem stawów w Kluczkowicach (woj. lubelskie). Zastępy „Bobrów”, „Zbików”, „Ryśków”, „Lisów” spotkały się ze słońcem, wodą, przyrodą i przygodą. A przygód było wiele. Na przykład oprócz codziennego plażowania, kąpieli i zajęć sportowych zorganizowano nocną grę — poszukiwanie „skarbu”. Nieważne, że „skarbem” był 1 kilogram cukierków — ta wyprawa dostarczyła wielu emocji. Umowne znaki prowadziły w las. Pod kamieniami lub w dziuplach drzew poszukiwacze odnajdywali bliższe wskazówki dotyczące położenia skarbu. Najsprytniejszy okazał się zastęp „Lisów”.

„Lato leśnych ludzi” — to z kolei dzienna zabawa. Zastępy wyruszyły w nieznaną. W wybranym przez siebie miejscu każdy zastęp budował szałas: gotował obiad częściowo z zabranych ze sobą produktów, częściowo z płodów leśnych — jagód, grzybów, malin. Komisja, która do każdego biwaku trafiała za znakami indyjskimi, oceniała, który zastęp urządził się w lesie najlepiej. Bardzo udaną zabawą był wyścig tratw na stawie, poprzedzony budowaniem tratw przez zastępy.

Takich obozów, jak w Kluczkowicach, były tysiące. Harcerze spędzali czas nie tylko na zabawie, ale podejmowali różne zadania społeczne. Organizowali występy artystyczne wieczorami przy obozowych ogniskach, prowadzili w okolicznych wsiach tzw. „zielone przedszkola” dla dzieci, których rodzice wykonywali pilne prace w polu, pomagali przy akcji żniwnej.

Polskie harcerstwo od wielu lat propaguje wypoczynek aktywny, to znaczy łączenie przyjemnego z pożytecznym, rozrywki i przygody z obowiązkiem, w myśl jednego z punktów prawa harcerskiego: „z harcerzem każdemu jest dobrze”. Umiejętność znalezienia sobie miejsca i uznania w każdym środowisku ludzi pracujących, poznanie ich pracy, potrzeb i problemów, aktywna pomoc w miarę swoich sił i możliwości — to podstawowy cel wychowawczy obozów i zgrupowań harcerskich. Młodzież ma wówczas i wiele przyjemności, i dużo zadowolenia z tego, że jest potrzebna. Sama określa sobie zadania pracy społecznej, np. udział w budowie drogi dojazdowej do wsi, budowę boiska sportowego, urządzenie wiejskiej świetlicy, prowadzenie punktu naprawy urządzeń elektrycznych, kursu racjonalnego żywienia i wielu innych czynności, które są społecznie użyteczne i zyskują harcerstwu wiele przyjaciół.

Słasy harcerze wytyczali szlaki turystyczne i współpracowali z geologami. Ich akcja nosiła tajemniczy kryptonim „Zamonit”. Powstała ona ze słów: zamki i amonity (skamieliny sprzed 130 milionów lat)





Na obozie poza wieloma przyjemnościami obowiązują pracowite dyżury. Dziś dyżurnymi są Krzysztof i Staszek, toteż wszystkie menażki aż lśnią.

CETTE ANNÉE, l'Union du scoutisme polonais a organisé pour 150 mille scouts des camps éparpillés dans toute la Pologne. En plus du soleil et de l'eau, les aventures ne manquaient pas. La première devise des scouts est un point d'honneur: tous se trouvent bien là où l'éclaireur s'arrête. Des pédagogues qualifiés apportent leur concours pour donner aux scouts de tout âge le sens de la responsabilité et du devoir. Louveteaux ou éclaireurs, fidèles à leur devise, tentent de pénétrer et de comprendre tous les milieux sociaux, s'y font une place en y appliquant leurs aptitudes. Ils sont heureux de se sentir et d'être utiles. Proposer son aide bénévole à la mesure de ses possibilités, tel est le principe de base du scoutisme polonais. Cela se traduit par des travaux aux champs, par leur participation au percement d'une route, à la construction d'un stade, par la réparation de machines et d'installations électriques, et mille autres occupations, ce qui leur vaut l'amitié à la campagne et à la ville.



Harcerz wszystko musi umieć i chętnie innym pomaga. Chłopcy z opolskiej Chorągwi Harcerskiej z ochotą pomagali rolnikom w pracach



„Przy ognisku gwarzy drużyna wesoło” — śpiewają harcerze. Jak widzimy nie tylko gwarzą i śpiewają, ale mają własną oryginalną orkiestrę

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot PARIS 9e.

Tel. PROvence 83.37

CCP 189.46.68

poleca po cenach najniższych następujące

KSIĄŻKI

Adam Bajcar	„POLSKA” — Przewodnik turystyczny w jęz. polskim	7,90
Adam Bajcar	„POLOGNE” — Przewodnik turystyczny w jęz. francuskim	7,90
Tadeusz Breza	SPIŻOWA BRAMA w opr.	9,85
Tadeusz Breza	URZĄD	3,10
Maria Dąbrowska	NOCE I DNI 5 tomów	18,50
Marian Falski	ELEMENTARZ w opr.	4,00
Paweł Jasienica	POLSKA JAGIELLONÓW w opr.	12,35
Mieczysław Jastrun	STREFA OWOCÓW	5,55
Józef Ignacy Kraszewski	NAD MODRYM DUNAJEM — ZAKŁĘTA KSIĘŻNICZKA w opr.	6,60
Józef Ignacy Kraszewski	MOGILNA w opr.	6,00
Sławomir Mrozek	OPOWIADANIA	7,70
Bolesław Prus	LISTY w opr.	8,35
Bolesław Prus	LALKA 3 tomy w opr.	23,25
Bolesław Prus	FARAON 2 tomy	6,15
Władysław Reymont	FERMENTY	3,60
Henryk Sienkiewicz	W PUSTYNI I W PUSZCZY w opr.	10,80
Melchior Wańkiewicz	WALCZĄCY GRYF	18,50
Wiech	WARSZAWA DA SIĘ LUBIĆ	5,55
Stefan Żeromski	URODA ŻYCIA	7,70
WIELKA ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA —	I tom w opr.	45,40
	II tom w opr.	33,10
	III tom w opr.	33,10
ENCYKLOPEDIA POPULARNA A—Z	w opr.	25,00
MAŁY SŁOWNIK TECHNICZNY FRANCUSKO-POLSKI		6,15
PODRĘCZNY SŁOWNIK POLSKO-NIEMIECKI	w opr.	11,30
PODRĘCZNY SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI	w opr.	13,30
MAŁY SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI		
	w opr.	26,75
Paweł Kalina	SŁOWNIK POLSKO-FRANCUSKI w opr.	16,95
Paweł Kalina	SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI w opr.	18,50

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Posiadamy na składzie wszystkie dzieła pisarzy polskich oraz autorów obcych tłumaczonych na język polski.

*Jeśli chcesz modnie i tanio
urządzić swoje mieszkanie
radzimy Ci odwiedzić firmę*

LA BOUTIQUE POLONAISE

Znajdziesz tam piękne, artystycznie wykonane

wyroby ze SŁOMY — KOSZE ♦ MATY ♦ TALERZE ♦ ABAŻURY
wyroby z DRZEWA — KASETY ♦ TALERZE (inkrystowane srebrem) ♦
FIGURKI LUDOWE

a także piękne OBRUSY i SERWETKI — tkane i haftowane ręcznie

Nowych barw nabierze Twoje mieszkanie, jeśli ustroisz je
artystycznymi WYCINANKAMI z Kurpiowszczyzny i Łowicza.

Wyroby ze SŁOMY i DRZEWA, OBRUSY ludowe a także
WYCINANKI są ostatnio bardzo POSZUKIWANE!

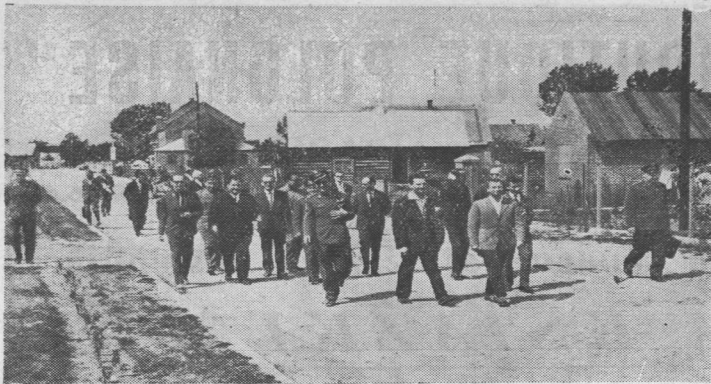
Idź więc niezwłocznie do sklepu firmy

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot, Paris IXe

WIELKI WYBÓR — CENY WYJĄTKOWO PRZYSTĘPNE

*Jesteśmy pewni, że będziesz zadowolony
z kupionych u nas WYROBÓW SZTUKI LUDOWEJ*



● Park-mauzoleum w Studziankach

Mała wieś na Kielecczyźnie — Studzianki — ma piękną kartę w historii Polski. Tutaj 20 lat temu I Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte stoczyła czterodniową bitwę z osławioną dywizją pancerną SS „Herman Goering”, zadając hitlerowcom dotkliwą stratę.

Dzięki zwycięstwu pod Studziankami utworzono przyczółek na lewym brzegu Wisły, skąd w styczniu 1945 roku ruszyła zwycięska ofensywa wyzwalająca Warszawę. Zró-

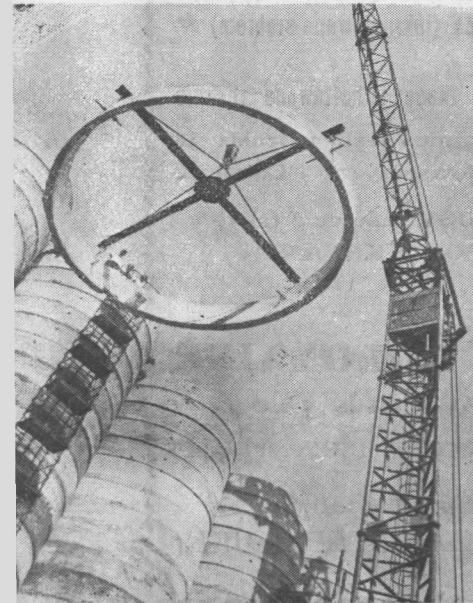
● Augustów zaprasza



Augustów (woj. białostockie) to wielki ośrodek wypoczynkowy. Swoją sławę i powodzenie zawdzięcza on malowniczo położeniu. Leży na skraju Puszczy Augustowskiej i otoczony jest licznymi jeziorami. Augustów — meka miłośników sportów wodnych — niedawno otrzymał dużą nowoczesną restaurację „Albatros”.

● Renesans Sandomierza

Prastary Sandomierz przeżywa wielki renesans. Tam gdzie wody Sanu domierają



nane wówczas z ziemią Studzianki tętnią dziś życiem. Ze składek żołnierzy Warszawskiego Okręgu Wojskowego w środku wsi wybudowano piękną Szkołę Tysiąclecia, której nadano imię „I Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte”.

W Studziankach powstał park-mauzoleum. W centrum na cokole ustawiono czołg nr 217, który brał udział w walkach o wieś. W cokół wmurowano tablice z nazwami jednostek polskich i radzieckich, walczących na tym przyczółku. Na tablicy czytamy napis: „Studzianki odwet za Westerplatte 9—16.VIII.1944. Czołg weteran walk pod Studziankami przeszedł cały szlak bojowy I Brygady Pancerniej, biorąc udział w wyzwoleniu Warszawy, Bydgoszczy, Mirosławca, Gdyni i Gdańska”.

W dniach 14—16 sierpnia br. uroczystość obchodzone w Studziankach 20-lecie historycznej bitwy z udziałem uczestników walk (na zdjęciu — w przeddzień uroczystości).



● Skansen naftowy w Krośnie

Jadąc pociągiem czy autobusem ze Śląska do Rzeszowa, w okolicach Jasła, Krosna i Sanoka widzimy coraz gęstszy las wież wiertniczych. Najwięcej jest ich w rejonie Krosna i Gorlic, a więc na terenach, które są uważane za kolebkę polskiego przemysłu naftowego. Tu działał jego

„ojciec” Ignacy Łukasiewicz. Najstarsze istniejące tu szyby naftowe, liczące nierazko ponad 100 lat, stanowią naturalne muzeum, tzw. skansen. Bedzie on wzbogacony o rozmaite eksponaty, które zobrazują historię kopalnictwa ropy skalnego. Tak bowiem przed stu laty nazywano ropę naftową.

Skansen jest wielką atrakcją dla turystów, a dodatkowym walorem jest jego malownicze położenie na Podkarpaciu.

● Statek — laboratorium

Smutne jest pożegnanie statku ze służbą na morzu. W jednym z kanałów portu gdańskiego dobiega kresu służby pod polską banderą zbiornikowiec „Zawrat”, który przeznaczony został na złom. Szczęśliwszy los spotkał „Lecha” — parowiec Polskiej Żeglugi Morskiej.

Ten zasłużony weteran morza, zbudowany w 1934 r., był dwukrotnie zatopiony: raz na początku wojny przez niemiecką łódź podwodną, a drugi raz już po wojnie po najechnaniu na dryfującą minę. Po wycofaniu z eksploatacji w 1962 r. s/s „Lech” został zakupiony przez Centralne Biuro Konstrukcji Okrętowych w Gdańsku i został przeznaczony na pływające laboratorium naukowo-doświadczalne prototypowych urządzeń i mechanizmów na statkach oddawanych do eksploatacji.

7 dni W SKROCIE

WROCLAW — Jedną z dzielnic miasta zamieniła się w... Madryt. Pod kierunkiem historyków sztuki i architektów wzniesiono tu fragmenty stolicy Hiszpanii, gdzie rozgrywa się akcja nowego polskiego filmu realizowanego przez Wojciecha Hasa „Rękopis znaleziony w Saragossie”.

ROZEWIE (Gdańskie) to siedziba jedyne w Europie muzeum latarnictwa, które w tym sezonie odwiedziło już ponad 35 tysięcy osób. Można tu obejrzeć m.in. ciekawy model latarni-żurawia, zainstalowanego w pierwszej połowie XVI wieku na Helu.

NIEDZICA (Krakowskie). W trakcie prac remontowych zabytkowego zamku natrafiono na dobrze zachowaną bramę gotycką — jeden z relikwów dawnej architektury tego zamku.

GDYŃA — Podczas postoju M/S „Matejko” w Barcelonie polscy marynarze zauważy-

li, że w magazynie z drobnicą wybuchł pożar i ugasił go. Dowództwo polskiego statku otrzymało wiele serdecznych podziękowań za ofiarność załogi w czasie likwidacji groźnego pożaru.

ZABRZE (Katowickie) — 10-letni uczeń Henryk S. miał dużo szczęścia, wylosował on na premiową książeczkę PKO samochód marki „Warszawa”.

LUBLIN — Ekipa aktorów z Wojewódzkiego Domu Kultury wybrała się na wycieczkę po Roztoczu (na Wyżynie Lubelskiej) autentycznym cygańskim wozem, zaprzęgniętym w parę koni. Artyści dadzą 12 przedstawień dla mieszkańców miasteczek i wsi Roztocza.

ZAKOPANE — Na Antałówce obudowano źródło wody siarczkowej o temperaturze +38°C, która bije z głębokości 1500 metrów. Odkryta w Zakopanem woda mineralna nadaje się do rehabilitacji cierpiących na gruźlicę kostną.

OPOLE — Zakłady Koncentratów Spożywczych produkują bardzo smaczne i łatwe do przyrządzenia lody w proszku.

CIESZYNY (Bydgoskie) — Leśniczy Józef Poliski kontynuuje stary obyczaj polując na drapieżniki z żywą przynętą — puchaczem. Ptak ten umieszczony na słupku (na łańcuszku) zwabia zwierzęta, do których myśliwy strzela z ukrycia.

● Nowe sukcesy archeologów w Biskupinie

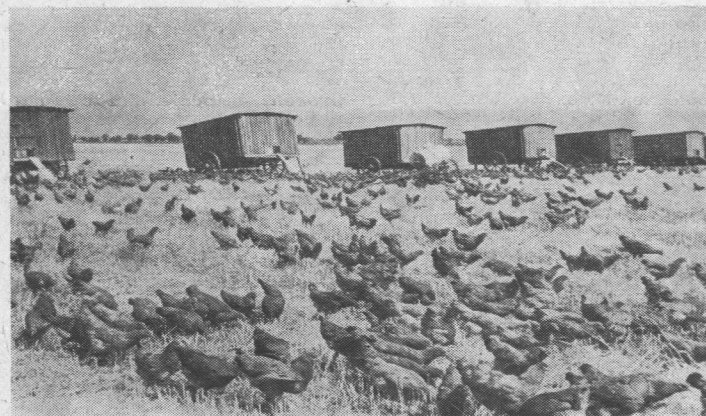
Trwające od kilku lat prace archeologów w okolicach Biskupina przyniosły ostatnio cenne odkrycia. W pobliżu wsi Stara Biskupica ekspedycja Muzeum Archeologicznego z Warszawy pod kierownictwem dr Tadeusza Wiślickiego zainteresowała się miejscowymi źródłami krynicznej wody. Badając je szczegółowo natrafiono na ślady wykorzystywania ich dla celów kultowych oraz użytkowych na przestrzeni 5 tysięcy lat. Świadczą o tym znalezione tam przedmioty, pochodzące z

późnej epoki kamienia, z epoki brązu, średniowiecza aż do lat niemal współczesnych. Są to wyroby kamienne, broń i narzędzia z kości oraz rogów, wyroby żelazne i gliniane. Uwagę archeologów zwróciły zwłaszcza przedmioty związane z wierzeniami i ma-

gią, jak na przykład patyczki wróżebne.

Znalezisko biskupińskie jest pierwszym poświadczonym archeologicznie dowodem występowania na ziemiach polskich kultu źródeł, właściwego wierzeniom greckim, rzymskim i celtyckim.

● Kurzy camping



Wiadomo, że po żniwach na ścierniskach zostaje sporo ziarna. Pomysłowi rolnicy z Państwowego Gospodarstwa Rolnego Gremblewo w powiecie Nowy Tomyśl (Poznańskie) postanowili wykorzystać to ziarno i wywieźli kury na „camping”. Okazuje się, że na takich wakacjach kury szybko nabierają wagi.

● Lek przeciw hemofilii

Jedną z poważniejszych chorób krwi — hemofilia — objawia się nadmierną skłonnością do krwawień i trudną krzepliwością. Dlatego też chorzy dotknięci tą dolegliwością nawet usuwając ząb muszą znajdować się pod opieką specjalistów w szpitalu. BOWIEM zazwyczaj konieczne jest przeprowadzenie u nich transfuzji krwi. Toteż z opracowaniem nowego leku, którego autorem jest Poznań-

ska Stacja Krwiodawstwa pod kierownictwem dr Hanny Gerwelowej, leczenie wiąże duże nadzieje.

Próby laboratoryjne nowego leku, przeprowadzone w Instytucie Hematologii w Warszawie, wypadły bardzo pomyślnie. Po wszechstronnych badaniach klinicznych zostanie podjęta produkcja tego niezwykle cennego i kosztownego leku, wytwarzanego w nielicznych krajach.

● Powódź na Dolnym Śląsku

Padające na Dolnym Śląsku przez trzy dni bez przerwy ulewne deszcze spowodowały gwałtowny przybór rzek i potoków. Powodzią zostały dotknięte przede wszystkim południowo-zachodnie i środkowe powiaty dolnośląskie. Najbardziej ucierpiały powiaty: dzierzoniowski, wrocławski, świdnicki i kłodzki.

Według wstępnych obliczeń ocenia się, że powódź wyrządziła szkody na około 150 milionów złotych. Uszkodzone zostały urządzenia wodociągowe, kanalizacyjne, gazowe, drogi i ulice, a także budynki mieszkalne. Najwięcej uszkodzono jest Dzierżoniów, gdzie woda zalała blisko trzecią część budynków mieszkalnych. Znaczne straty poniosło rolnictwo. Zalanych zostało około 4 tysięcy hektarów, najwięcej łąk. Pod wodą znalazło się również kilkaset hektarów plantacji roślin okopowych

8 milionów 200 tysięcy osób rozpoczyna nowy rok szkolny

W POLSCE uczniowie szkół podstawowych i średnich rozpoczynają naukę 1 września. Na wiecie czekają już nowe, jasne szkoły. Zapoczątkowana przed kilkoma laty akcja budowy tysięcy szkół dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego bardzo pomysłnie się rozwija. Na Społeczny Fundusz Budowy Szkół wpłynęło już ponad 6 miliardów 700 milionów złotych. Dzięki ofiarności społeczeństwa zbudowano już 780 szkół, z czego 451 we wsiach. Również Polonia ma swój znaczny udział w tym wielkim czynie. Polacy z Francji pomagali finansowo w budowie szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gdańsku-Wrzeszczu. Belgijska Polonia pomogła zbudować szkołę we Wrocławiu, nazwaną im. Polonii Belgijskiej. W wielu krajach aktywnie działają komitety budowy Szkół Tysiąclecia w Polsce. Ostatnio nowojorski komitet postanowił wybudować szkołę w Dobrodzienu pow. Lubliniec, woj. katowickie.

Duża jest ofiarność społeczeństwa, jednak główny ciężar finansowania wielkiego planu budowy szkół wzięto na siebie państwo. W okresie ostatnich kilku lat zbudowano ogółem 3345 obiektów szkolnych (z czego ponad 780 szkół-pomników Tysiąclecia). Nietrudno więc obliczyć, że co czwartą szkołę funduje społeczeństwo. Do końca bieżącego roku z funduszy państwowych zbuduje się 625 szkół podstawowych, z czego większość we wsiach, 12 liceów ogólnokształcących, 37 szkół zawodowych, 50 nowych internatów dla 8 tysięcy uczniów, dziesiątki przedszkoli, 6 szkół specjalnych i wiele budynków przeznaczonych na warsztaty dla szkół zawodowych, specjalne zakłady wychowawcze i zakłady kształcenia nauczycieli.

Do tradycji już należy, że budowie nowej szkoły towarzyszą samorzutne czyny ludności. Porządkują otoczenie szkoły, budują boiska sportowe, sadzą drzewa i kwiaty, słowem starają się, aby ich szkoła była najpiękniejsza. Pracują starzy i młodzi. Zwłaszcza we wsiach, gdzie starsi pamiętają, jak trudno przychodziło zdobywanie wiedzy. Niewielu kończyło szkołę podstawową, a o nauce w gimnazjum mogli tylko marzyć nieliczni. W 1937 roku w Polsce było 777 szkół średnich ogólnokształcących, uczyło się

w nich 221 tysięcy młodzieży. Dziś jest ich 852 i uczy się w nich 378 tysięcy młodzieży.

A szkoły zawodowe? W 1937 roku w szkołach zawodowych zdobywało wiedzę 207 tysięcy uczniów, a w 1963 r. ponad 1 milion 300 tysięcy.

Trzeba dodać, że w 1937 roku na 2 miliony 800 tysięcy młodzieży w wieku 14—17 lat uczyło się tylko 379 tysięcy, czyli 14 procent, a dzisiaj na 2 miliony 127 tysięcy uczy się ponad półtora miliona, co stanowi około 73 procent.

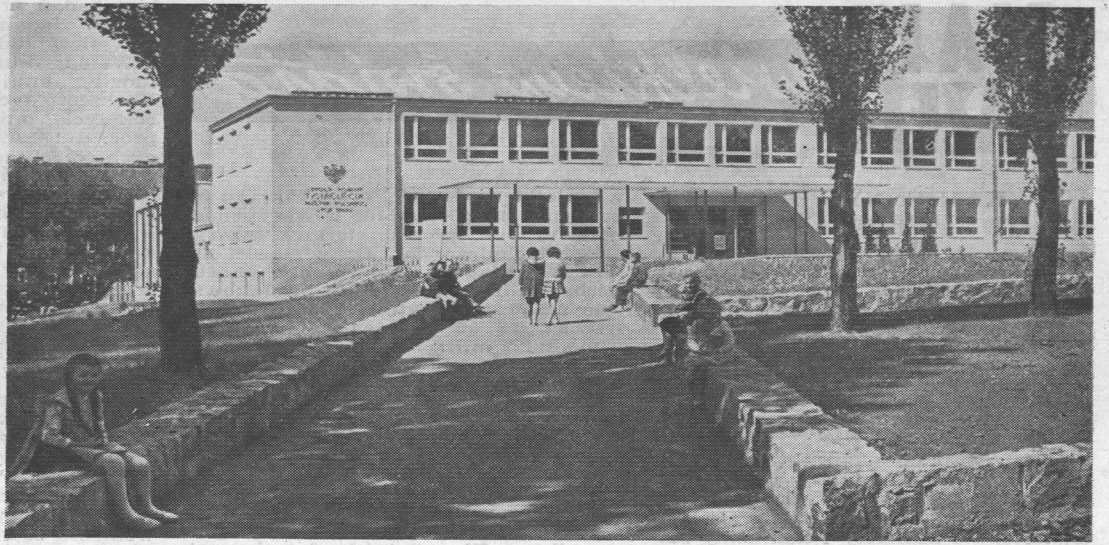
Porównując te cyfry musi się przyznać, że w dziedzinie oświaty w Polsce zrobiono bardzo dużo.

— *Umożliwienie nauki, zdobywanie wiedzy — ofiarowuje każdemu swemu dziecku Polska Ludowa — pisze w swojej wypowiedzi nadesłanej na konkurs „Tygodnika” pt. „Jakie osiągnięcia Polski Ludowej w okresie minionego dwudziestolecia uważamy za największe i dlaczego?” jedna z laureatek, p. Zofia Cieślak z Alfortville (Seine). Czytamy dalej — „Bez względu na zapatrywanie polityczne możemy sobie otwarcie powiedzieć, że przed wojną nielatte było zdobywanie wiedzy właśnie przez tę młodzież robotniczą i chłopską. Ci, którzy znajdowali się bliżej ośrodków naukowych, mieli jeszcze pewne możliwości. Ale ci, co mieszkali dalej? Niejeden z emigrantów polskich ma jakże gorzką i bolesną odpowiedź na to pytanie.*

Przed wojną zaledwie 5 procent młodzieży zdobywało pełne średnie wykształcenie. Na 10 tysięcy mieszkańców Polski przypadało 14 studentów, a w roku 1962 mamy ich już 62. Z krajów Europy zachodniej tylko Francja i Holandia ma podobny wskaźnik. Anglia, Szwajcaria i kraje skandynawskie nawet nieco niższy. Czyż to nie jest wielkim osiągnięciem?”

Nowy rok szkolny 1964/65 rozpocznie 8 milionów 200 tysięcy dzieci i młodzieży. Bliżko pół miliona z nich zasiądzie w ławkach nowych szkół. Wydawnictwa szkolne przygotowały 21 milionów egzemplarzy nowych podręczników. W całym Kraju odbywają się kiermasze, na których można kupić wszystko, co uczniowi jest potrzebne: od ołówka i tornistra dla pierwszoklasisty, aż do sukienek, ubrań i pantofli gimnastycznych.

W przeddzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego wszystkim uczniom w Polsce życzymy przyjemnej nauki, dobrych kolegów i bardzo dobrych stopni!



Pierwszą Szkołę Tysiąclecia otwarto w Kruszowicach, pięćsetną (widoczną na zdjęciu) w Szczecinie. Tysięczna szkoła-pomnik budowana przez społeczeństwo będzie gotowa już za kilka miesięcy

Tygodniowa GAWĘDA

Przed szkołą ♦ Zboża dojrzały naraz ♦ Dożynki

Sierpień. Warszawa wyludniona. Właściwie wszystko żyje już pod znakiem września. Na wielkim placu przed Pałacem Kultury i Nauki handel urządził kiermasz szkolny. Co zapobiegliwsze matki z opatrunkami już teraz swoje pociechy w przybory szkolne, zeszyty i książki, fartuszki, pantofle gimnastyczne i to wszystko, co należy do szkolnego savoir vivre'u. Pociechy tymczasem kończą wakacje na koloniach i w domach wypożyczynkowych, nieco narzekając, jako że sierpień, w odróżnieniu od lipca, a nawet czerwca, nie był zbyt ciepły, za to deszczowy. Na Dolnym Śląsku nawet była powódź, co o tej porze roku jest raczej niezwykłością.

Zniwa w tym roku w Kraju miały charakter nieco skomplikowany. Wskutek kapryśności aury zboża dojrzały nie w zwykłym rzeczy porządku, po kolei, jedne po drugich, ale wszystkie naraz. Trzeba je było wszystkie naraz zbierać, bo w przeciwnym razie, gdy zostawi się je niezreżęte, będą straty. Pomogły maszyny, ręczną pracą nie dałoby rady. Maszyny — często własność kółek rolniczych, pracowały bez przerwy, zarówno na polach indywidualnych gospodarzy, jak i na polach Państwowych Gospodarstw Rolnych czy spółdzielni. W każdym razie udało się zebrać zboża niemal bez strat, i w czasie — jak zawsze — uroczyste święconych dożynek chłopcy mogli sobie nawzajem składać gratulacje. Obrodziło! Centralne uroczystości dożynkowe odbędą się w Warszawie, przewiduje się, że 40 tysięcy delegatów wsi przyjadzie na te uroczystości do stolicy. Każde wolne miejsce hotelowe w Warszawie będzie zajęte przez wies. Na dożynki mają przybyć także delegacje Polonii zagranicznej, m. in. z Francji, Stanów Zjednoczonych, NRF itd. Przy tej okazji odbędą się w stolicy liczne wstępy regionalnych zespołów. „Tydzień Folkloru Polskiego” powinien być nie tylko pięknym i barwnym widowiskiem, lecz również widomym dowodem postępu kulturalnego, można z pełnym uzasadnieniem powiedzieć: rewolucji kulturalnej, jaka przeżyła polska wieś.

A miasto? Miasto również przygotowuje się do sezonu kulturalnego. Latem teatry

urządziły sobie urlopy (nawet zbyt masowo — jak na mój gust, nie było dokąd iść), za to obecnie zapowiadają mnóstwo premier sztuk teatralnych autorów polskich i zagranicznych. Podobnie Film Polski. Sopocki festiwal piosenki — to było miłe widowisko, ale „wielka sztuka” zapowiada natarcie dopiero jesienią.

Zbliża się 25 rocznica wybuchu wojny, hitlerowskiej napaści na Polskę. Powstają w pamięci obrazy tamtych czasów...

Ale o tym napiszę Wam, Mili, następnym razem.

MARIAN

KRAJ i ŚWIAT

ZAPROJEKTOWANE POD WAVELEM — STAJA W EGIPCIE

Pod egipskimi piramidami w Ismaili, usadowiła się „polska” fabryka — zakład barwników — dzieło inżynierów i techników Przedsiębiorstwa Projektowania i Dostaw Aparatury Chemicznej w Krakowie. Polska wygrała międzynarodowy przetarg na budowę tej fabryki. Budowa fabryki w Ismaili jest dużym przedsięwzięciem. Przedsiębiorstwo krakowskie jest bowiem dostawcą, obok dokumentacji, również aparatury i urządzeń mechanicznych dla fabryki. Ich łączna waga (75% znajduje się w Egipcie) wynosi ponad 3,5 tysiąca ton. Budowa i montaż prowadzone są pod nadzorem i przy udziale 100-osobowej polskiej ekipy inżyniersko-technicznej. Wytwórnia barwników w Ismaili zostanie przekazana do rozruchu technologicznego w przyszłym roku. Polska buduje także w Zjednoczonej Republice Arabskiej odlewnię w Embabah, której projektantami i budowniczymi są specjaliści Krakowskiej Fabryki Maszyn Odlewniczych. Również ta inwestycja ma być uruchomiona w 1965 r.

POSZERZENIE WYMIANY HANDLOWEJ POLSKI I NIEMIECKIEJ REPUBLIKI FEDERALNEJ

W Bonn podpisany został protokół, który określa charakter i rozmiary wymiany

Nowy poziom wydobywcy w kopalni „Jaworzno”

Jedną z najpoważniejszych tegorocznych inwestycji w przemyśle węglowym jest oddanie do użytku nowego poziomu w kopalni „Jaworzno” w Jaworznie (Krakowskie). Jak obliczają fachowcy, posiada on zasoby węgla, które będzie można eksploatować przez 50 lat. Transport węgla z tego poziomu, który zalega na głębokości 500 metrów, zapewniają szyby wydobywcze „Helena” i „Karol”. Pierwszy z nich rozpoczął pracę, a budowa drugiego jest na ukończeniu. Warto dodać, że wieża wyciągowa „Karol”, o wysokości 60 metrów (22 kondygnacje), wzniesiona została w czasie 25 dni. Jest to dla tego typu inwestycji absolutny rekord.

towarowej między Polską i NRF w 1964 r. i 1965 r. Protokół oparty jest na obowiązującej między obu stronami trzyletniej umowie handlowej, zawartej w początkach ubiegłego roku. Umowa zakładała wzrost wymiany o 50 procent. W zakresie krajowego eksportu do NRF stworzone zostały warunki dla powiększenia dostaw wyrobów przemysłowych, w tym głównie artykułów konsumpcyjnych. Ustalone obecnie nowe listy wskazują, że w eksporcie polskim do NRF powiększą się dostawy tekstyliów (głównie konfekcji), artykułów elektrycznych i metalowych gospodarstwa domowego, mebli, maszyn do szycia i innych. Kraj wykonywać będzie dla NRF usługi poligraficzne i uszlachetniać skóry futrzarskie. W grupie artykułów przemysłu maszynowego nastąpi zwiększenie dostaw z Polski do NRF narzędzi, radiatorów, armatury przemysłowej, łożysk tocznych, wyrobów przemysłu optycznego (w tym aparatów fotograficznych) i jachtów. W grupie półproduktów i surowców przewiduje się także zwiększenie polskich dostaw chemikaliów oraz uzgodnionych towarów rolnych (pulpy, przetwory owocowo-warzywne, konserwy). NRF natomiast zwiększy dostawy do Polski m. in. chemikaliów (przed wszystkim nawozów potasowych i włókien sztucznych), wyrobów metalowych i metali kolorowych oraz maszyn i artykułów elektrotechnicznych.



We wsi Skłoby, powiat Przysucha (Kielecczyzna), Wojska Ochrony Pogranicza, dla upamiętnienia ofiar potwornej zbrodni dokonanej na mieszkańcach wsi przez żołdaków gen. Blaskowicza w 1940 r., ufundowały szkołę-pomnik Tysiąclecia. Na uroczystość otwarcia szkoły przybyli wszyscy mieszkańcy wsi

MAŁA GAZETA wielkiego świata

KAMIENNY POKÓJ UMARŁYCH

Ciekawego odkrycia dokonali pracownicy muzeum archeologicznego w Konstancji (Rumunia). Prowadząc poszukiwania na terenie dawnego dworca kolejowego natrafili na kunsztownie sklepioną, zbudowaną z wielkich bloków kamiennych budowlę rzymską o powierzchni podłogi przeszło 30 m.kw. Bliższe badania wykazały, iż jest to tzw. pokój śmierci albo pokój zmarłych — swego rodzaju kaplica, w której Rzymianie oddawali cześć zmarłym przodkom. Niedawno tego cennego znaleziska uczeni odkryli grobowiec z płyt kamiennych, w którym znaleziono 3 szkielety i kamienny sarkofag z III wieku.

MŁODOŚĆ STAREGO HARDWARU

Pątnicy zmierzający do starego Hardwaru, świętego hinduskiego miasta nad Gangesem w Himalajach, nie będą już jedynymi przybyszami w tym mieście. W Hardwarze zjawia się armia inżynierów i budowniczych; wkrótce na podstawie porozumienia zawartego między ZSRR a Indią w Ranipur, tuż pod Hardwarem rozpocznie się budo-

wa wielkiego, największego zakładu tego typu w całej południowo-wschodniej Azji — fabryki ciężkich maszyn elektrotechnicznych. O wielkości tej fabryki świadczyć może jedna choćby liczba: będzie ona co roku produkować tyle urządzeń elektrotechnicznych, ile trzeba do wyposażenia elektrowni o mocy 2,7 milionów kilowatów.

Warto przy okazji przypomnieć, że ZSRR pomaga obecnie Indi w budowie 32 wielkich obiektów przemysłowych.

SZWECJA W BRAZYLII

W brazylijskim mieście Sao Paulo działa obecnie 35 firm szwedzkich, zatrudniających ponad 20 tysięcy pracowników. W ostatnich latach największe inwestycje poczyniły szwedzka fabryka łożysk kulkowych „SKF” i fabryka samochodów „Volvo”, produkująca w Brazylii samochody ciężarowe. Niedawno szwedzka firma „AGA” wykupiła zakład hutniczy „Aso Paulista”, który należy do trzech największych zakładów tego typu, stanowiących własność szwedzką za granicą.

NIE MA JUŻ SANDWICHA

Wszyscy wiedzą, co to są sandwiche, ale nie wszyscy wiedzą, że wymyślił je lord Sandwich, dziewiąty hrabia Sandwich, zmarły w roku 1962. Jego syn nie zajmował się gastronomią, ale polityką. Był posem do Izby Gmin z ramienia Partii Konserwatywnej. Znany z urogości do Wspólnego Rynku, miał kiedyś oświadczyć: „Kraj, który pokonał Napoleona, nie prosi o przyjęcie do EWG”.

Śmierć ojca zmusiła jednak tego antagonistę Wspólnego Rynku do opuszczenia Izby Gmin i zajęcia fotela ojcowskiego w Izbie Lordów. Wolno się jednak zrzec tego zaszczytu. Sandwich to uczynił, ponieważ postanowił kandydować w przyszłych wyborach do Izby Gmin. Przesłał więc był Sandwichem, a stał się po prostu panem Victorem Montagu.

CO CZWARTA KOBIETA...

Na dorocznym zgromadzeniu Brytyjskiego Stowarzyszenia Lekarzy stwierdzono, że na każde trzy wypadki ciąży lekarze dokonują jednego zabiegu usunięcia ciąży. Oczywiście idzie o zabiegi spowodowane nie stanem zdrowia, lecz dokonywane na żądanie pacjentek.

KTO ŻYJE NAJDŁUŻEJ?

W ZSRR opublikowano niedawno niektóre wyniki przeprowadzonych w ostatnich latach w Związku Radziec-

kim badań przez specjalistów gerontologów. Badaniom tym poddano około 40 tysięcy ludzi w podeszłym wieku.

Wśród długowiecznych przeważają ludzie zajmujący się pracą fizyczną. Większość tych, którzy przekroczyli 80 rok życia, pracowała w rolnictwie; 94,1 proc. długowiecznych ludzi zajmujących się pracą fizyczną i 58 proc. pracowników umysłowych przez całe życie nie zmieniała wybranego zawodu. Wszyscy oni bardzo wcześnie rozpoczęli pracę i bardzo późno ją przerywali. Wielu z nich pracuje nadal. Przeciętny staż pracy wynosi u badanych ponad 60 lat. Z punktu widzenia odżywiania, długowieczności służy tylko różnorodne pożywienie. Wegetarianie stanowią wśród badanych tylko nieznaczny procent, a ludzie, którzy odżywiali się tylko mięsem, jest wyjątkowo mało. Większość osób, które przekroczyły 80 rok życia, zachowała przed długie lata umiar w jedzeniu, prawie wszyscy są szczupli i nigdy nie nadużywali tytoniu i alkoholu. Większość spośród badanych ma duże rodziny. Rozwiedzionych wśród nich prawie nie ma. Wszyscy wcześnie zawierali małżeństwa i mieli dużo dzieci.

„DZIECKO HIROSZIMY” ZAPALI ZNICZ

Dziewiętnastoletni student japoński Yoshinori Sakai będzie ostatnim zawodnikiem wielkiej sztafety, która

przemierzy z olimpijskim zniczem wyspy japońskie. Wnieście on pochodnię olimpijską na stadion narodowy w Tokio w dniu otwarcia Igrzysk — 10 października 1964 r.

Sakai urodził się 6 sierpnia 1945 r. w miejscowości Miyoshi, położonej 65 km od Hiroszimy. W tym dniu spadła pierwsza bomba atomowa na japońskie miasto. Jego matka, 38-letnia Yukiko, wspomina: „Yoshinori urodził się w półtorej godziny potem, jak potworny blask nad Hiroszimą poraził moje oczy”.

Sakai otrzyma pochodnię u bram wielkiego stadionu narodowego. Następnie przebiegnie wokół boiska i zapali znicz olimpijski, który będzie płonął podczas trwania Igrzysk Olimpijskich. Sakai jest słuchaczem uniwersytetu Waseda i akademickim mistrzem Japonii w biegu na 400 m.

W OBRONIE PRZED GANGSTERAMI

Jedną z najbardziej znanych brytyjskich firm ubezpieczeniowych postanowiła zastosować helikoptery do transportu pieniędzy z centralnych dzielnic Londynu na prowincję w celu zapewnienia niezawodnej obrony przed gangsterami. Dotychczas do przewozu pieniędzy używano opancerzonych samochodów, których załogę stanowiło pięć osób.

DATY i FAKTY

- ▲ **KRYZYS CYPRYJSKI** uległ lekkiemu osłabieniu. Po wstrzymaniu ognia na Cyprze U Thant oświadczył, że wyśle osobistego przedstawiciela na wyspę, aby doprowadzić do trwałego rozejmu. Turcja postanowiła przerwać loty zwiadowcze nad Cypr (12.VIII.). Rząd cypryjski odrzucił amerykański plan rozwiązania problemu cypryjskiego, przewidujący m.in. unię Cypru z Grecją oraz utworzenie na wyspie dwóch „kantónów” pod zarządem tureckim (12.VIII.). Rząd turecki zapowiedział, że jeżeli Grecja nie zmieni swego stanowiska w sprawie Cypru, to cała grecka ludność zamieszkująca Istanbuł w liczbie około 12 tysięcy ludzi może zostać deportowana z terytorium tureckiego (13.VIII.). U Thant zaapelował do krajów, które wysłały jednostki wojska do sił ONZ na Cyprze, o zwiększenie liczebności swych kontyngentów (14.VIII.). Rząd ZSRR wyraził gotowość udzielenia pomocy wojskowej cypryjczykom na prośbę prez. Makariosa.
- ▲ **PAPIEŻ PAWEŁ VI** ogłosił swoją pierwszą encyklikę „Ecclesiam suam” (10.VIII.).
- ▲ **PREZYDENT JOHNSON** podpisał wspólną rezolucję Kongresu dotyczącą utrzymania pokoju w Azji Południowo-Wschodniej (11.VIII.) oraz zdemontował twierdzenie senatora Goldwata, że wydał rzekomo rozkazy użycia każdego rodzaju broni podczas kryzysu w Zatoce Tonkińskiej (15.VIII.); premier południowogrecki Włotianuś gen. Ngyren Khanh wybrany został przez juntę wojskową prezydentem republiki (16.VIII.).
- ▲ **RZĄD USA POSTANOWIŁ ZWIĘKSZYĆ** pomoc wojskową dla Czombego (12.VIII.); powstańcy kongijscy wyprosilili ze Stanleyville konsulat USA (12.VIII.); podsekretarz stanu USA Harriman po powrocie z narady z rządem belgijskim w Brukseli oświadczył, że USA i Belgia zgodziły się zwiększyć pomoc dla rządu Czombego (13.VIII.); USA wysłała do Konga oprócz samolotów transportowych łądowe środki transportu, a także instruktorów; Narodowa Rada Wyzwolenia Konga ogłosiła komunikat wzywający wszystkie oddziały armii kongijskiej do przejścia na stronę rewolucji (14.VIII.).
- ▲ **250 ZBRODNIARZY HITLEROWSKICH** żyje pod przybranymi nazwiskami, uznani oficjalnie za zmarłych oświadczył kierownik żydowskiego Ośrodka Dokumentacji Simon Wiesenthal (13.VIII.).
- ▲ **PODPISANA ZOSTAŁA W KAIRZE** rezolucja przewidująca utworzenie wspólnego rynku arabskiego przez radę unii ekonomicznej Ligi Arabskiej, grupującej przedstawicieli ZRA, Iraku, Syrii, Jordanu i Kuwejtu (13.VIII.).
- ▲ **PAPIEŻ PAWEŁ VI** po raz pierwszy skorzystał z helikoptera, który zabrał go z Castel Gandolfo do Orvieto (13.VIII.).
- ▲ **PALMIRO TOLLIATI** doznał udaru mózgowego w czasie pobytu wypoczynkowego na Krymie (13.VIII.).
- ▲ **TRZY SPUTNIKI JEDNOCZESNIE** wprowadzili na orbitę jedna rakietą radziecka nowego typu, „Kosmosy” 38, 39 i 40 mają kontynuować badanie przestrzeni kosmicznej (18.VIII.).
- ▲ **PO WIZYCIE CABOT LODGE'A**, wysłannika prezydenta Johnsona, w Paryżu, cała prasa francuska stwierdza, że stanowiska USA i Francji „pozostają całkowicie przeciwstawne” jeśli chodzi o problem wietnamski i jego rozwiązanie (19.VIII.).

Kronika FRANCUSKA

Co z cenami?

Wskaźnik cen detalicznych 179 artykułów, na którym opiera się najniższa zagwarantowana płaca SMIG, podniósł się w czerwcu o 0,49 procent do poziomu 138,51. Brakuje więc zaledwie 0,15 procent do „krytycznego pułapu”, czyli 138,66. W wypadku przekroczenia „pułapu” w dwóch kolejnych miesiącach wchodzi ustawowo w życie podwyżka SMIG. Aczkolwiek brak jeszcze danych statystycznych, jest niemal pewne, że pułap będzie przekroczony w lipcu i sierpniu. Sezonowa obniżka cen owoców i jarzyn nie zdoła bowiem skompensować podwyżki opłat za elektryczność.

Zgodnym głosem komentatorzy prasy paryskiej wyrażają obawy, że oczekiwana w przyszłym miesiącu podwyżka SMIG będzie niższa od rzeczywistego wzrostu kosztów utrzymania. W istocie w okresie ubiegłego roku — podwyżka SMIG nastąpiła w lipcu 1963 r. — wskaźnik 179 artykułów podskoczył zaledwie o 1,34 procent. Otóż, według

oficjalnego wskaźnika 259 artykułów zwykła kosztów utrzymania wynosi co najmniej 3,1 procent.

Prasa wskazuje, że w związku z realizacją planu stabilizacji gospodarczej władze dokładają wszelkich wysiłków, aby wskaźnik 179 artykułów utrzymać na jak najniższym poziomie. Ceny pewnych artykułów obniżono decyzjami administracyjnymi bądź też pośrednio przez zmniejszenie opłat celnych. Ceny wielu innych artykułów czy usług wchodzących w skład tego wskaźnika zostały zablokowane. W efekcie wskaźnik 179 artykułów nie może być uważany za dokładny „termometr cen”. *Niewątpliwie — pisze paryski „Le Monde” — wskaźnik 259 artykułów odzwierciedla znacznie lepiej ewolucję kosztów utrzymania. Przyjęcie go za podstawę określania najniższej zagwarantowanej płacy jest więc rzeczą niezbędną. Minister finansów Giscard d'Estaing przyjął ostatnio ewentualność takiej zmiany, zwłaszcza że nie sprzeciwia się temu minister pracy. Należy więc sobie życzyć — kończy „Le Monde” — aby z okazji wrześniowej podwyżki SMIG rząd przyjął za podstawę obliczeń inny niż dotychczas wskaźnik.*

Na marginesie warto wspomnieć o danych Krajowego Instytutu Statystycznego, porównujących ceny francuskie z cenami w innych krajach zachodniej Europy.

Bodajże najgorzej sytuacja kształtuje się w dziedzinie przedmiotów gospodarstwa domowego. Ceny w NRF kształtują się o 30 do 45 procent niżej od cen francuskich, we Włoszech o 18 do 33 procent, a w Holandii o 22 do 40 procent. Nie lepsza jest sytuacja przy zaopatrywaniu się w ubrania i bieliznę. We wszystkich krajach EWG ceny są niższe niż we Francji.

U zachodnioeuropejskich partnerów Francji — z wyjątkiem Niemieckiej Republiki Federalnej — niższe są również ceny artykułów żywnościowych.

Węgiel do użytku domowego jest tańszy niż we Francji — w Luksemburgu, w Holandii i w NRF, droższy natomiast w Belgii i we Włoszech. Elektryczność kosztuje drożej we Włoszech i Luksemburgu, taniej w Holandii, i jest mniej więcej w tej samej cenie w NRF i w Belgii. W Holandii i we Włoszech tańszy jest również gaz.

Pozostają komorne i usługi. W pierwszej dziedzinie trzeba powiedzieć, że opłaty za najem mieszkań są najniższe we Francji. Najdroższa natomiast ze wszystkich krajów europejskich jest we Francji benzyna. Ceny usług są mniej więcej wyrównane. **B. M.**

BURSZTYNY z polskiego Bałtyku robią od lat furorę na całym świecie

Jeśli chcesz być modna — noś bursztynową biżuterię!

Popularna już we Francji firma

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot-Paris IXE

poleca Ci po bardzo przystępnych cenach:

● **NASZYJNIKI BURSZTYNOWE** — o różnych odcieniach i kształtach,

● **BRANSOLETY, BROSKKI, WISIORKI** i **PIERŚCIONKI** z bursztynu,

● **BURSZTYNOWE SPINKI** do mankietów, a także sliczne jachciki z bursztynu i bursztynowe flakoniki do perfum.

R PAMIĘTAJ!
Dodadzą Ci urody

BURSZTYNY z „La Boutique Polonaise”



Podczas uroczystości na cmentarzu w Langannerie-Urville mszę polową odprawił proboszcz parafii polskiej w Potigny, gdzie mieszka wielu Polaków



Hołd pamięci żołnierzy polskich poległych pod Falaise złożyli przedstawiciele ambasady PRL w Paryżu oraz francuskich władz cywilnych i wojskowych

Polacy i Francuzi nie zapominają o swoich bohaterach

W HOŁDZIE ZWYCIĘZCOM SPOD FALAISE

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ BITYWY o Normandię, w której tak doniosłą rolę odegrała I Polska Dywizja Pancerna, odbyła się w Langannerie — Urville wielka uroczystość z udziałem wielu osobistości polskich i francuskich oraz dwóch tysięcy ludzi, przede wszystkim z okolic terenów, na których rozegrał się sławny bój dywizji generała Maczka.

Cmentarz żołnierzy polskich w Langannerie — Urville jest miejscem, do którego odbywają liczni Polacy i Francuzi doroczną patriotyczną pielgrzymkę. W tym roku uroczystości miały charakter specjalnie okazały.

Wśród obecnych zauważyć można było nie tylko miesz-

kańców z okolicznych miast i wsi Normandii, ale również i z Paryża oraz innych odległych ośrodków. Przybywających gości witał p. **Léonard Gille**, wiceprzewodniczący Rady Generalnej, reprezentujący Komitet Budowy Pomnika i Opieki nad Cmentarzem.

Ambasadę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu oraz Konsulat Generalny PRL reprezentowali p. konsul dr **Stanisław Bańbuła**, attaché Ambasady p. **Matosek** oraz attaché militaire ppłk. **Królikowski**. Reprezentantem prefekta departamentu Calvados był szef gabinetu prefekta p. **Cabane**. Obecni byli senatorowie p. **Louvel**, p. **Descours** — **Desacre**; liczni conseillers généraux: p. **Simon**, p. **Gilles**, p. **Gervais**, p. **Vauvrecy**, p. **Gauthier**, p. **Fortier**, p. **Meillon** — przewodniczący Rady Gene-

ralnej Departamentu Orne. Wśród licznych merów sąsiednich miast i gmin obecny był p. **Fontaine** — mer Urville, p. **Portier** — mer Chambois i wielu innych. Francuskie władze wojskowe reprezentował pułkownik **Blin**, zastępca dowódcy III Okręgu Wojskowego, a żandarmerię porucznik **Lucas**, dowódca Okręgu Falaise.

Bardzo licznie zebrali się przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń kombatanckich: p. **Roussel** — dyrektor międzydepartamentalny Association des Anciens Combattants et Victimes de Guerre, p. **Lhotellier** — przewodniczący Komitetu Legii Honorowej z Falaise, reprezentujący pułkownika **Bernier** — przewodniczący departamentalnego Komitetu Legii Honorowej w Calvados; pani **Lesaulnier** — reprezentująca p. **Lievens'a** —



Po uroczystości i odwiedzeniu grobów polskich bohaterów ludność opuszcza teren cmentarza. Za rok znowu spotkają się w tym miejscu, aby oddać hołd żołnierzom I Polskiej Dywizji Pancernej, poległym w walkach o wyzwolenie Francji

przewodniczącego Association des Combattants et Victimes de Guerre; p. **Garrido** — wiceprzewodniczący Association „Ceux de Verdun”; p. **Malfilatre** — przewodniczący Union Nationale des Combattants, reprezentant mera Falaise; p. **Lecourt** — przewodniczący kantonu Association Départementale des Résistants de Guerre; p. **Torrès** — przewodniczący Association Départementale des Refractaires et Macquisards. Wśród osobistości cywilnych znajdowali się dyrektorzy instytucji i zakładów pracy, m.in. p. **Dromer** — szef personelu Société Métallurgique de Normandie, inżynierowie kopalni w Potigny p.p. **Quinquet** i **Pistono**, kierownik polskiej szkoły w Potigny p. **Władysław Ginter**, nauczycielstwo szkół francuskich, doktor **Roger Cornu**, lekarze, adwokaci. Wśród licznych

przedstawicieli polskich kombatanatów obecni byli p. **Chałka** z Koła w Argenteuil, p. **Felba** z Koła paryskiego oraz p. **Stefan Barylak** — reprezentant koła Oficerów i Żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancernej.

Na cmentarzu, u stóp pomnika ku czci poległych, którzy w sierpniu 1944 roku zdecydowali o zwycięstwie w wielkiej bitwie pancerniej pod Falaise i Chambois, złożono kilkanaście wieńców. Pomnik bohaterów otoczył las siedemdziesięciu sztandarów organizacji kombatanckich i stowarzyszeń. Ksiądz Zajac, który odprawił mszę polową, w patriotycznym kazaniu nawoływał do złożenia hołdu poległym i do zgodnej solidarności ludzkiej wśród żyjących.

Uroczystość zakończyła się przyjęciem w merostwie w Urville.

Wśród licznie zgromadzonych Polaków i Francuzów znalazło się wiele delegacji reprezentujących organizacje kombatanckie z różnych okolic całej Francji wraz z pocztami sztandarowymi



LE vingtième anniversaire de la bataille de Normandie, pendant laquelle la Première Division Blindée Polonaise a joué un rôle exceptionnel a été célébré avec solennité à Langannerie-Urville. De nombreuses personnalités françaises et polonaises étaient présentes. Des nombreuses couronnes ont été déposées au pied du monument dressé à la mémoire de ceux qui tombèrent sous Falaise et Chambois pour assurer la victoire et la libération d'un pays ami. Après la messe célébrée en plein air, une réception fut offerte à la mairie d'Urville.



Jerzy Łobodda i Roman Lewandowski wsiadają do samolotu, który wyniesie ich na odpowiednią wysokość, skąd wykonają kolejne skoki doświadczalne. Poniżej: moment lądowania Romana Lewandowskiego



Ryzyko jest moim zaw

NA JASNYM TLE NIEBA widać poruszające się punkciki. Wirują w powietrzu, zbliżają się, rosną w oczach. Po kilkunastu sekundach można już rozpoznać sylwetki dwóch skoczków, którzy wyskoczyli z samolotu trzymając się za ręce i jakiś czas spadali razem, a potem rozeszli się spirala wykonując identyczne figury akrobatyczne.

Dosłownie: ludzie-ptaki. Żeglują sobie w przestworzach, mijają się, oddalają i znów zbliżają do siebie. Wśród patrzących na nich z dołu powstaje lekkie zaniepokojenie. Ziemia jest tuż pod nimi, a oni jeszcze nie otwierają spadochronów.

Wreszcie nad spadającymi ku ziemi skoczkami wykwitają czasze spadochronów. Wiszący pod nimi skoczkowie manewrują linkami i zbliżają się ku białym płachtom rozłożonym na murawie lotniska.

Jeden z lądujących skoczków ma przypiętą na piersiach kamerę filmową. On był operatorem, a drugi skoczek mu pozwalał wykonując akrobacje. Skakali z wysokości 3 tysięcy metrów, a otwierali spadochrony 300 metrów nad ziemią.

Jednym z nich był Roman Lewandowski, a drugi Jerzy Łobodda, obydwoj zasłużeni mistrzowie spadochroniarstwa, obaj doświadczeni skoczkowie spadochronowi z eksperymentalnego ośrodka spadochronowego Zakładów Sprzętu Technicznego i Turystycznego.

Pierwszy z nich ma za sobą 1.269 skoków, a drugi 1.490.

Zakłady Sprzętu Technicznego i Turystycznego produkują m. in. spadochrony. Poświęcają im dużo troski i uwagi. Podobnie jak wszystkie inne zakłady na świecie, są one zmuszone — wskutek wzrastających stale

prędkości samolotów i szybkiego rozwoju lotnictwa — do produkowania coraz to nowych typów spadochronów, o wielkiej wytrzymałości i wysokiej gwarancji sprawności i bezpieczeństwa.

Trudno jest opisać wszystkie fazy powstawania nowych typów spadochronów. Można tylko nadmienić, że już w samej produkcji przechodzą one przez różniejsze działy: materiałowy, krajalnie, szwalnie, produkcji części metalowych, upręży, linek, worków i pokrowców. Wszystko to w końcowej fazie spotyka się w dziale montażu. I tam właśnie spotykamy się z doświadczonymi skoczkami Zakładów; z tymi, którzy dokonując prób z nowym sprzętem mają praktycznie potwierdzić wszystkie założenia konstruktorskie. Jest to zawód dość ryzykowny, gdyż przy najwyższej nawet doskonałości sprzętu zawsze mogą powstać uszkodzenia mechaniczne, jak np. przecięcie czaszy przez linkę spadochronu, czy też przez jakiś drobny błąd skaczącego.

— Musimy w ręce ludzi, mniej od nas doświadczonych, oddać sprzęt zupełnie pewny — wyjaśnia Roman Lewandowski, kierownik działu kontroli w locie. — Pierwsze próby w powietrzu przeprowadzane są z manekinami. Ale to nie jest to samo, co wypróbowanie sprzętu przez żywego człowieka. Manekin nie sprawdzi prawidłowości otwarcia czy sterowności spadochronu.

Skaczymy w różnych warunkach atmosferycznych, w dzień i w nocy, nad lądem i morzem. Zadania są przeprowadzane według programu. To bardzo ciekawa praca.

Ekipa z Zakładów, towarzysząca Romanowi Lewandowskiemu i Jerzemu Łoboddzie, którzy będą wypróbowywali nowe spadochrony, zabiera się do dzieła. Znakują teren lotniska białymi płachtami i roztawiają przyrządy służące do obliczeń wiatru oraz do obser-

wacji skoczków w powietrzu. Zajeżdża sanitarka i lekarz przystępuje do badania skoczków: — *Mogą skakać!* — Skoczkowie przypinają spadochrony, wypytując fotoreportera, z którego miejsca najlepiej będzie mogli ich fotografować. Tam właśnie wylądają. W jakich odstępach czasu chce ich mieć nad sobą?

Przewinęli spadochrony i poszli do samolotu, zapraszając nas do środka. Po nabraniu wysokości pierwszy ze skaczących, Jerzy Łobodda, stanął w drzwiach kabiny nakierowując pilota prowadzącego samolot na właściwy kierunek ruchami dłoni. Potem machnął ręką w stronę rozmawiającego ze mną Romana Lewandowskiego i wyleciał z maszyny znikając na tle ziemi.

— *Spóźniłem się* — powiedział Lewandowski, zrywając się z ławki. — *Będę go musiał gonić!*

I wyrzucił się z samolotu głową na dół.

— *Skaczą, jak do baru po piwo!* — oznajmiłem stojącemu obok mnie fotoreporterowi. Skinął głową i wychylając się na dół obserwowaliśmy lecących ku ziemi skoczków.

Spotkali się po drodze i lądowali razem, dokładnie tak, jak zapowiedzieli.

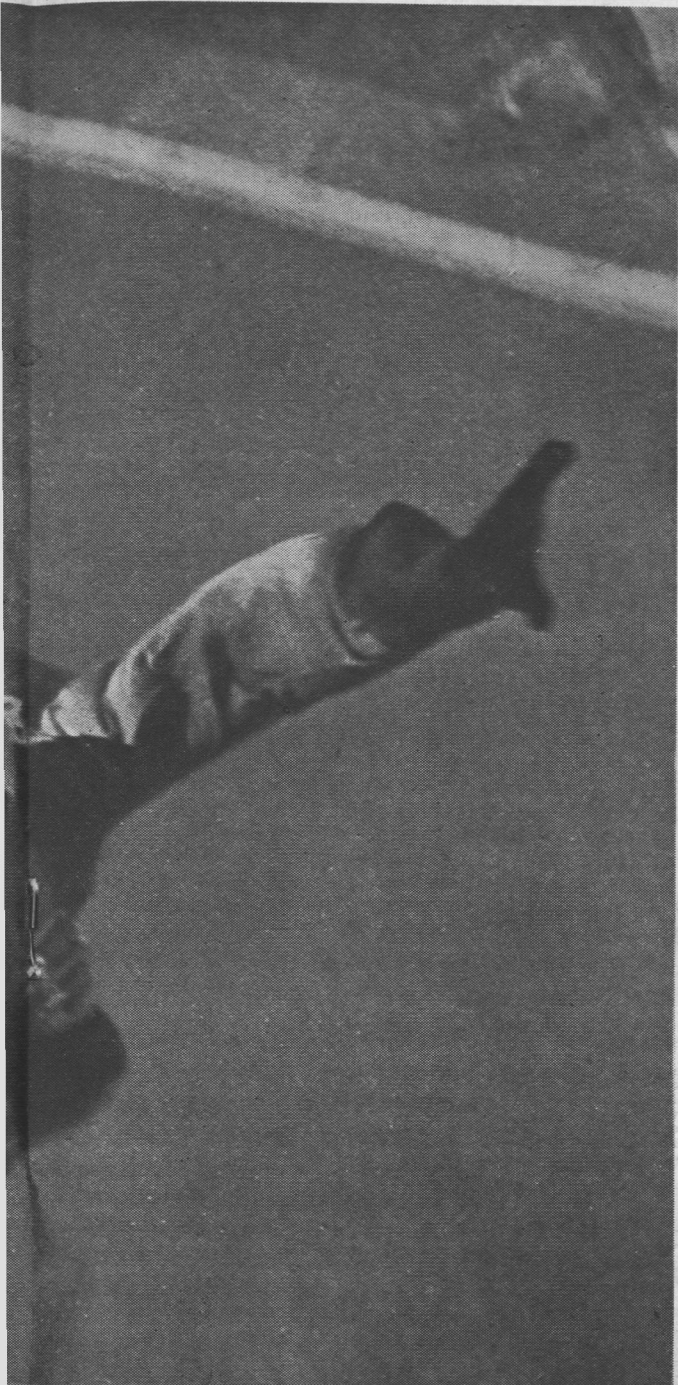
Po lądowaniu zapytuję obu skoczków o ich najciekawsze przeżycia.

— *Przeżycia?* — śmieje się Lewandowski. — *Tyle ich było, że naprawdę nie pamiętam.*

Siedzący obok Łobodda podaje mu książkę skoków i zaczynają przerzucać karty.

— *Może to?* — mówi po chwili Lewandowski. — *Jedno z moich pierwszych przeżyć.*

Zgadza się, a on zaczyna opowiadać: — *Było to w 1951 roku. Skakałem z wysokości 800 metrów z natychmiastowym otwarciem spadochronu.*



— A pan? — zwracamy się do roześmianego Łoboddy.

— Ja? — zdziwił się.

— Przecież wykonując 1.490 skoków musiał pan też coś przeżyć!

— Jeżeli koniecznie chcecie!

Namyślał się chwilę i rozpoczął:

— Skakałem na prototypie spadochronu. Na 700 metrach pociągnąłem uchwyt, a spadochron się nie otworzył. Zaniepokojony wyciągnąłem ciało w pionie przyjmując pozycję do otwarcia zapasowego spadochronu i szarpnąłem za uchwyt otwierający pokrowiec. Po chwili poczułem, że zaczynam wirować i zawijam się w tkaninę wychodzącą z pokrowca zapasowego spadochronu, która zamiast wyskoczyć do góry owija się koło mnie. Na dole, wśród obserwujących mój skok kontrolerów i rzeczoznawców wybuchła panika. Na szczęście nie straciłem głowy i pomyślałem sobie: — Jurek, skoro masz wolne ręce, to jeszcze nie koniec!

Uderzyłem rękami w czaszę zapasowego spadochronu i ku memu zdumieniu otworzył się główny. Ten prototyp, który przedtem nie chciał się otworzyć.

Byłem wtedy na wysokości 150 metrów nad ziemią.

— Druga moja przygoda była nieco inna — mówił dalej z uśmiechem. — Miałem skakać z wysokości 1.800 metrów z opóźnionym otwarciem spadochronu. Było to w początkach mojej kariery skoczka. Nie miałem jeszcze doświadczenia i brakowało mi stylu. To spowodowało, że wyrzucając się z samolotu poleciałem na plecy. W dodatku, zamiast w momencie odejścia od samolotu włączyć sekundomierz na zapasowym spadochronie piersiowym, to go wyłączyłem. Lecąc w dół spojrzałem na zegary, ażeby sprawdzić czas spadania, i ze zdziwieniem stwierdziłem, że jeszcze ani jedna sekunda nie minęła. Spojrzałem drugi raz. To samo! — Co u licha — pomyślałem — że ten czas tak wolno mija?

Dopiero po zmianie pozycji, z plecowej do lotu twarzą ku ziemi, stwierdziłem z przerażeniem, że sekundomierz nie działa, a ja jestem bliski pobicia światowego rekordu opóźnionego otwarcia spadochronu.

Na szczęście, poza zegarem, wszystkie inne urządzenia działały bardzo sprawnie i spadochronik pomocniczy zdążył wywlec czaszę spadochronu przed moim zetknięciem się z ziemią.

— Czy panowie odczuwają niepokój przed skokiem?

Spojrzeni po sobie.

— Widzi pan — powiedział po chwili Lewandowski. — Jesteśmy żywymi ludźmi, więc nieobce są nam ludzkie odczucia. Trzeba tu jeszcze dodać, że skoki doświadczalne, wymagające dużego skupienia i decyzji, nie są proste i łatwe. Są pewnym ryzykiem. Człowiek przed skokiem w samolocie, podobnie jak aktor przed wyjściem na scenę, myśli: jak to będzie — i odczuwa pewną treść. A potem jest skok i treść musi minąć, bo w przeciwnym wypadku występ może być nieudany.

— Nasi skoczkowie doświadczalni to są najlepsi z najlepszych — wtrąca opiekun skoczków doświadczalnych dr Adamowicz. — Ale nawet i oni przed wykonaniem skoku znajdują się w stanie odbiegającym od normalnego. Jest to zrozumiałe zjawisko samoobrony żywej istoty przed niebezpieczeństwem. Ale ich pan nie namówi na zaniechanie skoków, bo to pociąga ich jak narkotyk. Jest ich życiową pasją. Wszystkie inne względy, nawet i materialne, odgrywają tu raczej drugorzędną rolę. Oni wyżywają się w skokach. Jest ich niewielu, ale można powiedzieć, że to są dzielni i wartościowi ludzie.



W chwilę po wylądowaniu w oznaczonym punkcie przystępuje się do kontroli i zwijania spadochronów



wodem

Wyrzuciłem się, ciągnę uchwyt, a spadochron się nie otwiera. Myślałem, że może spadochronik pomocniczy, mający wyciągnąć główny spadochron, został zasasany strugami powietrza opływającymi moje ciało, więc zmieniłem pozycję. A tu dalej nic. Na 300 metrach zdecydowałem się otwierać zapasowy. Niestety, był to jakiś stary spadochron z demobilu i jak tylko wyskoczyłem z pokrowca, to osiem klinów pękło. Wisiałem na podartym spadochronie i spadałem na dół z szybkością wystarczającą do kompletnego rozbicia się o ziemię. Próbując się ratować szarpnąłem rękami i nagle, zupełnie niespodziewanie, otworzył się główny spadochron.

Było to na wysokości 200 metrów, tak że niemal natychmiast znalazłem się na ziemi.

Drugie podobne przeżycie to skok z samolotu idącego w dół w korkociągu. Był to mój 274 skok. Zgodnie z planem na wysokości 1 tysiąca metrów wyszedłem na skrzydło samolotu i przygotowywałem się do wyskoczenia przy trzeciej zwitce korkociągu, gdy nagle siła dośrodkowa załamała mi nogi i uniemożliwiła prawidłowe wykonanie skoku. Mimo nadludzkiej wytrzymałości nie mogłem oderwać się od maszyny. Wyleciałem dopiero przy piątej zwitce korkociągu i to tak nieszczęśliwie, że uderzyłem nogą o krawędź skrzydła. Zabolala mnie i ręka, więc chwyciłem się za nią, aby sprawdzić, czy nie jest złamana?

Na szczęście była cała.

Stwierdziwszy, że nic nie złamałem, z dziesięciosekundowym opóźnieniem otworzyłem spadochron. Szczerze powiedzmy — byłem trochę wystraszony, ale bardziej ode mnie przeraził się pilot, który odczuł na sterach moje uderzenie w samolot i widząc, że lecę na dół nie otwierając spadochronu, był święcie przekonany, że uderzyłem się w głowę i straciłem przytomność.

Przed każdym skokiem lekarz przeprowadza szczegółowe badania skoczków i wydaje zezwolenie na ich lot



MAŁY TYGODNIK

Nr
91

Dobrze było, bardzo dobrze! Szkoda, że tak krótko!

Wakacje mają to do siebie, że kończą się bardzo szybko. Dni spędzone w lecie nad morzem, w górach, chociaż najdłuższe w roku, mkną ze straszliwą szybkością i ani się obejrzy, a tu nadchodzi rok szkolny. Dzieci Polonii francuskiej, które wróciły z kolonii letnich spędzonych w Kraju, twierdzą, że nigdy jeszcze czas nie upływał im tak prędko, jak w tym roku.



Wszyscy chcieliby mieć na pamiątkę zdjęcie z polskim samolotem, którym tak przyjemnie i wygodnie podróżuje się z Francji do Polski i z powrotem. To jest przeżycie!

WITAMY NASZE DZIECI na paryskim lotnisku Le Bourget. Reprezentant Polskich Linii Lotniczych „LOT” we Francji mgr Magnus

Hedemann oczekuje na płycie lotniska przybycia samolotu. Pasm startowym sunie w kierunku gmachu dworca lotniczego olbrzymi czterosiłnikowy IL-18. Wewnątrz — osiemdziesiątka dzieci polskich wracających z wakacji spędzonych na koloniach w Polsce. Przelot z Poznania do Paryża trwał 2 godziny 10 minut. Podjeżdżają ruchome schodki, otwierają się drzwi w kadłubie olbrzyma i wysypują się z jego wnętrza dzieci. Uśmiechnięte, rozkrzyczane, szczęśliwe, opalone. Każde z nich ma tyle wrażeń, że nie wie, od czego zacząć. Ale zawsze któreś z tych wrażeń dominuje nad innymi i właśnie te najsilniejsze wspomnienia dzieci pragną przekazać swoim rówieśnikom:

Michelle Podbielska z Paryża zachwycona jest polskim morzem. Plaża, dużo słońca, zabawa. Wszystko razem — cudowne wakacje!

Jurek Liber z Metz wspomina wycieczki. Z Gdyni, gdzie spędzał wakacje, jeździł do Sopotu, na Westerplatte, do Gdańska, do Stutthoffu.

Henryk Nawrot z Sucey-en-Brie (Seine-et-Oise) wspomina przede wszystkim Warszawę. Do stolicy pojechał jako jeden z delegatów swojej kolonii. Brał udział w uroczystościach z okazji 22 Lipca i widział wspaniałą defiladę.

Michał Czarnocki z La Saule (Montceau-les-Mines) żył się z kolegami z Kraju, dobrze się czuł w ich gronie na kolonii, na wycieczkach. Wielką przyjemność sprawiały mu zawsze polskie pieśni, śpiewane w gromadzie.

François Podbielski z Paryża pasjonuje się marynarką i lotnictwem. Nic więc dziwnego, że ze szczególną przyjemnością zwiedzał polski statek

szkoleniowy, żaglowiec „Dar Pomorza”, oraz Muzeum Marynarki w Gdyni. No i oczywiście z radością ładował się na samolot „LOT”-u, którym odbył tak piękną podróż.

Leon Żelechowski z Saint-Eloy-Les-Mines interesuje się sztuką. Niezapomniane wrażenia pozostawiło mu zwiedzenie muzeów polskich, szczególnie galerii malarstwa w Muzeum Narodowym w Warszawie, zwiedzenie Wawelu oraz muzeów Krakowa i Łodzi.

Alek Jacucha ma 12 lat, ale na wakacje do Polski jeździł już dwa razy. Poprzednio spędził je w Bochni, w tym roku — pod Łodzią. Jest onieśmieszony i trochę oszołomiony

wrażeniami. „Dobrze było” — streszcza zwięźle swe wrażenia.

Janinka Lokuczevska z Saint-Etienne twierdzi, że miasta polskie nad morzem są bardzo piękne, że koleźnaki z kraju są nadzwyczaj sympatyczne i że nawiąże z nimi korespondencję.

Marie-Thérèse Wolstein z Les Gauthèrets (Montceau-les-Mines) chwali gościnność polską, koleżeństwo dziewczynek, z którymi spotykała się na koloniach, miłą atmosferę.

Liliana Hoppe z Paryża doskonale czuła się w Polsce. Była tam już po raz trzeci i zawsze wraca z najlepszymi wrażeniami, pod urokiem piękna Kraju oraz czaru ludzi.

Sylwia Więkol z Paryża ujęta była serdecznym powitaniem, z jakim dzieci i wszyscy Polacy z zagranicy spotykają się w Kraju. Podczas swych podróży zwiedziła Polskę dokładnie i powzięła decyzję: zdać maturę i na przyszły rok jechać na studia do Polski. Na architekturę wnętrz, które urządzane są przez plastryków polskich z tak nadzwyczajnym gustem.

Braciszek Sylwii, Januszek Więkol, dodaje jeszcze: było dobrze, bardzo dobrze, ale za krótko!

Wrażeń jest moc, można opowiadać jeszcze długo. Ale przed dworcem lotniczym czekały już dwa autokary, którymi dzieci odjechały do miasta. Po noclegu w Paryżu, na jutro trzeba jechać do domu, do rodziców.

Poprosiliśmy kapitana załogi samolotu o wrażenia z podróży. **Pan kapitan Florian-Krzysztof Kortus** odpowiedział rozpromieniony:

— **To nasi najmilszy pasażerowie. Czekamy zawsze z niecierpliwością na ten moment, żeby dzieci Polonii francuskiej zawieź do Polski. Aby zobaczyły i pokochały kraj swych przodków.**

Mówiliśmy, śpiewaliśmy i tańczyliśmy po polsku

61 dzieci z Francji stanowiło połowę młodzieży kolonijnej w Dusznikach Zdroju (reszta to Polacy z Kraju). Pod opieką wychowawczyni p. Eugenii Stachowicz z Vieux-Condé i 7 polskich wychowawców spędziły tam miesiąc na wypoczynku, rozrywkach artystycznych i wycieczkach krajoznawczych. — „Byłam po raz pierwszy wychowawczynią na kolonii — opowiada pani Stachowicz. — Dzieci nasze szybko przezwyciężyły nieśmiałość i zaprzyjaźniły się z rówieśnikami z Kraju, zyskując wiele ciekawych wiadomości o Polsce. Nauczyły się polskich wierszy, piosenek i tańców, za co pragniemy podziękować



NASZE WAKACJE



Skończyły się kolonie letnie w Polsce. Nasi przyjaciele a Wasi rówieśnicy wrócili cało i zdrowo, syci różnorodnych wrażeń, którymi podzieliła się z naszymi Czytelnikami, a już na pewno opowiadać będą o swoich wrażeniach i przeżyciach podczas pobytu w Polsce swoim francuskim i polskim przyjaciółom i kolegom. Ponieważ zamieszczamy kilka zdjęć nadesłanych nam z kolonii w Kraju.

Janka Dolecka z Saint-Etienne (w środku) oraz **Monika Klimek z Achere (po prawej)** bardzo kręciły nosami, gdy na lotnisku w Poznaniu dowiedziały się, że jada na kolonie do Łodzi, gdyż one chciały być w Sopocie. Teraz już nie żałują. Na łódzkiej kolonii wraz z **Ewelina Zbyrad z Grenoble (po prawej)** stanowiły bardzo wesołą trójkę, która na pewno będzie przez wiele miesięcy wspominała wakacje w Polsce.



Młodzież z Nordu i Pas-de-Calais spędziła uroczyste wakacje w Piwnicznej-Zdroju koło Krynicy. Jedną z najmilszych uroczystości było przekazanie prezentu od Konsulatu Polskiego z Lille dla młodzieży w Kraju oraz odczytanie listu od konsula p. Józefa Klasy. Wręczenie prezentu odbyło się w pięknym nowym domu zdrojowym, przy udziale 100-osobowej grupy młodzieży. Zdjęcie u góry przedstawia moment wręczenia radioodbiornika (w środku kierowniczką kolonii p. Elżbieta Sokowicz). Poniżej w grupie młodzieży widzimy pierwszą z lewej: 13-letnią **Yvonne Paikę z Bruay-en-Artois** a pierwszą z prawej to **Nadine Szurmant z Angres**, przechrzczone podczas pobytu w Polsce na „Didinkę”

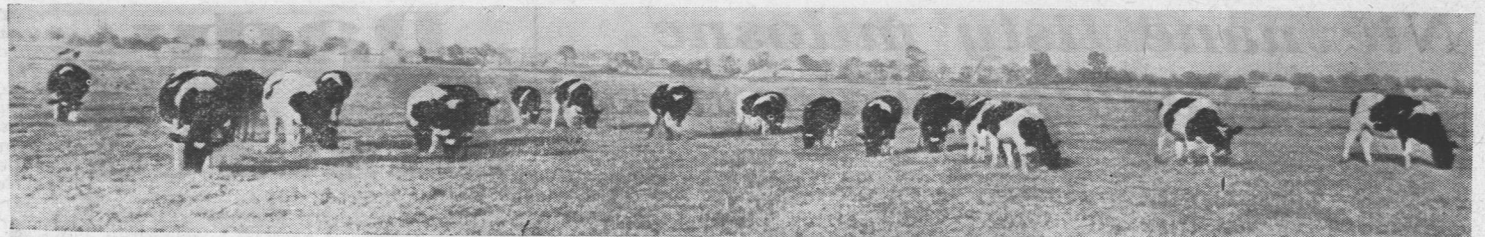


organizatorom kolonii i instruktorowi p. **Zbigniewowi Turkiewiczowi**. Zdjęcie poniżej z lewej przedstawia jeden z występów artystycznych w wykonaniu młodzieży z Francji, przebywającej w Dusznikach.

Piękny basen w Konstancinie pod Warszawą był najczęściej odwiedzany przez mieszkanki Nordu i Pas-de-Calais: **Irkę Jarczyńską z Croix**, **Monikę Szambelan z Bruay** i **Claudie Gumny z Douai**, z nimi stoją: **Elżbieta Osińska z Mouvaux**, **Frania Kazmierczak z Valenciennes**, **Dania Syguła i Monika Siwek z Roubaix** (na zdjęciu poniżej)



Les Polonais ont pris goût à la viande, la consommation de beurre et de lait croît constamment. Aussi, dans l'agriculture et surtout dans les exploitations d'Etat un effort important est consacré au développement de l'élevage du bétail et à l'amélioration du rendement en viande et en lait. Dans certaines régions, pour accélérer l'accroissement du cheptel, on a interdit l'atage des veaux de moins de 100 kg. Notre photo représente un troupeau dans les Zulawy, à l'embouchure de la Vistule, terres arrachées à la mer.



En étudiant les décisions du IV Congrès (6)

QUELQUES COMPARAISONS

Interrompons pour une fois le cours de notre étude directe des décisions prises par le IV^e Congrès pour effectuer quelques comparaisons entre l'économie polonaise et celles des pays occidentaux.

JUSQU'À la seconde guerre mondiale la Pologne était un pays très faiblement industrialisée. En 1938, la production d'acier, d'énergie électrique, de combustibles, d'acide sulfurique, de ciment,

de fibres naturelles et artificielles, donc d'articles nettement représentatifs, était — calculée par habitant — de 20% moindre à la moyenne mondiale, de 5,6 fois inférieure à la production britannique, de 6,3 fois moindre que sur le territoire actuel de l'Allemagne fédérale, de 3,4 fois inférieure à la France et même de quelque 90% moindre qu'en Italie. Le Portugal, l'Espagne, la Hongrie aux aussi dépassaient la Pologne à cet égard.

A cette époque la construction mécanique constituait 20% de la production industrielle dans les pays capitalistes développés, alors qu'en Pologne cet indice ne dépassa jamais 7%. Ajoutons que pour ce qui est des domaines essentiels — houille, acier, textiles — la production polonaise était en 1938 inférieure à celle des mêmes territoires en 1913.

En 1938, la distance séparant la Pologne de la France, pays hautement industrialisée, semblait absolument infranchissable. Pourtant, malgré les terribles destructions laissées par la guerre et l'occupation, le niveau industriel po-

lonais de 1963 dépassait largement celui de la France en 1938 (énergie électrique 185%, houille et combustibles 221,3%, acier 128,7%, zinc 230%, machines-outils 153,7%, construction navale 532%, etc). Il va sans dire que, sauf exception (houille et zinc) la production industrielle polonaise de 1963 n'atteint pas celle de la France la même année. Mais la distance — malgré les progrès importants réalisés par la France — est bien moindre qu'alors:

Genre de fabrications	Unité de mesure	1938		1963	
		France	Pologne	France	Pologne
Énergie électrique	millions de kWh	20700	3977	89142	36953
Charbon et autres combustibles	millions de tonnes	54,1	37,6	81,0	119,7
Acier	milliers de tonnes	6216	1441	17500	8004
Zinc	" "	78,8	108	201	181,2
Aluminium	" "	50,8	—	346,9	46,6
Machines-outils	" "	30,0	1,7	65,9	46,1
Bateaux	milliers de BRT	47,0	—	537	250
Acide sulfurique	milliers de tonnes	1272	189	2330	888
Ciment	" "	4129	1719	17900	7670
Fibres naturelles et artificielles	" "	401	119	658	308

Les progrès sont encore bien plus apparents lorsqu'on compare la production par habitant. Le tableau ci-dessous indique les chiffres respectifs pour la Pologne, la France et l'Italie et en ce qui concerne les années 1937 et 1963:

Genre de production		1937			1963		
		Pologne	France	Italie	Pologne	France	Italie
Énergie électrique en kWh	1937	106	488	362	1204	1863	1362
	1963	1204	1863	1362	1095	1271	280
Houille en kg	1937	1095	1271	280	3901	1691	736
	1963	3901	1691	736	43	192	49
Acier brut en kg	1937	43	192	49	261	366	202
	1963	261	366	202	—	0,8	0,5
Aluminium en kg	1937	—	0,8	0,5	1,5	7,3	1,8
	1963	1,5	7,3	1,8	0,05	0,73	—
Machines-outils en kg	1937	0,05	0,73	—	1,5	1,45	1,79
	1963	1,5	1,45	1,79	—	0,7	0,5
Bateaux	1937	—	0,7	0,5	8,1	9,3	7,8
	1963	8,1	9,3	7,8	5,2	30,9	24,1
Acide sulfurique	1937	5,2	30,9	24,1	28,9	48,7	53,1
	1963	28,9	48,7	53,1	38	104	100
Ciment	1937	38	104	100	250	374	438
	1963	250	374	438	3,5	9,8	7,8
Fibres nat. et art.	1937	3,5	9,8	7,8	10,0	13,7	13,4
	1963	10,0	13,7	13,4			

Par habitant, la production polonaise actuelle dépasse le niveau atteint par les pays capitalistes industrialisés d'Europe avant la seconde guerre mondiale. Ceux-ci ayant depuis accompli de sérieux progrès, la Pologne a encore fort à faire pour les rattraper, mais la distance s'est considérablement amoindrie. Actuellement, la production polonaise par habitant est double de la moyenne mondiale, alors qu'elle y était inférieure de 20% avant la guerre. Elle constitue la moitié et non plus le sixième de la production anglaise, les deux tiers et non plus le tiers de la production française. La Pologne a laissé loin derrière des pays tels que le Portugal, l'Espagne, la Grèce qui avant guerre la précédaient dans le domaine industriel.

Si l'on calcule le niveau moyen de la production par habitant pour l'Angleterre, l'Allemagne occidentale, la France et l'Italie prises ensemble, la production polonaise par habitant a désormais dépassé les deux tiers de cette moyenne. Les économistes ont calculé que le retard de la Pologne sur ces pays est aujourd'hui d'environ 15 ans, alors qu'au lendemain de la guerre ce retard dépassait 50 ans.

Aussi chaque plan économique, chaque investissement visent à réduire cette distance, à atteindre le niveau moyen de l'Europe occidentale, ou plutôt celui des pays

hautement industrialisés de cette partie du monde.

(A suivre)

Totale reconstruction de l'acierie „Zawiercie“

▲ L'aciérie „Zawiercie“ compte 90 ans. Après sa totale reconstruction elle fournira 4 fois plus d'acier que maintenant, soit 800 mille tonnes par an. Aussi la première coulée du nouveau four Martin de 100 tonnes a eu un caractère un peu solennel.

Les vacances ont pris fin. Avec un soupir de regret on quitte le refuge touristique de Lesko, aménagé dans un palais restauré, après avoir jeté un dernier coup d'oeil sur les pittoresques Monts Bieszczady



Détruit à 90% dans les derniers mois de la guerre, Kołobrzeg — port et station balnéaire sur la Baltique — n'a vu sa reconstruction prendre de l'allure qu'après 1956. Aujourd'hui la ville compte près de 20 mille habitants (moins de 10 mille en 1956) et, à la belle saison, autant d'estivants. Des quartiers modernes ont pris la place des ruines



JEDYNY IMPORTER I DYSTRYBUTOR POLSKIEJ WÓDKI WE FRANCJI ROBERT DALAKUPEIAN

22-23, Préau des Eaux-de-Vie
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

Polska wódka na każdym stole
świętecznym, imieninowym,
urodzinowym i weselnym!

WAŻNE: WÓDKĘ PODAJEMY
Z LODU,
W MAŁYCH
KIELISZKACH
I DO PRZYSTAWEK!

Zwracać uwagę na etykietę z napisem „Państwowy Monopol Spirytusowy Warszawa”. Tylko taka etykietka gwarantuje, że jest to prawdziwa, oryginalna polska wódka wyborowa, 100% ze zboża!

POLECAMY

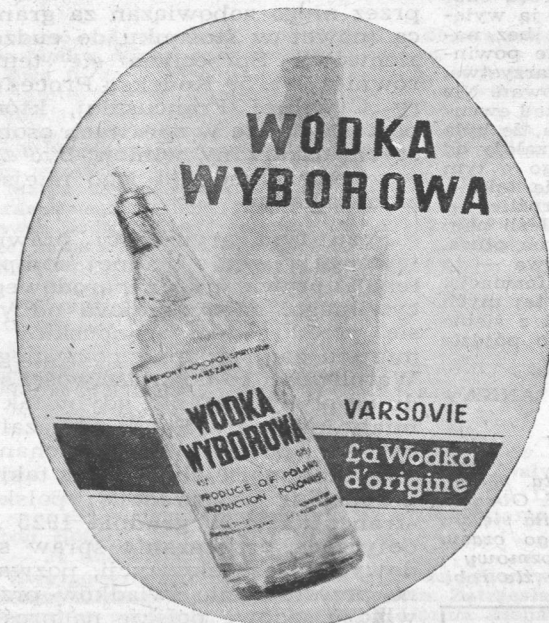
- „Wódkę Wyborową”
- „Wiśniówkę”
- „Żytniówkę”
- „Extra Żytnią”.

Polskie wódki znajdziesz w każdym sklepie specjalistycznym we Francji! (M.in. w LYONIE w sklepie „POLONIA” 26, Cours Vitton).

Jeśli masz trudności z odnalezieniem sklepu z polską wódką, zwracaj się bezpośrednio pod adresem importera we Francji:

ROBERT DALAKUPEIAN

22-23, Préau des Eaux-de-Vie
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87



Nieznane listy miłosne Napoleona do Marii

Miłość Napoleona do Marii Walewskiej do dziś jest obiektem studiów historycznych i obyczajowych, natchnieniem dla pisarzy i scenarzystów, a w gruncie rzeczy — nadal sprawą do końca nie wyjaśnioną. Jak się poznali? Kto kogo pierwszy pokochał? Kto komu pozostał wierny?

Dwa lata temu zmarł w Paryżu prawnik Marii Walewskiej — hrabia Filip Ornano. Fakt ten dał powód do ponownego zainteresowania się dawnymi, ale nadal ciekawymi dziejami romansu młodej Polki i „małego kaprala”. Wdowa po prawniku Marii udostępniła historykom zupełnie nieznane dokumenty w postaci nie publikowanych dotychczas listów Napoleona do Marii. „Mały kapral” miał w życiu wiele romansów, wiele miłości, wiele namiętności. Jakie miejsce zajęła w nim Maria Walewska — córka biedaka obarczonego dużą rodziną? Maria — według źródeł historycznych — nie była piękna, ale posiadała dużo naturalnego wdzięku, miała kasztanowate włosy, duże oczy i miłą buzię. Ta buzia i ten wdzięk spowodowały, że zainteresował się nią również bogaty — jak stary (67-letni) hrabia Walewski. Wychojąc za żonę Marii nie miała 19 lat. Maria nudziła się przy boku męża, z

nudów się kształciła. Francuskiego uczył ją pan Chopin, ojciec Fryderyka, który zresztą nie wyrażał się najprzychylniej o inteligencji hrabiny. Maria urodziła syna. A potem do Polski wkroczył zwycięskim krokiem Napoleon — ponoć jedyna miłość w życiu Marii.

Jak wyglądało pierwsze spotkanie? Jest na ten temat kilka wersji. Pierwsza głosi, że Napoleon zobaczył Marię wśród tłumów otaczających jego świtę i z miejsca się zakochał, porwał ją w ustronie i wyznał miłość. Druga wersja głosi, jakoby Maria olśniona widokiem Jego Majestatu, wiedzioną instynktem i nagle zbudzonym uczuciem sama poprosiła o audiencję u cesarza.

Nowo odkryte dokumenty nie wnoszą na temat pierwszego spotkania. Dotyczą raczej późniejszego związku, w którym Napoleon był stroną bardziej zaangażowaną. Pisał on do Marii: „Pani ojczyzna stanie mi się stokroć bardziej droższą, jeśli będziesz miała liść dla mojego biednego serca”. Która kobieta tamtych czasów oparłaby się blaskowi wielkiego cesarza? Maria porzuciła starego męża i wraz z synem przeniosła się do kochanka — zamieszkała w Paryżu. Towarzyszyła mu we wszystkich wojażach we Francji, a w Wagram oznajmiła mu, że „nosi pod sercem jego syna”. Syn przyszedł na świat 4 maja 1810 r. i w związku z tym, że stary mąż nie mógł interweniować, nazwany został Aleksandrem Walewskim. Tenże syn Marii i Napoleona został za czasów Napoleona III ministrem spraw zagranicznych.

Kilka lat później, kiedy blask cesarza zgasł, Maria straciła wszelkie złudzenia co do miłości swojego życia. Miała zresztą nowego adoratora — hrabiego Ornano. Właśnie nadeszła wiadomość o śmierci starego Walewskiego, nic więc nie stało na przeszkodzie, aby zawrzeć nowy związek małżeński. Maria zostaje hrabiną Ornano 7 września 1816 roku. Ponoć mariaż ten pobłogosławił sam Napoleon. Po roku Maria urodziła trzeciego syna — Rudolfa-Augusta Ornano. Jednak, jak wynika z dokumentów, „postać Napoleona pokutowała między Marią i Ornano do końca ich życia — jak straszliwe widmo”...

KĄCIK FILATELISTY

Stulecie I. Międzynarodówki



28 września 1864 r. powstała I Międzynarodówka — Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników. Głównymi jego założycielami i przywódcami byli Karol Marks i Fryderyk Engels. I Międzynarodówka stworzyła podwaliny pod międzynarodową solidarność proletariatu w walce z kapitalizmem.

Dla uczczenia setnej rocznicy utworzenia I Międzynarodówki Poczta Polska wydała we wrześniu znaczek okolicznościowy wartości 60 gr., opracowany według projektu artysty-grafika Jerzego Desselbergera. Wykonany będzie techniką rotograviurową, na papierze kredowym, w nakładzie 3 milionów sztuk. Format znaczka 31,25 x 51 mm.

em

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Nie mam się komu zwierzyć z mojego nieszczęścia, postanowiłam więc napisać do Pani. Dziesięć lat temu, będąc młodą dziewczyną, zachorowałam na gruźlicę płuc. Nie chcę opisywać, jaki to był cios i co wtedy przeżyłam. Od kilku lat lekarze mówią, że jestem wyleczona. Pracuję, nieźle zarabiam, wydawałoby się, że wszystko jest w porządku. Niestety, tak nie jest. Ponieważ nie jestem stara ani brzydka, spotykam mężczyzn, którzy proponują mi małżeństwo, i każdy po kolei, było już ich trzech, gdy powiedziały o swojej chorobie, zniknął z horyzontu. Nie wiem, czy wszyscy mężczyźni są tacy? A może oni mają rację, może lekarze twierdząc, że mogę założyć rodzinę jak każda kobieta, okłamują mnie tylko. Doszłam do wniosku, że szczerze nie popłaca, ale budować swoją przyszłość na kłamstwie nie chcę. By nie przeżywać nowych rozczarowań, unikam towarzystwa, ale jest mi z tym bardzo źle, gdyż z natury jestem wesoła i towarzyska. Czyż nie dość, że choroba zabrała mi najpiękniejsze lata życia, czy już do samej śmierci będzie prześladować mnie jej piętno?

GRUŻLICZKA

DROGA PANI!

Wydaje mi się, że skutki gruźlicy musi pani dalej leczyć. Ale nie w swoich płucach, które są już zdrowe, tylko w swojej psychice. Pani sama ciągle myśli o tej chorobie i nie wierzy lekarzom, gdy mówią, że może pani założyć rodzinę. Ten pani lęk i stan udziela się znajomym i ewentualnym pretendantom do małżeństwa. Tylko takie można znaleźć wytłumaczenie dla postępowania mężczyźni, którzy odchodzą, gdy się dowiadują o przebytej chorobie. Nie wierzą, by rozsądny człowiek, przy dzisiejszym rozwoju medycyny i masowych przypadkach całkowitego wyleczenia z gruźlicy — bał się u pani tej choroby. Tysiące ludzi po przebytej gruźlicy, po całkowitym wyleczeniu wracają do normalnego życia, zakładają rodziny, mają dzieci, bo wszystkim wiadomo, że gruźlica nie jest chorobą dziedziczną. Setki ludzi, byłych gruźlików, uprawiają sporty, dokonują codziennie forsownych wysiłków fizycznych i nie boją się nawrotu choroby. Bo wiadomo, że można ją wyleczyć bez żadnych skutków i bez nawrotów. Uważam więc, że nie powinna pani odsuwać się od towarzystwa, unikać ludzi i bać się rozczarowań. Nie radzę bynajmniej ukrywać przed ewentualnym kandydatem na męża, że była pani kiedyś chora. Ale wiele zależy od tego, w jakiej formie pani go o tym poinformuje. Jeśli pani powie tak — muszę ci wyznać, że mam gruźlicę — to to brzmi jak ostrzeżenie. Jeśli pani powie — kiedyś chorowałam na płuca, ale dziś jestem zupełnie zdrowa — to będzie to brzmiąco jak informacja. Niechże pani otrząśnie się z tej myśli o chorobie, niech pani zrzuca z siebie ten ciężar, a wtedy wszystko pójdzie inaczej. Życzę powodzenia

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Znam tę kobietę cztery lata. Wiem, że lubiła się lekko prowadzić. Obecnie zerwała z tym życiem. Zmieniła się. Ja obserwowałam ją od długiego czasu. Prowadziłam z nią często rozmowy i starałam się wytłumaczyć, że źle robi.

Przyznawała mi rację. Ostatnio doszło między nami do poważnej rozmowy. Zaproponowała mi małżeństwo. Ale ja mam małe „ale”. Nie mam jeszcze zawodu, dopiero się uczę i jednocześnie pracuję, zarabiam więc niewiele. Mam 26 lat, a ona 23. Wiem, że mnie kocha, ale mam wątpliwości, jak to będzie po ślubie. Boję się, że znów może zacząć się źle prowadzić. Ona jest bardzo ładna i bardzo mi się podoba. Wiem, że to w gruncie rzeczy dobra dziewczyna, ale ta jej przeszłość mnie boli. Proszę o radę.

NIEZDECYDOWANY

DROGI PANIE!

Przed wszystkim radzę trochę poczekać. Zdobędzie pan zawód — to raz, a po drugie — nabierze pan pewności, czy rzeczywiście dziewczyna się zmieniła. Ja osobiście wierzę, że może być z niej najlepsza i najwierniejsza żona. Ale nim pan się ożeni, musi pan zapomnieć o jej przeszłości i zaufać jej. Nie wolno panu wypominać narzeczonej czy żonie tego, co kiedyś robiła. Bo wasze życie zmieni się w piekło zazdrości. Dopiero wówczas, gdy pan jej uwierzy i zapomni o tamtych latach — może się pan ożenić. Radzę więc poczekać.

ANNA



Pan S. P. Paryż

Znajoma z Polski zapytuje, czy może powołać przed sąd w Polsce obywatela francuskiego, pochodzenia polskiego, celem uznania go za ojca jej dziecka i przyznania jej i dziecku miesięcznej pensji alimentacyjnej.

Art. 15 Kodeksu Cywilnego Francuskiego sprzeciwia się podobnej procedurze, gdyż artykuł ten przewiduje, że Francuz może być zawezwany przed sąd we Francji na skutek zawartych przez niego zobowiązań za granicą (nawet w stosunku do cudzoziemców). Sprzeciwia się temu również art. 59 Kodeksu Procedury Cywilnej Francuskiej, który postanawia, że w sprawach osobistych oskarżony winien być zawezwany przed sąd jego miejsca zamieszkania.

Poza tym argumenty prawne wymagają wedle ogólnej kompetencji prawa międzynarodowego cywilnego, ażeby sprawa odbyła się przed sądem francuskim w miejscu zamieszkania pozwanego. Wątpliwości co do właściwości sądu mogłyby nastąpić, gdyby fakty miały miejsce w Polsce i okazałyby się potrzebą przesłuchania świadków polskich. Ale i w takim przypadku konwencja polsko-francuska z 30 grudnia 1925 r., dotycząca przekazania spraw sądowych oraz rekwizycji, pozwala na przesłuchanie świadków przez władze sądowe polskie na prośbę sądów francuskich.

Wydaje się zatem, że pozwanie obywatela francuskiego przed sąd polski i uzyskanie przeciw niemu wyroku okazałoby się nieskuteczne, gdyż wyrok taki nie uzyskałby „exequatur” we Francji, to znaczy, że sąd francuski po rozpatrzeniu sprawy i dokonaniu kontroli nad wyrokiem obcego sądu odmówiłby wykonania tego orzeczenia na terytorium francuskim.

MARCHAND BOLDODUC

ODZIEŻ

męska, damska
oraz dla dzieci i młodzieży

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

JAKOŚĆ ◆ KOMFORT
◆ WYBÓR ◆ CENY

VALENCIENNES: 39, Place d'Armes

Tyła DLA Kobiet

© FRANCUSKA PISARKA MARGUERITE THIEBOLD otrzymała „wielką nagrodę za twórczość literacką dla dzieci”. Jest to nagroda osobliwa, bo nie przyznają jej żadne „oficjalne czynniki” ani też zawodowi krytycy literacy, lecz... dzieci. Jury składa się z chłopców i dziewcząt w wieku 10—14 lat, uczniów okręgu Sekwany.

© PAŃSTWO LEWNSBURY, entuzjaści sportu spadochronowego, po zawarciu ślubu w niewielkim samolocie skoczyli na spadochronach na lotnisko w Canton (stan Ohio), gdzie czekali już goście i przyjęcie ślubne.

© POLKA — MARIA ZUK, studentka szkoły muzycznej „Juilliard” w Nowym Jorku, zdobyła palmę pierwszeństwa w dorocznym chopinowskim konkursie stypendialnym, organizowanym przez Fundację Kościuszkowską w Nowym Jorku.

© NAWIĘCEJ POMADEK DO UST kupują mieszkanki Luksemburga — 83 proc. obywaterek tego niewielkiego kraju maluje usta. Natomiast w zużywaniu soli pachnących do kąpieli i kremów do twarzy przodują mieszkanki Niemieckiej Republiki Federalnej. Szampony do włosów i wybielający krem do rąk to „hobby” Holenderek. Francuzki używają wiele perfum i wód kwiatowych (aż 85% kobiet używa ich stale), ale tylko 25% stosuje środki przeciwko potowi — ogromne ilości pachnącego talku.

© MEKSYKAŃSKI IMPRESARIO żąda od amerykańskiej piosenkarki Connie Francis 40 tys. dolarów za zerwanie kontraktu. Spiewaczka w kilka godzin po przybyciu do stolicy Meksyku, gdzie miała koncertować, ze względu na trzęsienie ziemi natychmiast spakowała swe walizki i pierwszym samolotem opuściła Meksyk. Adwokat Connie Francis twierdzi, iż roszczenia wysuwane przez meksykańskiego impresario są śmieszne, gdyż kontrakt nie przewidywał akompaniamentu w postaci podziemnych grzmotów.



Młodzieńcze i praktyczne komplety z jerseyu znajdują tej zimy i jesieni szerokie zastosowanie. Szczególnie bogaty wybór różnych modeli jerseyowych znaleźć można w znanym domu mody „Paulette” w Paryżu. Zaprezentowane kostiumy złożone ze spódnicy i bluzki oraz sukienki uzupełnione są modnymi dżokejkami z jerseyu lub tweedu, getrami — skarpetami z tej samej tkaniny.

MODA JESIENNO-ZIMOWA

Paryskie domy mody lansują już najnowsze wzory tegorocznych kolekcji jesienno-zimowych. Ogólny krój prezentowanych modeli jest prosty, skromny i elegancki. Sylwetka damska, obcisła i wysmukła, została przedłużona dzięki stojącym kołnierzom, i to zarówno przy sukienkach, garsonkach, kostiumach, jak i płaszczach jesiennych lub futrach. Oprócz kroju tegoroczna moda charakteryzuje się nowymi gatunkami tkanin. „Jersey od stóp do głowy” — „Jersey de la tete aux pieds” — to hasło jednego z najsłynniejszych domów paryskich „Paulette”. Modne są również tweedy.

Suknie, spodnie, bluzki i spódnice, pończochy i czapeczki — wszystko z jerseyu. Przy komponowaniu takich kompletów należy pamiętać o umiejętnym tonowaniu kolorów i doborzeniu wzorów jerseyu. Każda kobieta, zależnie od typu urody i gustu, może dobrać stosowne dla siebie komplety — tanie i eleganckie, praktyczne i młodzieńcze. Zeszłoroczne sukienki i kostiumy można „umodnić” przez dodanie stojących kołnierzy albo z tego samego materiału co kostium — lub z materiału zharmonizowanego pod względem koloru i

rodzaju. Innym elementem dekoracyjnym są guziki — obciążone tkaniną i obszyte w formie kwiatu. Dodatki te stosuje się do sukien i kostiumów w jednolitym kolorze.

Fryzjer
polski

FRANÇOIS
et JACQUELINE

53, rue des Acacias
— PARIS XVII

(na rogu Avenue
Mac — Mahon)

Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGLA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

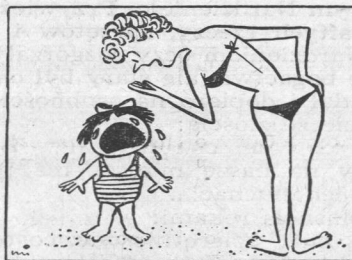
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

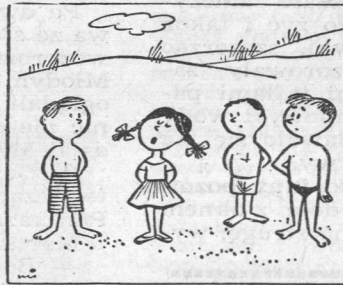
„Głos” naszego rysownika w dyskusji o kostiumach



— A mówiłeś, że nosi się kostiumy jednoczęściowe?



— Jesteś jeszcze za mała na taki kostium, jak mój!



— Nie będę się dziś kąpać. Zapomniałam biustonosza!



Jak się okazuje, z każdej sytuacji można znaleźć wyjście. Modelki Jacques Estrela — prezentujące modne w tym sezonie futra — ratują się chłodzeniem nóg w zimnej wodzie. Przy okazji — zwracamy uwagę na modne nakrycia głowy.

jej znać pod stanikiem, a powłóczyta, bogata suknią osłania najcudniejszą biodra. Marta była modnie uczesana.

Ewa ujrzała w niej siebie. Poczulią wszytkością serca duszę swą w tamtej postaci. Stała jak rażona widokiem i nie mogła ruszyć się z miejsca. Widziała, że jest poznana, ale nie spieszyła powitać Marty ani upaść do jej nóg dziewczyczych, nie tkniętych rękoma i nie zhańbionych wzrokiem mężczyzny. Patrzyła wciąż oślepiłymi oczyma w widzenie swoje.

Marta stała na miejscu ze spuszczoną głową, śmiertelnie blada od strasznego uczucia litości i nieznośnego uczucia wstydu. W pewnej chwili podniosła oczy ciemne od zgrozy, głębokie, odpychające, dziewczęce, żałosne... Niemilosierny jej wzrok jak połyskliwy miecz archanioła świecił płomienną odrazą i czystości.

— Przyszłam... — wycharczała Ewa. Milczenie.

— Marto!

Marta milczała.

— Chciałam tylko spojrzeć...

Szept Marty:

— Papa umarł! Papa umarł!

— Umarł!

— Teraz tu mieszka mama. I ja, nieszczęśliwa... Nic nie wiem, nic nie wiem... Wszystko!... Lepiej, żebyśmy się nie znały!

— Tak, lepiej... Wyszłaś nareszcie z „ludu”... Dziedziczko!

— Ach! — krzyknęła żałosnie. — Mama! Mama nie znosi... Broń Boże, broń Boże!

— Ja odchodzę, co prędzej...

Ewa poczuła nareszcie, że jest dziewczką schorowaną, zżartą od syfilisu, szelmą uliczną, sprzedającym bydlęciami. Zatrzęta się cała aż do stóp od wyrzutów sumienia, czyli od lęku. Uczuła nienawiść. Skłoniła się dziewczęcznie, potwornym pokłonem szyderstwa i, targana od szaleństwa, zachichotała na cały głos chrapliwym swym głosem, podobnym do szczekania psa. Chichot odbijał się w ciemnym parku. Szybko, popod drzewami, cieniem zmykała, chichocząc, ku wylotowi alei.

Gdy już była daleko-daleko, obejrzała się. Marta jak skamieniała tkwiła w tym samym miejscu. Jej prześliczna postać, postać-marzenie, widniała w środku ulicy, zalana światłem zachodu, długi cień jak szatę uroczo rzucającą na złoty blask chodnika.

Jeszcze jeden ukłon aż do ziemi, jeszcze jeden wybuch szyderczego chagotgu...

Wydostawszy się z ogrodu poszła szybko, nie oglądając się, na cmentarz wiejski, leżący w pobliżu zmurszałego kościółka. Idąc w pomroce na oślep, trafiła niezwłocznie do świeżego grobu Bodzanty. Trup jego

Bocznymi drzwiami, z podwórza, weszli do przyćmionej izby bilaradowej, gdzie o tej porze nie było nikogo. Ewa kazała podać dla siebie i Horsta po szklance kawy. Zajął miejsce na progu drzwi. Siedziała w mroku. Ujrzała ojca w tłumie grających w szachy. Siedział przy stoliku schylony, sprzeczał się z kimś zjadad. Stare zmarszczki, nowych tyle. Twarz ta sama, a jakby inna, zgłuszona, sterana, paskudna. Złożyła ręce na marmurowym stoliku, oparła na nich głowę i śledziła ruchy. Uśmiech dziwaczny opromienił jej twarz, usta i oczy. Jakieś uczucia dymły się z jej duszy. Podniosła na Horsta oczy ponure, szatańskie, odrażające. Wycharczała:

— Nie gadaj mu, żem tu była. Słyszysz?

— No słyszę. Także nie miałbym nic pilniejszego!... Przecie to nie jest rzecz przyjemna.

— A tak...

W tej samej chwili oddawała się wyuzdanemu marzeniu: wstać ze swego miejsca, iść przez te drzwi na palcach, rozsunąć graczków, paść z krzykiem radości na serce ojcowskie... Jeszcze bije na ziemi to serce... Słyszała w marzeniu, jak bije...

Nazwała siebie samą najohydniejszym ulicznym wyzwiskiem, wstała, skinęła na Horsta i wyszła z nim.

*

Po upływie dwu lat (i wyjściu ze szpitala) Ewa znalazła się na bruku chora, złamana, bez grosza. Za pożyczone od koleżanki pieniądze kupiła bilet do Kielc, tam najęła furmankę chłopską z okolic Głowni i puściła się na Majdan. Jakże teraz wyczekiwała widoku ogrodów! Chłop, który ją wioził, zwracał się kilkakrotnie z rozmową, ale bezskutecznie. Ewa była zamknięta w sobie. Nareszcie wprost zapytała:

— A dokądże panią zawieźć? Do szpitala? Na Mazurkowie?

— Nie, zawieźcie mię do Majdan.

— Dobrze. Ino trza wiedzieć, kaj. Bo po śmierci starego pana już tam nie ma nijakich panów.

— Po śmierci starego pana... to znaczy Bodzanty?

— No.

— To umarł Bodzanta?

— Juści.

— Dawno?

— Jeszcze w zimie tak rok pomarli gdzieś ta we świecie.

— Nie tutaj umarł?

— Nie, gdzieś ta daleko pomarli...

— A cóż mówicie, że na Majdanie nie ma nikogo?

— Prawdę mówię — nie ma. Dziedziczka wzięła i wygoniła te ta wszystkie panny, odebrała ogrody i sprzedaje toto na działki.

WACŁAW SIERSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

128

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posadzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha. Król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Przy pomocy Bianki Twardowski ukrywa się. Przybrał też nazwisko jej brata, Włocha Campoletti. W pałacu Zebrzydowski wyjada ucztę. Rozbarwił mieszczanie ruszyli do Twardowskiego, gdzie barwiono się do rana. Królowa podejrzewając, że ów Campoletti to Twardowski, kazała przyprowadzić go na dwór. Wystąpi dworzanie nie zastają Twardowskiego. Wraz z Maćkiem i Bianką uciekli do jej zamku w Jelni. Służba, mimo niezadowolienia z przybycia gości, zaczęła natychmiast szykować komnaty.

— Brat?!... — rozśmiała się stara. — A ona gały nań wytrzeszcza jak miłośnica... Oj, jest w tym coś!... Zobaczymy, jak przyjedzie pan, co on powie!... A może byś tak zaraz jutro Jontka do niego do Krakowa posłał?...

— Sam pojedę z tym tam Maćkiem, a wy tu doglądajcie sianokosu i żniwa... Co i jak?!...

Dwie komnaty udało się jako tako wypożądzić tym sprzętem, co był na podórzedzi. Sierpień wydarzył się gorący, suchy, słoneczny. Żywiczny zapach lasów, woń kwiatów i dojrzałych zbóż rychło wywiały stęchliznę z zapuszczonych dotychczas, zabitych deskami pokoiów na górnych piętrach. Sprawdzeni z Tyńca mularze wzięli się do zalepiania dziur i bielienia ścian w pozostałych komnatkach. Stolarze, robiąc pośpiesznie nowe ławy, skrzynie, ramy okienne i inne potrzeby, wypełniali strużynami, stukaniem młotków, sykiem hebli, zgrzytem pił i wesołym śmiechem ludzkim opustoszałe zamczysko, które nagle jakoby zaczęło żyć i także się uśmiechać. Wiejskie dziewczki, szczerząc białe zęby do czeladników, szorowały zawzięcie wykładane kolorowymi taflami pawimenta, które nie widziały miotły i wody od niepamiętnych czasów i zdawało się, na wieczność pozbyły się swej barwy.

Zwolna wszystko przybierało inny pozór. Jedną z komnat ubocznych na dole, z oknem zakratowanym wychodzącym na strugę, wy-

znaczyła Bianka na alchemiczną pracownię i kazała tam zaraz stawiać kominek i robić potrzebne zmiany.

Marta, która w tej komnacie miała spiżarnię, nie chciała z początku swoich rzeczy zabierać.

— Nie ruszę się, aż przyjedzie nasz prawdziwy pan i kaza mi!... — krzyżała.

Ale Bianka poleciła chłopom natychmiast naczynia i zapasy wyrzucić i ci z widoczną ochotą posłuchali jej. Młodzi Nardzenie spode łba poglądali na wszystko, ale mimo podjudzeń matki, nie śmieli się opierać rozkazom cudzoziemskiej pani. Słyszeli, że zamek jej. Czekali, co przywiezie z miasta ojciec. Zresztą trochę się bali długiej szpady jej towarzysza oraz krótkiej ognistej broni, którą miał Maciek, a której straszliwe działanie znali z pańskich polowań.

X

Po dwóch dniach wrócił Maciek z Krakowa ze starym Nardzeniem. Przywieźli pełen wóz rozmaitych rzeczy, sprzętów i naczyń. Młodym Nardzeniem oczy rozgorzały, kiedy oglądali te bogactwa, ale stary był chmurny, nic nie gadał i dopiero na osobności powiedział Marcie ze złością:

— Bóg ich wie, co umyśli!... Bodaj że ten czarny na nasze miejsce ma przyjść... Pan kazał ich słuchać!...

Marta plasnęła rękami:

— Boga mi!... Wierę nie wie, co tu jest!...

Taki grzech!... Mówił mu?...

— Próbowałem, hale nie chciał słuchać! Trza będzie się iść!

— Dokąd... Niech oni, przybędą, pójdą! My tutejsi!... Nie ich siła mię stąd wyrzuci! Choćbym miała Belzebuba samego wezwać!... — Cicho, stara, cicho! Rób, a nie gadaj... — hamował ją stary. — Przywarujemy na czas, pokiel pan nie zjedzie. Ma zjechać sam za kilka niedziel, powiada!...



Kazał synom także wykazywać chętność i posłuszeństwo, jak gdyby nigdy nic.

— Poborów z chłopów nie zbierać, ino tyle, co trza do dworu, i z dziewczkami zbytków nie czynić, żeby skarg nie było! — nakazywał surowo.

Maciek ze swej strony, skończywszy z wykładaniem rzeczy, opowiadał przy wieczery państwu krakowskie nowiny:

Dalszy ciąg nastąpi

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

— Dziedziczka — to znaczy żona Bodzanty?

— No.

— A przecie z nią nie żył?

— A i cóż ta z tego, że nie żył, ale kościelna żona, nie rozwiodły się. Tera, jak pomarli stary pan, przyjechała i caba s wszystko.

— Komuż zaś sprzedają ogrody?

— A różnym ta kaśkietowcom, a i chłopom to samo. Tyle co śpital ostał, ale i z tego nic chyba nie będzie, bo nie ma z czego.

— Dlaczegoż nie ma z czego?

— Wszystko obaliły, co stary pan wystroił — wszystko het obaliły. Tera dziedziczka zamieszkuje pałac tak samo, jak było przed laty. W Główni pałac wyczyściły, wyporządziły i dziedziczka zamieszkuje jak się patrzy.

— A córka, panna Marta?

— A córka, panna Marta, to samo przy dziedzicze zamieszkuje, jako przy matce.

— A cóż ludzie, koloniści?

— A który się dorwał i kupił w te pędy, jak się dowiedziały o śmierci starego pana, to siedzi na swoim, a które nie miały rozumu i czekały, no, to takim źle. Posprzedali co się dało, a resztę dziedziczka wyprocesowała. Znowu usie folwarki zabrała dziedziczka. Rządzą teraz najęta srogię — o — prawownego! Pan Malinowski się rządcą nazywa.

— Jakże to tak można było zrobić?

— A tak. Stary pan nie wpisałi wszystkiego, co ta stroili, akuratnie w rejent i teraz wszystko wzięły adwokaty i obaliły na ziemię. Nie było, padają, w rejencie opisane — wszystko na nic. Skarzył ta dziedziczkę Mazurek, doktor, ale wygrała ze usiem w sądzie — i pokój.

— A cóż na to wy, chłopcy?

— E — a cóż ta my, chłopcy? Jużci dobry był pan, dobrego chciał dla narodu. Wszyscy to samo gadają po wsiach. Ale on to nie miał dobrze w głowie. Gdzież to jak świat światem kto słyszał, żeby ślachcie tyle darowizny narodowi darował! Zaraz my, co starsi po wsiach gadalimy między sobą, że jużci on dobrego chce, ale cóż, kiedy głupia ma głowę. I sprawdziło się.

Ewa kazała się zawieźć na Majdan. Dom zborny i domki w ogrodzie, budynek administracyjny i wszystkie inne były powynajmowane na letnie mieszkania. Zakłady ściśle dobroczynne szły jeszcze, szkoła jeszcze funkcjonowała, ale wszystko najoczywiściej chyliło się ku ruinie. Kościół stał nie dokończony, poczerniał, pusty. Jak dawniej, był wewnątrz czarujący w swojej prostocie i pięknie. Wzniosła oczy ku napisowi, który jej się wydał pisanym we mgle dalekiej:

Jak kwiat człowiek powstaje i skruszon bywa...

Wielkimi krokami zesza w dół i pobiegła do szpitala. Doktora Mazurka zastała w poczekalni. Szczerniał, jakoś zzieleniał i jeszcze bardziej wysechł. Uśmiechał się jeszcze, ale już zza cienia, który na jego twarz nisko opadał. Zartował, ale jakoś pośpiesznie... Nie mógł Ewie obiecać miejsca posługaczki, o które prosiła, bo szpital był w obłożeniu formalnym przez baby żądające pracy, a funduszy żadnych. Chorych się przyjmowało trzecią część, a i ci żyli z jałmużny, z wyżebranego po miastach chleba. Mazurek znowu był sam, bez felczera, bez pomocnika. Nic nie mógł poradzić Ewie.

Wynalazła furmankę i kazała się zawieźć do Główni. Po drodze patrzyła na ziemię poparcelowane. Obok dawnych domów „pracowników” budowano nowe izby. Zwożono drzewo na chałupy, obory, stodoły, chlewy. Pola przydrożne przedstawiały obraz rumowia i budowania. Babiny gotowały w kominkach wydłubanych w ziemi, w rowach i przykopach. Chałupy ze starych stodół stawiano całymi zębami na podłożonych kamkach.

Gdy przyjechała do krat ogrodowych, miało się już ku zachodowi. Ewa wkradła się do parku przez znane sobie przejście między żywopłotami. Ogarnęły ją ciche gwary przedwieczne drzew, przedawny szum lip, łopot liści topolowych... Tulała się jak duch nad stawem, nad stawem czarnym i cichym. Stanęła na chwilę przy stopniach kamiennych, gdzie, jak niegdyś, pływały czarne i białe łabędzi.

— Czarny i biały łabędź... — wyszeptęła.

Pragnęła coś sobie przypomnieć, ale przypominała tylko niejasną, mętną gorycz. Uczuła nie było już żadnych. Były tylko rzeczy widzialne, rzeczy fizyczne, świat podobny do angielskiego sztychu kolorowanego. Świat ten był nieruchomy i pozbawiony głębi. Odeszła znad wody i brnęła w górę aleją ku pałacowi. Chciała była znaleźć w sobie słowo, które wyrzeczy do lokaja, skoro ją zapyta, jakim prawem i po co tu przyszła. Lecz nie mogła znaleźć słowa skłamanego. Wszystkie słowa, które pamiętała, które mogła w swej drodze napotkać — oznaczały prawdę. A prawdy nie mogła przecie powiedzieć... Nieoczekiwanie spotkała Martę.

Marta szła środkiem alei. Aleja głębią swoją była zwrócona ku zachodzącemu słońcu. Wielki cień od postaci Marty pierwszy uderzył zdumionej oczy. Później dopiero sama postać...

Ewa wyszeptęła do siebie, lecz głośno:

— Marta!

Zdało jej się przez chwilę, przez jedno mgnienie oka, że, jak na widok ojca, pobiegnie, upadnie, runie z krzykiem do nóg. Ale krzyk zamarł w gardle i nogi zdrętwiały. Szła dalej w rozsądki i spokoju. Marta, zrównawszy się, przystanąła. Patrzyła.

Ewa spostrzegła, że wyrosła, stała się śliczną, prześliczną dziewczicą. Ujrzała, że oczy Marty uroczo ocienione zostały przez rzęsy, że piersi

W MROKACH KANALÓW WARSZAWSKICH

Wielu z naszych Czytelników oglądało dramatyczny polski film Andrzeja Wajdy pt. „Kanał”, poświęcony tragedii walk Powstania Warszawskiego. Zdobył on wiele wyróżnień na festiwalach i pokazach filmowych. Cieszy się nadal ogromnym powodzeniem u publiczności w wielu krajach. Posiada on jednak wartość nie tylko artystyczną, ale i dokumentalną, chociaż wszystkie sceny zostały nakręcone w atelier filmowym.

Jednym z najbardziej wstrząsających epizodów walk powstańczych w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 roku były wędrówki i przejścia oddziałów powstańców i dużych grup ludności wraz z rannymi i chorymi podziemnymi kanałami kanalizacyjnymi z jednej dzielnicy miasta do drugiej. Film „Kanał” nakręcono w oparciu o relację żołnierzy AK i AL.

Poniżej zamieszczamy jedną z takich relacji, której autorką jest łączniczka Armii Ludowej, pseudonim „Jasia”, która przeżyła gehennę przejścia kanałami ze Starego Miasta na Żolibórz.

NA POCZĄTKU POWSTANIA nie przypuszczaliśmy, że jedyną naszą drogą porozumienia się między dzielnicami będą ponure kanały warszawskie. Jakże piękna była Warszawa z jej szerokimi ulicami, ale jak okropne jest to podziemne miasto — miasto kanałów.

Po raz pierwszy łącznicy ze Starówki przepawali się na Śródmieście i Żolibórz około 5 sierpnia. Patrzyliśmy na nich z podziwem i litością — na ich wymęczone twarze, odzież sztywną, cuchnącą — i nie przypuszczaliśmy, że my wszyscy będziemy musieli przechodzić przez te rury ściekowe i to niejednokrotnie.

Gdy sytuacja na Starówce pogarszała się z dnia na dzień, dowództwo zaczęło powoływać małe oddziały powstańców na Żolibórz, aby tam formowano nowe oddziały do obrony. Droga na Żolibórz była o wiele lepsza, gdyż kanał prowadzący aż do burzowca był odpowiednio wysoki i można było iść całkiem swobodnie. Inaczej natomiast było z kanałem na Śródmieście, którym także szły nasze oddziały, a który w pewnych miejscach miał wysokość 90 cm. Trzeba się było czołgać.

Aby dać dokładny obraz naszych przepraw kanałami, opiszę przejście małego oddziału, w którym sama brałam udział, a który, niestety, z powrotem musiał wrócić na Starówkę.

Było to około 15 sierpnia. Oddział nasz w liczbie szesnastu otrzymał rozkaz przejścia kanałami na Żolibórz. Na wiadomość o rozkazie rozpacz ścisnęła nam serca. Ciężko było rozstawać się z towarzyszami w tych dniach walk i zmagać z wrogiem, ale świadomość, że tam musimy stworzyć nowe oddziały do walki, przygotowywać warunki dla tych, którzy przyjdą po nas, dodawała nam siły. Ubraliśmy się odpowiednio, spakowaliśmy plecaki, obwiązaliśmy głowy i zebrani razem, czekaliśmy na moment wyruszenia. Była godzina jedenasta w nocy, gdy dowódca ustawił nas wszystkich w szereg i wydał odpowiednie instrukcje o zachowaniu się w kanale. A więc przede wszystkim bezwzględna cisza, aby nas Niemcy nie usłyszeli z góry, mówić szeptem, maszerować powoli, aby nie wywołać zbyt silnego szumu wody. Po otrzymaniu rozkazu wyszliśmy w szeregu na ulicę.

Dokoła płonęło Stare Miasto. Łuna pożarów oświetlała sterzące ponuro szkielety domów. Miasto robiło wrażenie wymarłego. Obstrzał był bardzo silny.

Chyłkiem przemykaliśmy się pod murami aż do wjazdu, który znajdował się u wylotu ulicy Świętojerskiej na plac Krasińskich. I tutaj, odczekawszy chwilę, oświetlani ciągle przez kolorowe rakiety, które rzucali Niemcy, przedkroiliśmy jeden po drugim zaczęliśmy się spuszczać w czeluście kanału.

Powietrze było wilgotne, trujące, pełne wycieków, woda sięgała powyżej kolan, panowały nieprzeniknione ciemności. Góra i boki kanału ułożone były w krąg z brudnych i oślizgłych cegieł.

Szliśmy gęsio, nie widząc się absolutnie, trzymając się za pas, ślizgając się i potykając. Panowało bezwzględne milczenie, przerywane tylko jednostajnym szumem poruszanej wody. Z góry dochodziły huki, głośnym echem odbijające się w kanale, co robiło wrażenie, jak gdyby wszystko odbywało się w jego wnętrzu.

Szliśmy powoli, od czasu do czasu stając i słuchając rozkazów dawanych szeptem na ucho. Byłam przy samym końcu, za mną były jeszcze trzy osoby. Maszerowaliśmy już około trzech godzin, woda podnosiła się. Byliśmy już wyczerpani, ale szliśmy równo, trzymając się jeden drugiego, rozumiejąc, że puszczenie się groziło, wobec panujących ciemności i niemożności głośnego porozumienia się, zagubieniem gdzieś w jednej z bocznic. Nagle usłyszeliśmy silny szum wody przed nami — zbliżyliśmy się do burzowca. Jednocześnie padł rozkaz, powtarzany z ust do ust: „*Bezwzględna cisza, przekradamy się pod włazem, na górze są Niemcy*”. W tym momencie usłyszeliśmy silny szum wody za nami: — Boże, co to?

Z przodu naszej kolumny pada cichy rozkaz: — „*Ostatni! Zatrzymać broń!*” Jestem przy końcu — odwracamy się. Czekamy. Szum wody zbliża się. Cicho woła ostatni z szeregu, sierż. Bolek: „*Stój! Kto idzie?*” — Odpowiadają polskie głosy. Odetchnęliśmy. Był to inny oddział przepływający się kanałami.

Kiedy oddział przeszedł już pod włazem, przewodnik nasz dał rozkaz, aby pojedynczo, jak najciszej przepływać się pod klapą, trzymając się linki.

Sytuacja przedstawiała się następująco:

Pod samym włazem poziom wody nagle się podnosił i prąd stawał się w tym miejscu tak silny, że nie sposób było przejść tędy, nie trzymając się czegoś, i w tym celu przedostające się poprzecznie oddziały założyły grubą linę, po której każdy z osobna musiał się przepływać, aby dostać się do burzowca. Już część naszego oddziału była po tamtej stronie. Trzymając się liny szedł teraz idący cały czas przede mną sierż. Władek, za nim szłam powoli ja, trzymając się z całej siły, aby nie dać się porwać prądowi. Za mną szły trzy osoby.

Nagle rozległ się w kanale huk rozsadzający czaszkę, oślepiające światło, gwałtowne falowanie wody — Niemcy rzucili pierwszy granat. Pęd powietrza sprawił, że puściliśmy linkę. Zaczęłam się czołgać z powrotem, zanurzając się całą w brudnej wodzie. Nie mogłam się podnieść — spychał mnie prąd. Rozpacz nami oświadczyła. Boże, nie dopuść, abyśmy zginęli w tych ponurych ściekach kanałów. Człogałaliśmy się, byle dalej od wjazdu.

Znowu przeraźliwe, ogłuszające huki — drugi, trzeci, ból przeszywający mózg, jasne krwawe błyski. (Granat rzucony w kanale ma odgłos o wiele silniejszy niż na powierzchni).



Jedno z nielicznych zdjęć dokumentalnych. Wyjście oddziału powstańczego po marszu kanałami

Leżąc w wodzie, poczułam czyjeś nogi ciężko obute na twarzy i piersiach, potem drugie. Ktoś uciekał. Chciałam się podnieść, stanąć. Wreszcie udało mi się. Z trudem chwyciłam powietrze, biegnąc z powrotem w kierunku Starówki. Miałam uczucie, że wszyscy zginęli, że byłam sama. Ze względu na wielkie niebezpieczeństwo nie mogłam krzyknąć. Wokół panowały nieprzeniknione ciemności. Nie wiedziałam, w którą stronę iść. Straszna świadomość, że zgubiłam się, że już nigdy nie wyjdę z tych podziemnych, mrocznych czeluści. Brr!...

Nagle poczułam, że ktoś mnie chwycił za tyłu za ramiona, usłyszałam cichy głos. Był to sierżant Władek. Za nim biegli sierżant Kuba i Bolek. Odnalazło się nas kilkoro. Władek został ranny odłamkami w nogi i ręce, o reszcie towarzyszy nie wiedzieliśmy nic. Sierżant Kuba, który był przewodnikiem i musiał prowadzić grupę aż do końca, postanowił zaryzykować i przejść jeszcze raz pod włazem. Nas sześciu jednak wraz z rannym Władkiem postanowiliśmy zawrócić. Pożegnaliśmy się szybko z sierż. Kubą, życząc mu szczęśliwego przejścia, a sami ruszyliśmy z powrotem. Z trwogą słuchaliśmy, czy znów nie rzucą granatu, czy Kuba i Bolek przejdą szczęśliwie. Po pewnym czasie usłyszeliśmy dwa rozrywające się granaty. Czy przeszli? Czy zjną?

Jeżeli droga w stronę Żoliborza była jeszcze możliwa, to droga powrotna była istnym koszmarem. Szliśmy pod prąd, wyczerpani, ciągnąc się wzajemnie i potykając się co chwila, mając ze sobą rannego. Drogi tej nie zapomnę przez całe życie. Prąd zerwał mi z nóg pantofle i teraz szłam bosą. Syczałam z bólu. Szłam po ostrych kamieniach, szkle, gwoździach. Nogi miałam całkiem poranione. Chwilami czułam, że już dalej nie pójdę, ale rozumiałam, że iść muszę, nie zatrzymując się nawet dla wyciągnięcia gwoździ z poranionych stóp, gdyż tym samym wstrzymałabym nasz mały oddziałek. Łzy spływały, żeby zaciskałam. Jednak stawiając sobie za przykład ciężko rannego Władka, który szedł mężnie naprzód, trzymając się mnie silnie, szłam dalej. Posuwaliśmy się gnani chęcią ujrzenia już wreszcie światła i odetchnięcia świeżym powietrzem. Byliśmy już w kanale około 7 godzin, dygotałaliśmy przeraźliwie. Odzież całkiem przemokła,



Dzisiaj podziemne kanały Warszawy przemierzają tylko ich konserwatorzy, pracownicy Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Do dziś znajdują oni w czeluściach kanałów ślady wielkiej tragedii walk powstańczych w Stolicy sprzed dwudziestu lat

przyklejała się do ciała — zimno, obrzydzenie przejmowało aż do kości. Byłe prędzej, prędzej... do wyjścia!... Nawet na ostrzeliwaną, gnębną Starówkę.

Droga dłużyła się okropnie. Musieliśmy ciągle stawać i sprawdzać znaki na murach, aby nie zbłądzić. Myśl o tamtych nie dawała spokoju. Na górze dudniły granaty, przeraźliwym echem odbijając się w kanale. Bałam się, że już nie dojdziemy; zranione nogi odmawiały posłuszeństwa. Wszyscy byliśmy spragnieni, zaschnięte gardła domagały się wody. Kilka razy zbaczaliśmy z drogi, gubiąc się w bocznicach lub gubiąc się wzajemnie. Wreszcie słaby promień światła przedarł się przez szparę w górze. Byliśmy u wjazdu, byliśmy uratowani!

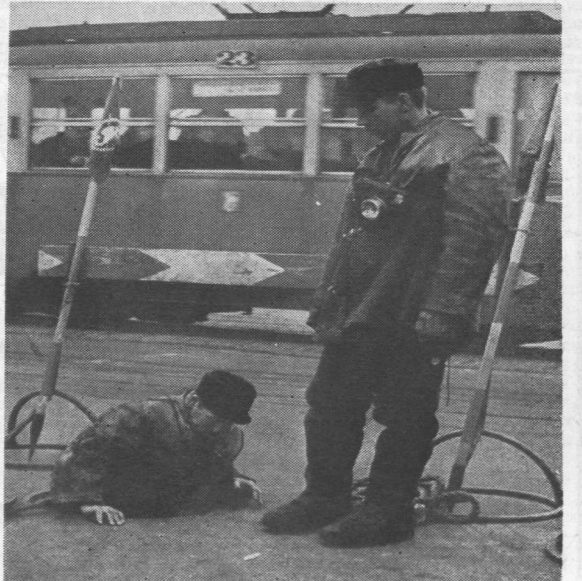
Z góry pomogli nam wyjść i ślaniając się na nogach poszliśmy, po zameldowaniu się i zrzuconiu mokrej odzieży, do kwatery. Na próżno ta cała męka przeszła! Byliśmy znów na Starówce. Bezsilnie opadliśmy na legowiska. Zamknęłam oczy. Straszne obrazy stawały mi przed oczyma. — Zapomnieć! Zdawałam sobie sprawę, że droga ta czeka mnie po raz wtóry. Drżałam na samą myśl o tym.

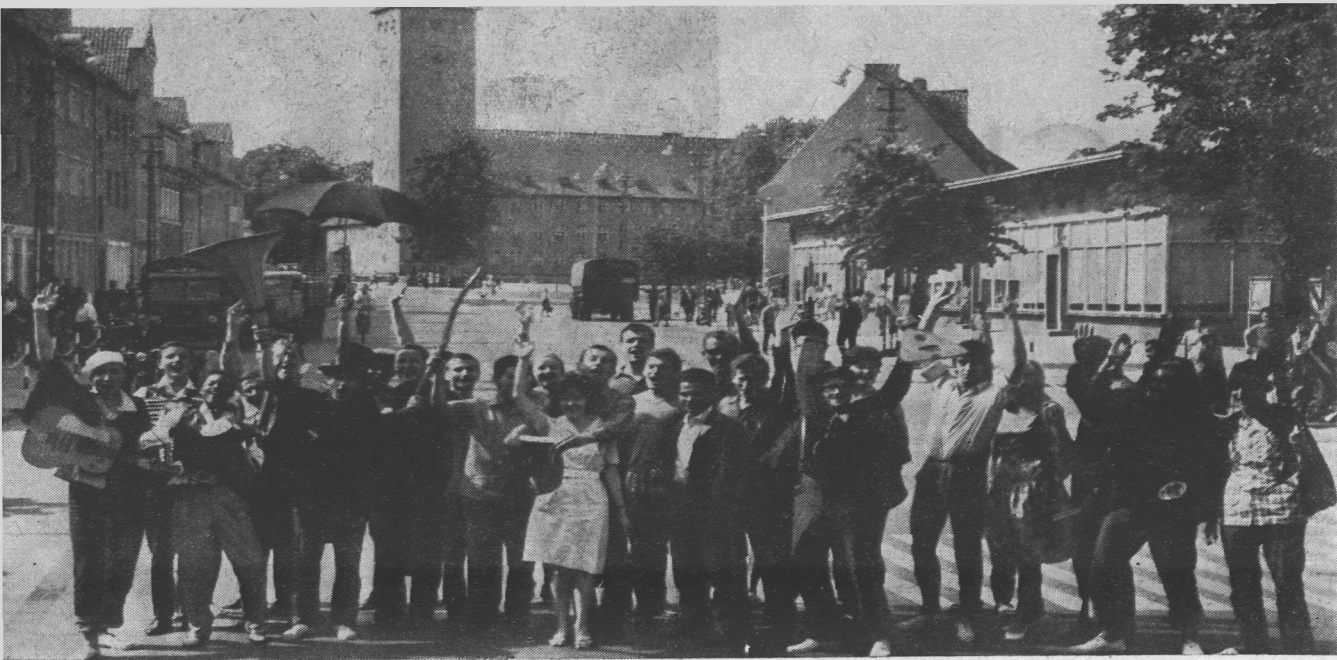
I rzeczywiście, w dziesięć dni później, już przed samym upadkiem Starówki, kiedy pozostało nas jeszcze 150 wraz ze szpitalem, otrzymaliśmy rozkaz przedarcia się kanałem. Sytuacja w kanale była wtedy jeszcze gorsza. Woda sięgała po pas. Niemcy, orientując się w ruchach naszych oddziałów, rzucali granaty, a także strzelali w głąb z karabinów. Jednak nie mieliśmy już wyjścia. Po raz drugi wszedłam tam z mrozącym uczuciem strachu; jak gdybym wchodziła do grobu. I rzeczywiście był to grób wielu naszych towarzyszy, wielu z nich nie ujrzało już światła dziennego. Zginęli od ran, porwani prądem w tych brudnych ściekach kanałów. Nasz oddział, który wraz z kpt. Hiszpanem szedł pierwszy, przeszedł bez strat, nie obrzucony granatami. Dalej zaś Niemcy, orientując się po szumie wody, że idą całe oddziały, systematycznie zaczęli powstańców obrzucać granatami. Wielu zginęło, reszta zaś zawróciła i poszła na Śródmieście.

Kiedy po czterech godzinach marszu po raz drugi wyciągnięto nas na powierzchnię, jakaś radość niepomahowana ogarnęła nas. Śmiałyśmy się jak dzieci, wspominając straszne chwile na Starówce, szczęśliwi, że wydostałyśmy się z tego piekła, jakim była Starówka, do rajy na Żoliborzu. Wierzyliśmy, że reszta przejdzie także. Niestety, za nami przeszło jeszcze tylko kilkoro, a raj, za który uważaliśmy Żolibórz, szybko zamienił się w piekło, z którego nie było wyjścia kanałami do innych dzielnic. Ale pozostała Wisła.

I tą drogą przedarliśmy się, by nie poddać się Niemcom.

Jakże inaczej wygląda obecnie wjazd do warszawskiego kanału w porównaniu z tym, co działo się w tych miejscach w sierpniu i wrześniu 1944 roku





„Vive le Szczytno polonais”, „Au revoir” — tymi okrzykami żegnano się z gościnnymi gospodarzami

VIVE LE SZCZYTNO POLONAI!



Wszystkich wspaniale bawił „CAP” — kabaret studentów Szkoły Głównej Planowania i Statystyki z Warszawy

JUŻ PO RAZ ÓSMY Zrzeszenie Studentów Polskich urządziło w Kraju Międzynarodowy Obóz Studentów. W tym roku organizatorem obozu była Rada Uczelniana ZSP Uniwersytetu Warszawskiego.

Do malowniczo położonego wśród lasów i jezior Szczytno, dawnej stolicy Mazur, przyjechało około kilkudziesięciu studentów. Byli tu Anglicy, Finowie, Szwedzi, Jugosłowianie, Rosjanie, Węgrzy, Rumuni, Niemcy, Sudańscy, dwóch studentów z Wenezueli, a także Francuz, Grek, Hindus i przedstawiciele z Nepalu, Iraku i Somalii. Najliczniejszą grupę, obok gospodarzy, stanowili Belgowie.

Przewodniczący Związku Studentów Université Libre z Brukseli — Willy Debuyscher był tak bardzo zadowolony z zeszłorocznego pobytu na obozie w Sandomierzu, że i w tym roku przyjechał do Polski. Razem z nim na obozie w Szczytnie było troje działaczy studenckich z Université Libre — Vikas Astassios, Serge Levy i Gizele Jacquet, sami prawnicy. Uniwersytet z Liège reprezentował Guy Delacorde, a z Louvain przyjechał bardzo przy stojny (tak twierdziły Polki) student

psychologii z Uniwersytetu Katolickiego Christian Bokiau.

Cała siódemka Belgów była bardzo wesoła, rozśpiewana i nadawała ton licznym zabawom. Wspaniale udała się wieczornica urządzona wspólnie z obozującymi w pobliżu studentami Uniwersytetu Warszawskiego. Belgowie nauczyli Polaków najrozmaitszych piosenek, za co warszawiaczy odwiedzili się „zbojnickim”. Razem skakano przez ognisko i w rezultacie sporo nogawek od spodni... nadpaliło się. Zabawa była — jak to się mówi po warszawsku — na 102, śpiewano i tańczono aż do rana. Zresztą każdy dzień obozowy był na bakier z zegarem. Kończył się o bladym świcie, a zaczynał około 10 rano.

Duże powodzenie miał „Bar pod strzechą” urządzony w budynku obozowym. Tutaj przy kawie do białego rana kontynuowano dyskusje na najrozmaitsze tematy, zaczęte o „przyzwoitej” porze — po południu.

Międzynarodowy obóz studentów odwiedziła wiceminister szkolnictwa wyższego p. Eugenia Krassowska, która zapoznała zagranicznych gości z osiągnięciami szkolnictwa wyższego w Polsce. Prof. J. Teopliż miał odczyt o polskiej kinematografii, a prof. J. Pajestka zreferował aktualne problemy gospodarcze Polski. Najwyższą dyskusję prowadzono na temat roli i zadań organizacji studenckich w rozwiązywaniu problemów uniwersyteckich.

Bardzo podobały się także występy na dziedzińcu zamku dla mieszkańców Szczytna. Przyszło tak dużo osób, że obawiano się o całość sceny.

Udała się także całonocna wycieczka po jeziorach. Uczestnicy obozu zwiedzili również „gniazdo os”, była kwatery Hitlera w Kętrzynie. Na zakończenie obozu odbył się bal galganiarzy.

Obóz trwał od 10 do 21 lipca br. „Vive le Szczytno polonais!” Takim zawołaniem żegnali Szczytno studenci wznosząc okrzyki na cześć gospodarzy miasta i obozu, którzy bardzo serdecznie i gościnnie ich przyjmowali.

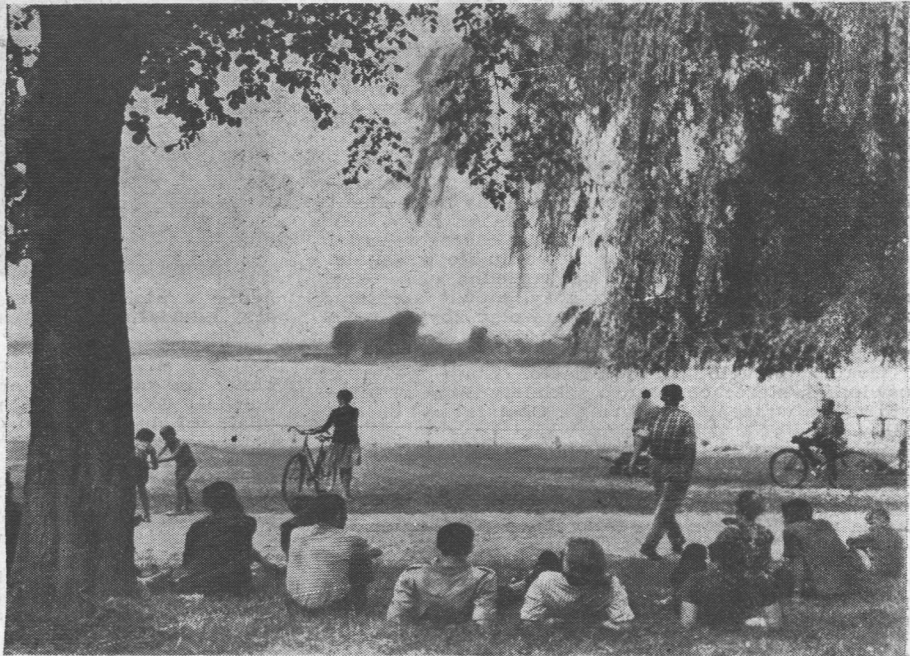
Ze Szczytna wszyscy przyjechali do

Warszawy na 22 Lipca. W przeddzień lipcowego święta wspólnie obchodzono 21 lipca narodowe święto Belgii.

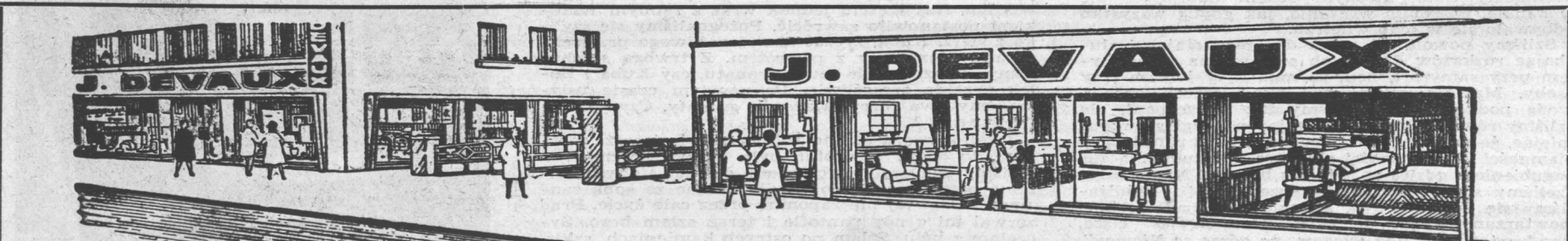
Wszyscy się już rozjechali, a trzem Belgom tak się spodobało w Polsce, że

przedłużyli sobie wizy i pojechali w góry. Wyjeżdżając w sierpniu zapewniali swoich polskich przyjaciół, że całym sercem pokochali ich kraj i jeszcze do niego przyjadą.

POUR la 8e fois, l'Union des étudiants polonais (ZSP) a organisé en Pologne un camp international d'étudiants en Mazurie, dans le voisinage boisé et percé de lacs de la ville de Szczytno. Anglais, Finnois, Suédois, Yougoslaves, Russes, Hongrois, Roumains, Allemands, Soudanais, Français, deux Vénézuéliens, un Grec, un Hindou..., et Belges qui furent les plus nombreux, dépensèrent leur temps en discussions qui duraient jusqu'à l'aube, en jeux, chansons, danses, feux de camp, plaisanteries. Ils écoutèrent quelques conférences de Mme Eugenia Krassowska sur l'enseignement en Pologne et de M. Teopliż sur le cinéma polonais. Au total, la bonne humeur ne quitta pas nos invités.



Malownicze położenie Szczytna sprawiło, że bardzo pożyteczny pobyt na obozie był też nadzwyczaj przyjemny. Organizatorom należą się słowa uznania



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** — Tel: 10

UWAGA!

**Wielki wybór materiałów tekstylnych
po cenach konkurencyjnych**

Co sobota

**wielka sprzedaż reklamowa
najpiękniejszych materiałów**

w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers - DOUAI

UWAGA!

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

**Królowa
kibiców klubowych**

WINGLES. W związku z bliskim otwarciem sezonu piłkarskiego sympatycy klubu urządzili bal, w czasie którego wybrano królową „supporterów” p. Matyldę Mestrowicz, a jej pierwszą damą dworu została p. Marie-France Odoń z Haisnes-La-Bassée.

**Gratulujemy
pomyślnych egzaminów**

ARRAS. Izba Przemysłowa Departamentu Pas-de-Calais ogłosiła wyniki egzaminów mistrzowskich i przysposobienia zawodowego w zakresie rzemiosł. Dyplom mistrzowski tzw. Brevet de Maîtrise w zakresie fryzjerstwa uzyskali: **Henri Walkowiak, Marian Wróbel, Marcel Ziarnowski, Henri Pietrusiak, Wanda Budzińska, Helena Gubańska, Reine Jankowska, Marie - France Kowalak, André Przewoźniczak, André Malecki, Henri Piechowski, Michel Walkowiak, Jacky Skrzypczak, Dorothy Klamka, Edmund Derda, Annie Kmieciak, Thérèse Nowotarska, Daniela Ziarkowska i Henriette Urban.** Dyplom mistrzowski w zakresie cukiernictwa: **Georges Klimczak, Teodor Łoźniewski, Georges Buska, Jacques Sołobodowski.** Dyplomy przysposobienia zawodowego otrzymali m. in.: **Józef Przydatek (rzeźnictwo), w zakresie piekarstwa: Jean-Stefan Dembowiak, Henri Durczewski, Józef Jacek, Jean Janicki, Jean Kłopotki, Raymond Wolniewicz, Daniel Zając, Józef Żalisz, Henri Wozzak, Edward Siuzsko.** W zakresie wędliniarskim: **Michel**

Maćkowiak i Jean Kubik; w zakresie mechaników samochodowych: **Henri Jaskólski, Antoine Mikołajczak, Franciszek Jastrząbek i Richard Kostka;** w zakresie elektromonterstwa: **Eugeniusz Szyszka i Gaston Poznański;** w zakresie elektryków samochodowych: **Ryszard Lewandowicz i Jean-Pierre Lewandowicz;** w zakresie krawiectwa: **Christiane Kachlewska, Marie-Thérèse Piekarska, Stanisława Nagórniewicz, Janina Wzorek, Monika Oprych i Jeanine Jędrych;** w zakresie techniki dentystycznej: **Józef Kowalczyk.**

ŻAŁOBA W ARRAS

Tragiczny wypadek na tzw. małej przełęczy Sw. Bernarda w Alpach, w wyniku którego poniosło śmierć 17 dzieci i 3 wychowawców, a 58 dzieci odniosło cięższe i lżejsze obrażenia okrył ciężką żałobą nie tylko miasto Arras, ale całą północną Francję. Jak wiemy z doniesień prasy codziennej autobus wiozący grupę dzieci z Arras wracających z ludowego festynu runął w 90-metrową przepaść.

Pograżeni w smutku składamy serdeczne wyrazy współczucia rodzicom i rodzinom tragicznie zmarłych dzieci.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Ostatnio wstąpili w związki małżeńskie

OIGNIES: **Christiane Płaska i Edmund Nowak, Teresa Pilarczyk i Leon Kowalewski, Marie-Thérèse Wawrzyniak i Stanisław Latawiec; LOISON-SOUS-LENS: Marie Gianotti i Stanisław Szymkowiak, Janina Wzorek i Claude Hainant, Marie-Antoinette Gobbo i Edward Łuczak; AUBERCHICOURT: Anita Miękus i Gerard Delcambre; SIN-LE-NOBLE: Micheline Machowski i Jean-Marie Dussart, Françoise Palmart i Gilbert Buliński; ABSCON: Janina Brzechwa i Antoni Zieliński, Josiane Rollo i Jean Staszkiwicz, Christine Konieczny i**

Freddy Gałek z Guesnain; OSTRICOURT: Helena Przybylak i Zdzisław Wojciechowski, Janina Wasilewska i Jacques Durot, Jacqueline Śliwa i Michel Queva; FLERS - EN - ESCREBIEUX: Gertruda Bojanek i Georges Darras, Rosa Smol i Tadeusz Krawczyk; SAINS-EN-GOHELLE: Pascaline Galant i Henryk Krawczyk; CALONNE-RICOUART: Nicole Roussele i Jan Kławiński, Jacqueline Paternoga i Stefan Łobędzia, Teresa Nowak i Czesław Gorący, Jolanta Magnuszewska i Georges Rigobert; SAINT-PRIVANT-LA-MONTAGNE: Rozalia Śmiarowska i Claude Eysautier; LIEVIN: Stefania Krawczyk i Jackie Fontaine, Aleksandra Ślaby i Kazimierz Stempień; AUHEL: Liliane Augustyniak i Jean Smektała; MERICOURT: Jeanne Madji i Leon Burmistrz, Marie-José Duga i Jean-Claude Dybiec; COURRIERES: Monika Markiewicz i Henri Buquet.

Nowożeńcom dużo pomyślności życzy Redakcja.

POLSCY GÓRNICZY - BOHATEROWIE PRACY

CHAMPAGNOLE. Wśród pięciu zasypanych górników, których próba uratowania została wstrzymana, znajduje się **STANISŁAW ZOŁNOWSKI**, lat 60. Według zeznań dziewięciu uratowanych górników, Zółnowski musiał zginąć na miejscu, ponieważ na niego spadła duża masa ziemi i kamieni. Władze francuskie odznaczyły pośmiertnie Zółnowskiego złotym medalem pracy. Odznaczenie wręczył rodzinie tragicznie zmarłego prefekt deputowany Jura p. Aubert na placu przed merostwem Champagnele.

*
MONTCEAU-LES-MINES. W kopalni w Blazy-les-Mines w szybie węglowym Pliehon usunęła się masa węgla i ziemi, przysypując trzech górników. Dwaj zostali uratowani. Są oni jednak ciężko ranni, trzeci, **IZYDOR ZUREK**, lat 38, ojciec dwojga dzieci, zginął na miejscu.

Rodzinom tragicznie zmarłych górników Redakcja składa wyrazy najgłębszego współczucia.

Urodzili się

LABUISSIERE: **Eric Prusiewicz, HENIN-LIETARD: Dominique Maćkowiak, Pascale Jasiak, Monika Napierała, Sylvie Skrzypczak, Patrice Urbaniak, Pascale Kowalczyk, Marc Bartkowiak, Natalia Krenska, Corinne Zjeżdźalska, Nelly Mielżyńska, OSTRICOURT: Daniel Wojciechowski, DOUAI: Reddy Czusło, Christian Dziuba, Irena Potaszkina, Henri Baczkiewicz, Didier Piątkowski, Eric Rajczyk, Nicole Krysińska, Jean-Pierre Kupczyk, Maria-Anna Kozłowska, Anna Więckowska, Jean-Pierre Styka. SO-MAIN: Annie Durczak, Filip Galusik, Patrick Kwiatkowski, Alexandre Zieliński, Patrick Marcinkowski, Françoise Trawka, Jadwiga Wrona, Krystyna Matzke, Thierry Bartczak, Myriam Szczepaniak, Christian Kaszyński, Sylvanne Tenza, Caroline Kmieć, Sylvanne Leśniak, Jean-Michel Izdorczyk, Dominique Szymańska, Bruno Wcześniak, Valerie Piętek, Eric Rzepecki. BRUAY-EN-ARTOIS: Marie-Dominique Stanisławska, Jean-François Gałuszka. DIVION: Jannick Witeczak. AVION: Leon Kaźmierczak, Jean-Luc Juraszczyk. HARNES: Thierry Wojtasz.**

AVION: **Nelly Nowak; CALONNE-RICOUART: Filip Drozdowski, Freddy Ziętek; MARLES-LES-MINES: Allain Kuźnik; BETHUNE: Yves Dorożyński; ECAILLON: Fryderyk Janaszak, Nadege-Murielle Ciemy; DOUAI: Fryderyk Okólski, Sandrine Kujawa, Fabienne Heydyński, Christian Popiołek, Dominique Kopeć; LENS-WINGLES: Henriette Gasperonowicz.**

Szczęśliwemu Rodzicom serdecznie gratulujemy i życzymy dużo zdrowia i pomyślności dla pociech.

ces zwyciężając zespół z Rouvroy. W zespole z Rouvroy występowali m. in. pp. **Woźniak, Walióra, Kolski, Głukowski** oraz **Kucharzewski.**

Z żałobnej karty

CALONNE-RICOUART: **Jan Drożdżyński, Françoise Maryniak; BILLY - MONTIGNY: Krystyna Bielarz z domu Wołińska, lat 38; ROZELAIS-CIRY-LE-NOBLE: Józef Gidaszewski, lat 60; DOUAI: Roman Łaczewny, lat 40, Jan Gabryś, lat 70; FLERS-EN-ESCREBIEUX: Józef Sieczkarek, lat 51, Franciszek Podwin, lat 89, Wojciech Koralewski, lat 63; OSTRICOURT: Włodzisław Filipiak, lat 62; OIGNIES: Katarzyna Roguszka z domu Góral, lat 60; COURRIERES: Jan Sakowski, lat 58; ABSCON: Michał Wiecezorek, lat 80, Stanisław Giełczyński, lat 81.**

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Polskie wizyty w Dijon

PROFESOROWIE, STUDENCI...

Podczas tegorocznych wakacji Dijon odwiedziła grupa profesorów i studentów polskich. Uczestniczyli oni w letnich kursach organizowanych przez rektorat Uniwersytetu. Podczas pobytu w stolicy Burgundii goście polscy przyjmowani byli przez zarząd Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Podczas miłego przyjęcia, w którym wziął udział przewodniczący Sekcji „Odry-Nysy” w Dijon, dr Meyer, oraz członkowie zarządu pp. **Rozenberg, Drigny** i inni, wywiązała się miła rozmowa i wymiana poglądów.

Goście z Polski, a zwłaszcza z Krakowa, z którym Dijon związane jest aktem Jumelage, są przyjmowani zawsze z wielką serdecznością.

...I TURYSI

Szesnaście mieszkańców Warszawy, Krakowa i Łodzi przybyło niedawno do Dijon. Wizyta gości polskich odbyła się w ramach wymiany kulturalnej polsko-francuskiej. Turysci polscy, których grupą kierował p. **Sobański**, wiceprzewodniczący polskiego związku „Auberges de la Jeunesse”, przyjmowani byli serdecznie na merostwie w Dijon.

Konkursy flechette

WAZIERS. Licznie zgromadzona publiczność przyglądała się zaciętej walce w konkursie uczestników flechette, urządzonym przez władze miejskie. Miejsce piąte zdobył p. **Franciszek Urbaniak.**

BRUAY-EN-ARTOIS. Przeszło 100 konkurentów stanęło do zawodów organizowanych przez J.C. Bruay. W klasyfikacji drużynowej zespół z Avion, którego podporą był p. **Zborowski**, zajął 9 miejsce. W klasyfikacji indywidualnej p. **Zborowski** był 21.

Konkurs wędkarski

SAINT-VALLIER. Na 137 konkurentów w zawodach wędkarskich siódmy był **Strutyński** (Montceau), ósmy **Antoniewicz** (Montceau), a następnie 12 **Miciorek** (St. Vallier), **Klemenczak** (Montceau), 26 **Kaczorowski** (Le Creusot), 29 **Widyński** (St. Vallier). Sensacją jest zajęcie 15 miejsca przez młodocianą adeptkę z Montceau **Angele Strutyńską.**

Konkurs rzutów zręcznościowych

CALONNE-RICOUART. Stowarzyszenie „Les Amis Reunis” zorganizowało konkurs w rzucie strzałkami z piórkami. W kategorii zawodowców **Kucharski** zajął trzecie miejsce, a w kategorii amatorów zwyciężył **Maliszewski.** **Krupa** był dziewiąty. W kategorii „421” **Popieła** był drugi, **Sulek** trzeci, a **Kucharski** czwarty.

Spotkanie bilardzistów

AVION. W spotkaniu o mistrzostwo grupy Artois miejscowi bilardziści odnieśli suk-

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

PECQUENCOURT-MARCHIENNES-VRED. Konkurs „sur Saint-Denis” dał następujące wyniki: p. **Szulczyk** (ojciec) uzyskał pierwsze miejsce, p. **Jean Turek** 3 i 12, p. **Szulczyk** (syn) — 7 i 47, p. **Albert Walkowiak** — 13, 19 i 38; wszyscy z Pecquencourt.

HARNES. W konkursie „sur Chantilly”: p. **F. Włodarczyk** z Noyelles był 3; p. **S. Nowaczyk** z Noyelles — 4, 17, 27, 33, 34 i 44, p. **J. Fafara** z Harnes — 10, p. **S. Wendziński** z Noyelles — 13, 14, 18, 19 i 39, p. **F. Idkowiak** z Sallaumines 20, p. **R. Kapusta** z Harnes — 41 i 48, p. **F. Zakret** z Sallaumines — 45, p. **W. Kurtek** z laumines — 46. Wypuszczono 212 gołębi. W serii „objet” p. **Nowaczyk** był drugi, w serii „argent” p. **Wendziński** był 2, p. **Nowaczyk** 3 i 4. W kategorii młodzików gołębia p. **Idkowiaka** zajęły miejsca — 5, 7, 15, 16 i 24, p. **J. Siedzińska** z Sallaumines — 8, 30, 44 i 45, p. **Wendzińskiego** — 20 i 32. Wypuszczono 187 gołębi. W serii „objet” p. **Idkowski** był 1, p. **Wendziński** — 4; w serii „argent” p. **Idkowski** był 1 i 3, a p. **Wendziński** — 5.

FRAIS-MARAIS. Konkurs stowarzyszenia „L'union fait la force” wygrał p. **Kuczyński** z Wa-

ziers, zajmując ponadto miejsca 4 i 5. W tym konkursie p. **Swora** z Waziers był 3. Wypuszczono 400 gołębi.

SESSEVALLE. Stowarzyszenie „Les Mineurs de la Sessevalle” urządziło konkurs dla amatorów „sur Creil”, w którym wzięło udział przeszło 600 gołębi. **Pan Walkowiak** z Pecquencourt zajął miejsce 3, 5, 25 i 34, p. **Edward Pawlak** z Sessevalle 4, 32, 65 i 66.

GUESNAIN. W konkursie dla młodzików, w którym brało udział 249 gołębi — ptaki p. **Kaczmarka** z Waziers zajęły miejsce 1 i 22, p. **Masłaka** z Guesnain — 2, p. **Kuszyńskiego** z Waziers — 3, 4 i 6, p. **Nowaka** z Guesnain — 9 i 16, p. **Mania** (ojciec) — 10, p. **Bazyńskiego** z Guesnain — 11 i p. **J. Kaczmarka** z Guesnain — 12.

SOMAIN-SESSEVALLE-FENAIN. W konkursie „sur Argeville” dla młodzików gołębia **Leona Bończyka** zajęły 3 i 5 miejsce. Konkurs urządzony z okazji święta lokalnego w Evre, na wypuszczonych 600 gołębi **Kubicki** (Escudin) zajął drugie miejsce. **Dychus** (Somain) 4 i 20, **Pawlak** (Sessevalle) 6 i 16. W tym samym konkursie w kategorii „młodzików” **Edmund Pawlak** był 17.

ABSCON. W konkursie stowarzyszenia „Liberte” **Galusik** był drugi, **Tarnowski** trzeci, **Ciemiński** — siódmy. W kat. „młodzików” **Ciemiński** drugi, **Galusik** — czwarty.

ANICHE. Konkurs stowarzyszeń Aniche-Auberchicours przyniósł wyniki: **Luckowiak** — 2, **Tczyński** — 10, 17, 33, 36 i 39. Nagrodę ogólną zdobył **Tczyński**. **BARLIN.** W konkursie w dniu 14 lipca w kat. starszych gołębi **Grzych** był 6, **Broda** — 8, **Bielawski** — 10. W kat. „jednolatków” **Dąbrowski** był 3, 8, 28; **Mrówczyski** — 4, 18. **Bielawski** — 6, **Plewński** — 13, 17, **Sroń** — 10, **Maćkowiak** — 15 i 20. W kat. „najmłodszych” wyróżnili się **Mrówczyski, Bielawski, Plewński, Szymański, Dąbrowski, Mikołajczak, Nowaczyk.**

GUESNAIN-LEWARDE. W konkursie „sur St. Denis” w dniu 2.8. p. **Wasiński** z Montigny zajął miejsca 5, 7 i 10 wygrywając równocześnie pierwszą serię. W kat. młodzików gołębia p. **Mani** (ojciec) z Guesnain zdobyły miejsca 2 i 10, p. **Adamskiego** z Guesnain 7 i 12, p. **Nowaka** z Guesnain 6 i 22, p. **Bazyńskiego** z Guesnain 19 i p. **Kaczmarka** z Guesnain 23. Wypuszczono 200 gołębi.

SOMAIN, SESSEVALLE I FENAIN. W zawodach „sur St. Denis” p. **Edmund Pawlak** z Sessevalle zajął miejsca: 8, 22, 38 i 39, p. **Pypych** z Sessevalle 27 i 32, a

p. **Agaciński** z Sessevalle 44. Wypuszczono 272 gołębi. W konkursie dnia 2.8. ptaki p. **Bończyk** z Sessevalle zajęły miejsce: 3, 33 i 78, p. **Edmunda Pawlaka**: 6, 40 i 47 — na 384 startujących.

VERMELLES-AUCHY. W konkursie „sur Chantilly” w dniu 2.8. p. **Leon Rudowicz** był 2 i 6, p. **Piotr Karolczak** 3, p. **Tadeusz Wachowiak** 15, 21, 31 i 33 na 190 sklasyfikowanych. W kategorii „młodzików” na 166 wypuszczonych gołębi, ptaki p. **Bolesława Kasprzaka** zajęły miejsce 9 i 29, p. **Stanisława Koteckiego** 12 i 23, p. **Eugeniusza Zimnego** 15.

HARNES. Konkurs „sur Chantilly” dał m.in. następujące wyniki: p. **W. Kurtek** miejsce pierwsze, p. **R. Turek** — 2, p. **W. Grzeskowiak** z Sallaumines 3, p. **F. Idkowiak** z Sallaumines — 7, p. **J. Bujak** z Sallaumines — 10. Dalsze miejsca zajęli: p. **Idkowiak**, p. **J. Gruchala**, p. **F. Włodarczyk** z Noyelles, p. **A. Kapusta** i p. **H. Buczek** w seriach „objets” p. **F. Idkowiak** był 1 i 3, p. **A. Kapusta** — 2. Serię „argent” wygrał p. **F. Idkowiak**, podczas gdy p. **A. Kapusta** był 3. Ogółem wypuszczono 243 gołębi.

DOUAI. W konkursie stowarzyszenia „Union” na 204 sklasyfikowanych gołębi ptaki p. **H. Swory** zajęły miejsca 9 i 17, p. **E. Garzarka** 16, p. **Nowaka** 26. Ostatnią nagrodę otrzymał p. **Stanisław Kaczmarek**. Wszyscy z Waziers.

BLIŹNIACY NA RINGU

Podobni są jak dwie krople wody. Gdy stoją obok siebie w identycznych garniturach — może ich rozróżnić tylko matka. Każdy kibic bokserki w Polsce rozróżnia jednak Artura i Zbigniewa Olechów wówczas, gdy występują w ringu.

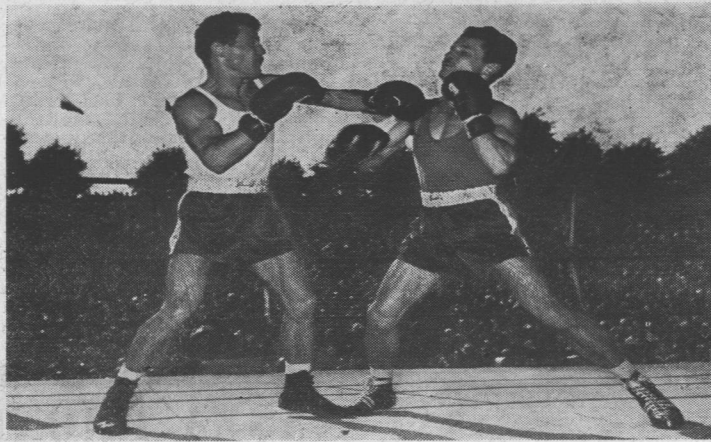
Artur i Zbigniew zaliczają się do najlepszych polskich pięściarzy. Walczą w tym samym klubie („Gwardia” Wrocław), boksu uczy ich ten sam trener, obydwaj startują w wadze muszej. Są dla siebie na wzajem najlepszymi sparringpartnerami. Na ringu Artur Olech walczy jednak z odwrotnej pozycji (jest mańkutem) i właśnie po tym można go odróżnić.

Walczą między sobą na serio, ale po bratersku uzgodnili, że „będą się dzielić tytułami mistrzów Polski. Taka umowa była możliwa tylko dzięki temu, że obydwaj reprezentują w swojej wadze najwyższy poziom. Rok temu mistrzem Polski był Artur, w tym roku mistrzem został Zbigniew. Fachowcy twierdzą jednak, że minimalnie lepszym pięściarzem jest Artur Olech. Przede wszystkim jest pięściarzem groźniejszym ze względu na odwrotną pozycję dla tych przeciwników, którzy nie znają go tak dobrze, jak rodzony brat.

Artur Olech znalazł się więc w kadrze olimpijskiej. Polscy bokserzy mają dość oryginalną metodę przygotowań do startu na Olimpiadzie. W lipcu przebywali na Jeziorach Mazurskich i na kajakach przebyli setki kilometrów. Sierpień natomiast przeznaczali na wędrowki po najwyższych szczytach Tatr. Takie przygotowania mają podobno dać bokserom... medalową kondycję.

Artur Olech jest bardzo zadowolony z takiej formy przygotowań. Lubi turystykę, ale na co dzień nie może sobie pozwolić na jakieś dłuższe wycieczki. Celem numer jeden jest teraz dla niego Olimpiada. W Tokio pragnie zdobyć brązowy medal.

Obydwaj bracia mają obecnie po 24 lata (urodzili się 22 czerwca 1940 roku).



LE SPORT EN POLOGNE

LONDRES. Rencontre internationale d'athlétisme Grande-Bretagne — Pologne sur le stade de White-City. Match nul 106:106 pour les hommes, mais en revanche les Polonais l'ont emporté par 60:57. Les Polonais ont réalisé de bonnes performances: Komar a gagné en lançant le poids à 19,28 m; Boguszewicz l'emporta sur 5000 m en 13,51; double victoire au sprint: sur 100 m Maniak arrive premier devant Dudziak, et sur 200 m Badański franchit la ligne devant Foik. Par contre, défaite inattendue de Baran sur 1500 m. Il dut s'incliner devant l'Anglais Simpson (3,39) tout en établissant un nouveau record national en 3,39,8. Le duel de Brightwell et de Badański sur 400 m fut plein d'émotion: Brightwell l'emporta minimalement, mais leur temps fut identique — 46,2.

VARSOVIE. Les footballeurs de première ligue ont ouvert la saison 1964/65. Résultats des premières rencontres: Szombierki Bytom — Śląsk Wrocław 3:0; ŁKS — Pogoń Szczecin 1:0; Zagłębie Sosnowice — Legia Warszawa 3:1; Gwardia Warszawa — Górnik Zabrze 0:2; Odra Opole — Unia Racibórz 1:1; Stal Rzeszów — Polonia Bytom 3:4; Zawisza Bydgoszcz — Ruch Chorzów 3:2.

GDĄSK. Les basketteurs polonais en bonne forme remportent leurs deux matches contre la République Démocratique Allemande par 85:65 et 79:59.

KATOWICE. Fin des Championnats internationaux de tennis de Pologne. Sont champions: simple messieurs — Gulyas (Hongrie), simple dames — Vahley (RDA), double messieurs Gulyas et Szikszai (Hongrie), mixte — Jadwiga Jędrzejowska (Pologne) et Jean-Claude Barclay (France).

MALMOE. La Représentation polonaise de rugby a obtenu un grand succès en se classant première du tournoi des pays baltiques. Les Polonais ont gagné devant la RDA, la Suède et le Danemark.

CHORZÓW. La course cycliste du „Casque d'argent de Chorzów” s'est terminée par la victoire de Stanisław Gazda devant Bogusław Foranalczyk.

TULEA. La représentation juniors de football de Pologne a fait match nul contre celle de l'URSS (0:0).

Notatnik sportowca

KOLARSTWO

LE CREUSOT. W wyścigu trój etapowym „Circuit de l'Yonne” Robert Jankowski zajął czwarte miejsce w bardzo silnej konkurencji, tzw. niezależnych kolarzy. W wyścigu „Ronde du Bois Chanlieu” Kotwas z Le Creusot był 5. Jankowski II był 14 w wyścigu okrężnym w Gergy na 100 km.

DOUAI. Karpiński z VC Beaumont był 13 w wyścigu o „Prix Castellain”.

ANZIN. Jean Szyminkowski z VC Anzin zajął 9 miejsce, podczas gdy Nicolas Guzyiak z Pédale Rémoise był drugi w wyścigu na trasie 116 km.

ESCOUDAIN. Wojtasik z Lallaing zajął 8 miejsce w wyścigu na 76 km.

DENAIN. Mintkiewicz z Allez-Denain był 8 w wyścigu na 88 km w Maing.

LEKKA ATLETYKA

FORBACH. W czasie zawodów lekkoatletycznych juniorów Borowski z Blenod wygrał bieg na 1000 m, a Olezak z Metz był 2 w biegu na 200 m przez płotki. W kategorii kadetów Borowski z Blenod wygrał bieg na 250 m.

OIGNIES. Challenge J. Lemaire wygrał zespół z Oignies. Zwycięstwo jest głównie zasługą Szymanka, Nugali, Wolczka, Błońskiego. A oto niektóre wyniki: Szymanek wygrał skok o tyczce i był drugi w skoku wzwyż, trój skoku i oszczepie w kat. seniorów; Błoński wygrał w tej kategorii rzut młotem. W rzucie oszczepem zwyciężył Lewkowicz z D.A.C. W kategorii kadetów Nugali wygrał bieg na 1000 m, Ken-

dziora rzut młotem, Wolczek był 2 w skoku w dal i w biegu na 80. Sztafeta 4 x 80 wygrał zespół kadetów z Oignies w składzie: Kaliszewski, Warzygłowa, Wacławski i Saliski. Zespół z Oignies osiągnął w sumie 106 punktów, podczas gdy zdobywca drugiego miejsca US Tourcoing miał tylko 47 punktów.

PIŁKA NOŻNA

MONTCHANIN. P. Kazimierz Zmuda został wybrany nowym członkiem zarządu klubu piłki nożnej. Jego wstąpienie do zarządu ma — zdaniem zwolenników piłki nożnej — zapewnić klubowi sukcesy w nowym sezonie sportowym.

OIGNIES. Piłkarze „Stelli” przed sezonem weryfikacji nowych graczy: juniora Jakubiaka z Sains-en-Gohelle i Porębskiego z US Beuvry. Z dawnych graczy odszedł Zydorezyk do USA Liévin. W sezonie bieżącym dalej grać będą m.in.: Fortuniak, Kempniński, Stermula, Tomczak, Janiszewski i Borowczak. Treningi rozmaitych sekcji prowadzi p. Kemski, dawny czynny gracz tego klubu.

PLYWANIE

BRUAY-EN-ARTOIS. W zawodach o mistrzostwo Artois w kat. seniorów Georges Gadomski z Bruay był czwarty na 100 m stylem motylkowym. W kategorii kadetek w stylu grzbietowym mistrzostwo zdobyła Stanisława Gwardys z Bruay. W kategorii beniaminków Paternoster z Liéliers był 4, a Harskiński z Calonne 5.

BULIŚCI WALCZA O TYTUŁ MISTRZOWSKI

BETHUNE. Buliści „ósemki” urządzili turniej, który zgromadził wielu miłośników tego sportu towarzyskiego z całej okolicy. Konkurs wygrał p. Henri Szumny przed p. Janem Lechniakiem i p. Wikto-rem Witkowskim. Na dalszych miejscach znaleźli się: p. Jean-Pierre Szumny — 5, p. Józef Lechniak — 6, p. Cezar Lechniak — 6, p. Leon Kędzio — 8, p. Cezar Słyca — 10, p. Jean-Pierre Zaturny — 11, p. Jan Zaturny — 12, p. Józef Adamski — 13, p. Tadeusz Klisowski — 16, p. Stefan Kasperczak — 19, p. Stanisław Borowicz — 20, p. Antoni Łokietek — 21, p. Władysław Zmuda — 24, p. Kazimierz Zmuda — 26.

POLSKIE ŁUKI NAJCELNIEJSZE

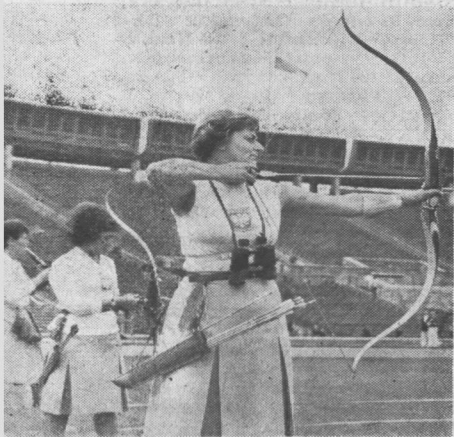
Pięknym sukcesem reprezentantów Polski zakończyły się VI Międzynarodowe Zawody Łucznicze, zorganizowane z okazji 40-lecia Polskiego Związku Łuczniczego, które rozegrane zostały w Warszawie z udziałem reprezentantów 7 krajów.

W konkurencji kobiet zwyciężyła Maria Mączyńska, która zrewanżowała się Irenie Szydłowskiej za porażkę na mistrzostwach Polski i wygrała świetnym wynikiem 1.083 punkty. Druga była Szydłowska 1.047, a trzecia — także

reprezentantka Polski — była mistrzyni świata Wiśniowska — 997 punktów. Na dalszych pozycjach uplasowały się: 4 Barta — (Węgry) — 995 pkt, 5. Safrankowa (Czechosłowacja) — 994 pkt, 6. Weinzeittlova (Czechosłowacja) — 989 pkt. Drużynowo zwyciężyły Polki, ustanawiając nowy rekord Polski wynikiem 3.127 (poprzedni 3.088). Drugie miejsce zajęła Czechosłowacja 2.972, a trzecie Węgry 2.691.

Wśród mężczyzn po niesłychanie zaciętej, wyrównanej i na wysokim poziomie stojącej walce zwyciężył B. Mączyński (Polska) — 1.068 pkt, przed Lindbergiem (Szwecja) — 1.037 i Freuhaufem (Czechosłowacja) — 1.035. Następne miejsca zajęli: 4. Stoffel (Francja) — 1.033, 5. Bulik (Polska) — 1.030, 6. M. Mączyński (Polska) — 1.007. Aż dziewięciu zawodników uzyskało wyniki ponad 1000 punktów. Zespołowo zwyciężyli także Polacy — 3.105 pkt przed Czechosłowacją — 3.046, Francją — 2.872 i Węgrami — 2.797.

Oprócz rekordu Polski kobiet w strzelaniu na odległości długie i krótkie (łącznie) zanotowano także rekordy drużynowe Polski w strzelaniu na odległości długie w konkurencji kobiet — 1.512 pkt i mężczyzn — 1.432 pkt.



RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Jeśli szukasz spokoju...

...wybierz

MOTOCONFORT



ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY
Najlepsza marka francuska • Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.deG.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn, z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji

Części zamienne • Akcesoria
Naprawy • ODWIEDŹ NAS!

„Piosenka jest dobra na wszystko”



„Starsi Panowie” — twórcy telewizyjnego kabaretu: kompozytor Jerzy Wasowski i autor tekstów Jeremi Przybora

D'après les deux „âgés messieurs”, la chanson est une panacée. Qui sont-ils? Jerzy Wasowski (compositeur) campe un charmant homme sérieux tendre pour les jeunes filles, et Jérémie Przybora (parolier) est très sensible au charme féminin. Ils animent tous les deux le Cabaret des messieurs âgés. Ils sont parmi les acteurs les plus populaires de l'estrade, de la radio et du film. Ne manquez pas leurs répliques et leurs chansons à la télévision, c'est la garantie d'un joyeux divertissement.

TYMI SŁOWAMI rozpoczyna każdy kolejny program w telewizji najpopularniejszy polski kabaret „Starszych Panów” (dwóch). Wytworni, pełni galanterii, w żakietach z kwiatem w butonierce i w sztuczkowych spodniach, od pięciu lat prezentują polskim widzom doskonały humor satyryczny i żartobliwą piosenkę.

„Starsi Panowie” śpiewają, rozmawiają bądź słuchają uważnie zwierzeń bliźnich bez względu na to, czy jest to śpiewna skarga urzędnika, rzewna piosenka kryminalisty czy pensjonarki. Wrażliwi na poezję życia codziennego, zawsze życzliwi dla ludzi i zwykłych spraw mówią: „Lubimy człowieka i szczerze się martwimy, że tyle okoliczności go przytłacza. Rozumiemy ludzką potrzebę marzenia, nawet jeśli jest ono trochę nieporadne”.

Kim są „Starsi Panowie”? Jerzy Wasowski — ten nieco starszy od młodszego, jest znanym kompozytorem. Wy-

stępuje jako zrównoważony pan, zawsze ujmująco miły dla niewiast. Młodszy „starszy pan” — Jeremi Przybora — jest autorem dowcipnych tekstów piosenek i dialogów. Jest obdarzony wrażliwością na niewieście uroki.

Liczne grono najpopularniejszych aktorów i piosenka-

rzy estrady, radia i filmu tworzy w kabarecie doskonale zgraną rodzinę. Każdy program kabaretu, bogaty w pomysły i nowe piosenki, cieszy się ogromnym powodzeniem. Każda zapowiedź telewizyjnej audycji kabaretowej to gwarancja świetnej zabawy i wypoczynku.



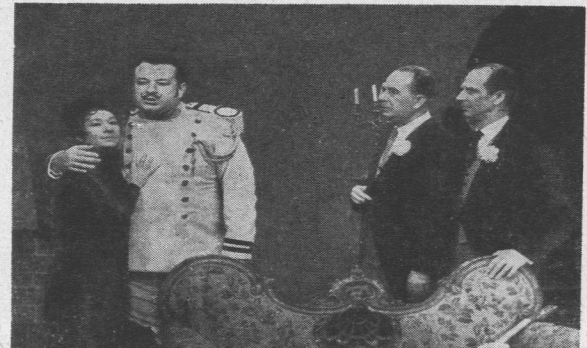
„Starsi Panowie” wysłuchują zwierzenia: „Zakochałam się”



„Starsi Panowie” słuchają skarg ślusarza, który nie znosi zgrzytu pilnika, i kryminalisty



„Bo we mnie jest sex” śpiewa dziewczyna „Starszym Panom”, w których „już nie to zdrowie”

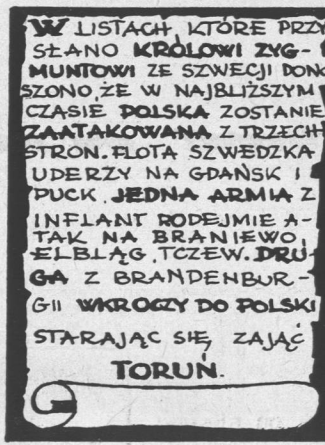


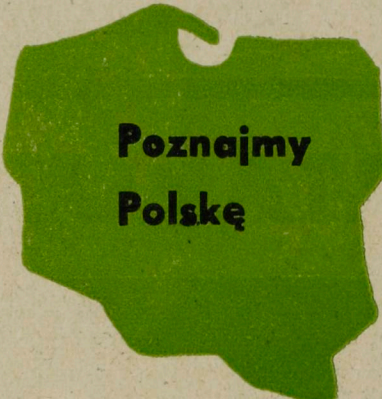
Rzewna scenka z dawnych czasów: dziarski rotmistrz ułanów i dostojna hrabina w duecie

Kacper „Panny Wodnej”

-4-

Król Polski, Zygmunt Waza, dziedziczy tron Szwecji i nie chce się go zrzec na rzecz stryja — Karola. Ma on na dworze szwedzkim swoich stronników, którzy wysyłają szwedzkiego hrabiego do Warszawy z listami, by uprzedzić króla przed atakiem wojsk Karola na Polskę. Szwed zostaje napadnięty w Elblągu przez „człowieka z opaską na oku”. Rannym opiekują się dwaj chłopcy: Kacper i Hans. Szwed umiera. Chłopcy postanawiają sami doręczyć listy królowi. W drodze napada ich w lesie „człowiek z opaską”. Z opresji wybawia ich Eliert Appelmann, dowódca polskiego regimentu, jadącego do Gdańska. Po ujęciu napastnika, który okazuje się piratem, cała trójka udaje się do Gdańska, gdzie przebywa król.





**Poznajmy
Polskę**

GDYNIA — miasto i port handlowy, powstały w okresie międzywojennym. W 1921 r. wieś o tej nazwie liczyła 1300, a w 1939 r. już blisko 130 tysięcy mieszkańców. Właściwe swoje znaczenie jako miasto portowe uzyskała Gdynia dopiero po roku 1945, kiedy to wraz z Gdańskiem stworzyła jeden wielki organizm portowo-stoczniowy. Nastąpił wówczas szybki rozwój urządzeń portowych (mieści się tu centralny morski dworzec pasażerski). Między śródmieściem a Orłowem na Kępie Redłowskiej powstało piękne osiedle mieszkaniowe.

Rozrywki umysłowe

K	O	M	U	J	A	K	S	I	E	
A	T	G	O	N						
O	T	Ż	D	Y	S	W	U	L	D	O
P	D	J	O	K	M					
O	K	A	N	E	P	S	W	E	R	Y
D	J	S	M	G	J					
F	Y	H	U	T	N	E	S	O	D	E
R	O	K	L	L	F					
I	A	T	R	O	W	A	B	O	S	T
G	Y	N	S	K	U					
U	Z	A	C	I	K	A	R	T		

LABIRYNT z MORAŁEM

Rozpoczynając od litery „K” w lewym górnym rogu rysunku i posuwając się białymi polami po liniach prostych (nie na ukos), należy dojść do litery „U” w prawym dolnym rogu w ten sposób, aby z liter napotkanych po drodze powstał tekst, który jest hasłem zadania. Dla orientacji podajemy, że spośród wszystkich liter wpisanych do kwadratów rysunku na tekst hasła składa się tylko 25 liter. W labiryntach, jak wiadomo, łatwo można zabłądzić. Podobnie może się zdarzyć i w naszym zadaniu. Bądźcie więc ostrożni i w miarę posuwania się naprzód pilnie śledźcie tekst powstającego rozwiązania. Życzymy przyjemnej zabawy.

Rozwiązanie logogryfu z nr 33

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) prezent, 2) potwarz, 3) pasieka, 4) przesąd, 5) produkt, 6) puszcza, 7) pijawka, 8) pasjans, 9) płatek, 10) powidła, 11) przekąs, 12) purpura, 13) piwowar, 14) padlina, 15) pryszcz, 16) piskorz, 17) przęśło.

Hasło zadania: **ZWIEDZAJCIE POLSKĘ.**

Rozwiązanie krzyżówki „Polskie miasta” (17) z nr 33

POZIOMO: 1) monolog, 5) seter, 6) rekord, 8) polana, 13) grządka, 15) nisza, 17) załom, 18) mównica, 19) trojniak, 20) żyła.
PIONOWO: 1) Mazury, 2) nosek, 3) loteria, 4) gors, 7) karawana, 9) osnowa, 10) zgrzyt, 11) czóno, 12) Warmia, 14) demon, 16) slipy.

POLSKIE MIASTA (18)

POZIOMO: 1) tymczasowa stolica Polski Ludowej przed wyzwoleniem Warszawy, 5) zbiornik na benzynę, 6) jednostka monetarna Związku Radzieckiego, 7) pieniądze lub rzeczy złożone na przechowanie, 8) skutek, wynik, rezultat czegoś, 14) zabawa towarzyska polegająca na zbieraniu plotek i obmawianiu, 17) futro z łap karakułów, 18) cienka warstewka złota pokrywająca jakiś przedmiot, 19) złoże minerałów i rud lub pomost statku, 20) gawędziarz lubiący opowiadać bajki.

PIONOWO: 1) powtarza się przy śpiewaniu melodii bez słów, 2) wrząca woda, war, 3) roślina, która według wierzeń ludowych pomaga w zakochaniu się, 4) są widoczne w gardle i zapowiadają anginę, 5) ogrodzenie, krawężnik lodowiska hokejowego, 9) sprawa małej wagi, drobnostka, błahostka lub krótki żartobliwy wiersz, 10) kawałek liczego, nędznego mięsa albo resztką jedzenia, 11) pęk zboża związany powrósem, 12) wystawność, przepych lub przyrząd strażacki, 13) zapaśnik cyrkowy, atleta popisujący się siłą, 15) droga miejska, 16) rodzaj szala futrzanego, narzutka futrzana.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄZKOWE.**

TARNÓW

	1	2	3	4
5				
		6		
7				
		8	9	
10	11		12	13
14		15		16
17			18	
19			20	



...bo tu echo bardzo silne.



— Przestań, mama patrzy!



— Jaka tu jest wysokość?